



Dyrektor i wicedyrektor LO idą na emeryturę

Teresa Rojek

strona 2

Ponad 8,5 tys. rowerzystów w Lubartowie. Samych Budzyńskich było 32

strona 24



lubartow.24wspolnota.pl

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota lubartowska

I GMINY NIEMCE

27 czerwca - 3 lipca 2023 r. ■ nr 26 (905) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

■ LUBARTÓW ■ KOCK ■ OSTRÓW ■ ABRAMÓW ■ FIRLEJ ■ JEZIORZANY ■ KAMIONKA ■ MICHÓW ■ NIEDŹWIADA ■ OSTRÓWEK ■ SERNIKI ■ UŚCIMÓW ■ NIEMCE

Wilki pod Lubartowem

Ludzie wychodzą na pola z duszą na ramieniu.

Myśliwi: Grasuują dwie watahy



STRONA 10

Zdjęcie zrobione przez mieszkańca gm. Michów - Wieczorem syn pojechał na pole. I wtedy zobaczył wilka – przyznaje radna Mariola Szczuchniak z gm. Michów

Kuzyni wicestarostry zatrudnieni w szpitalu. „Nie jest to związane z tym, że sprawuję taką funkcję”

Rozmowa Jackiem Pożarowszczykiem o sytuacji w szpitalu i powiecie

STRONA 22



Paśnik bez absolutorium, koalicjanci z PiS zaniemogli...

STRONA 3 i 20

Kulisy konkursu na naczelną pielęgniarkę, czyli...kto się na kim mści

STRONA 23



Grzegorz Gregorowicz, radny

Teodor Czubacki mści się na burmistrzu, bo nie wsparł go w konkursie na naczelnego pielęgniarkę w szpitalu powiatowym.

To burmistrz i radny Gregorowicz się mszczą, bo komisja rewizyjna, której przewodniczę, nie poparła absolutorium dla burmistrza.



Teodor Czubacki, radny

Kto by się spodziewał. Starosta rządzi kilka miesięcy, a już marne szanse na wotum zaufania

Już wiemy, jak zagłosują radni

STRONA 22



Tomasz Marzęda

Zbigniew Sajda dyrektorem na „Chopina”

Rozmowa ze Zbigniewem Sajdą



STRONA 4

**SKUP AUT UŻYWANYCH
KASACJA POJAZDÓW**

DO 10 TYSIĘCY ZŁOTYCH

Tel. 500 644 661

- ZŁOMOWANIE I KASACJA POJAZDÓW
- SKUP POJAZDÓW POWYPADKOWYCH
- ODBIÓR OD KLIENTA

- ZAŚWIADCZENIE DO WYREJESTROWANIA
- PŁATNOŚĆ GOTÓWKĄ



KASACJA POJAZDÓW

Tel. 730 314 421

CZĘŚCI UŻYWANE

Tel. 518 070 770

LUBARTÓW

**AUTO
KASACJA**

- NAJLEPSZE CENY

- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

S T O P K A

Wspólnota

Adres redakcji
ul. Ks. A. Szulca 1, 21-100 Lubartów,
tel. 791 194 007,
e-mail: lubartow@24wspolnota.pl

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
lubartow@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marcin Kusyk
kusk@24wspolnota.pl

Dominik Smagała
region24wspolnota@o2.pl

Dyrektor ds. marketingu
i reklamy

Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
e-mail: badziak@24wspolnota.pl

Izabela Szczygielska
tel. 791 184 007
e-mail: wielgosz@24wspolnota.pl

Sport:

Mateusz Połynka
Jakub Załuski

Skład - Jarosław Pałysz

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ OGŁOSZENIE POWIAT LUBARTOWSKI

Lubartów

- Redakcja ul. Ks. Szulca 1
- Lombard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

- Sklep Karolina
ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

- Witex Witold Barszcz
ul. Żabia 2

Ostrówek

- Sklep Korona,
Ostrówek Kolonia 12

Kock

- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
- Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

- Dom Handlowy Anna
Blicharz, ul. Rynek 24

Michów

- Komis Bogusława
Staniak ul. Rynek I 21

Dyrektor i wicedyrektor idą na emeryturę. Uroczystość w II LO w Lubartowie

W II LO pożegnano dyrektora Halinę Zdunek i wicedyrektora Teresę Rojek.

Uroczystość odbyła się 22 czerwca podczas nadzwyczajnego posiedzenia Rady Pedagogicznej. Halina Zdunek jest polonistką z 41-letnim stażem pracy pedagogicznej. Od 2008 roku do dziś nieprzerwanie pełni funkcję kierownicze w II LO im. Piotra Firleja w Lubartowie. Była wicedyrektorem (2008 – 2013), a od 2013 roku dyrektorem placówki. Wicedyrektor Teresa Rojek z wykształcenia jest historykiem, uczy także wiedzy o społeczeństwie. Pracę rozpoczęła w 1988 roku w SP nr 3. Od 2006 r. - w II LO im. Piotra Firleja. W 2013 r.



Pożegnanie odchodzącej dyrektorki II LO. Od lewej zastępca burmistrza Tadeusz Małyśka, burmistrz Krzysztof Paśnik, dyrektor Halina Zdunek, wicedyrektor Teresa Rojek

została wicedyrektorem tej szkoły. Miasto ogłosiło konkurs na dyrektora II LO. Według rozporządzenia burmistrza Krzysztofa Paśnika konkurs ma być prze-

prowadzony do 28 lipca. Chętni do objęcia stanowiska dyrektora miejskiego liceum powinni złożyć uzasadnienie przystąpienia do konkursu i przedstawić kon-

ceptę funkcjonowania i rozwoju szkoły. Oferty mogą składać do 28 czerwca.

Marcin Kusyk

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna ma nową szefową. Była jedyną kandydatką

Joanna Pilarczyk pokieruje Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną w Lubartowie.

Konkurs na stanowisko dyrektora Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Lubartowie trzeba było przeprowadzić, ponieważ końca dobiega kadencja obecnej dyrektorki jednostki - Lilli Jedut. Przeprowadzeniem konkursu zajęło się Starostwo Powiatowe w Lubartowie, pod które podlega jednostka.

Dziesięcioosobowa komisja

konkursowa była jednogłośnie i zdecydowała, by stanowisko na kolejne pięć lat powierzyć Joannie Pilarczyk. Była ona jedyną kandydatką w konkursie. To dotychczasowa pracowniczka poradni, pracująca na stanowisku psychologa.

Zarząd Powiatu zatwierdził wybór komisji w czwartek, 22 czerwca.

Dominik Smagała

Ponad 26 tys. zł zebrano dla Ali



Podczas biegu Pokój i Dobro zorganizowanego przez Stowarzyszenie Alwernia zebrano dla Ali 26 871,08 zł. Dziewczynka cierpi na zespół Retta. Leczenie i rehabilitacja to ogromne koszty.

R E K L A M A



ambit

- internet
- telewizja
- telefon

Lubartów, ul. Księdza Szulca 7
tel. (81) 854 3763

DOM POGRZEBOWY

OSTRÓW LUBELSKI UL. MICKIEWICZA 6

- Gwarantujemy najwyższy standard usług
- Zabieranie zwłok z domu
- Załatwiamy formalności w ZUS, KRUS

TEL. 508 505 702 • CZYNNE CAŁĄ DOBĄ

CAŁODOBOWA APTEKA

na Mickiewicza

Lubartów, ul. A. Mickiewicza 3-5

Kompleksowe usługi pogrzebowe

"Marcin Grzegorzczak"

Sala pożegnań Chłodnia

Lubartów, Lubelska 224

dyżur całodobowy

508 107 618

Centrum Medyczne
curate Lubartów

Poradnia Ortopedyczna
lek. Med. Michał Kołtun

Poradnia preluksacyjna
dr Anna Danielewicz-Bromberek

pn - pt 7:00 - 19:00
ul. A. Mickiewicza 3-5

www.curatecm.pl
tel. (81) 855 44 77
kom. 797 709 908



SALA POŻEGNAŃ WŁASNA CHŁODNIA

PROFESJONALNE USŁUGI POGRZEBOWE

DYŻUR CAŁODOBOWY : 501 688 811

www.malesa.com.pl, ul. Cicha 39, 21-100 Lubartów

INFORMATOR BRANŻOWY

USŁUGI

USŁUGI POGRZEBOWE

DOM POGRZEBOWY MALESA

ul. Cicha 1
21-100 Lubartów
całodobowo:
Tel. 501688811
www.malesa.com.pl

ZAKŁAD POGRZEBOWY GRZEGORCZYK

Lubartów
ul. Lubelska 224
(Rondo w Łucce)
tel: 508 107 618
DYŻUR CAŁODOBOWY

DOM POGRZEBOWY

Ostrów Lubelski
tel. 508 505 702
całodobowo

USŁUGI POGRZEBOWE CHARON

Kock, ul. Jabłonowskiej,
tel. 663 718 430,
570 746 317
całodobowo

NAPRAWA

Naprawa Sprzętu AGD
montaż i serwis klimatyzacji
Lubartów ul. Słowackiego 21
tel. 505 867 030

REMONTOWO- BUDOWLANE

Prace na wysokościach
technikami alpinistycznymi:
tel. 601 946 134

KOMINIARZ/GAZOWNIK

Przeglądy stanu technicznego
budynków
kominiarskie, gazowe,
budowlane, elektryczne
502 402 728

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

TRANSPORT

ciągników
i maszyn rolniczych. Maszyn
budowlanych. Samochodów.
ładunków o masie do 7t
POMOC DROGOWA 24H
PRO-CARS Tel. 881415508

TRANSPORT maszyn rolniczych
i budowlanych o masie do 10 t
POMOC DROGOWA 24 h
FREEHOLPL
tel. 793 793 136

SERWIS

AUTO-SERVICE JUBLEWSKY
STACJA KONTROLI POJAZDÓW
SERWIS KLIMATYZACJI
tel. 600 500 522

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI,
METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

KANTOR

Kantor Wymiany Walut
Frank (przy Poczcie)
atrakcyjne ceny, negocjacja kursu
81 854 20 35,
Lubartów, Legionów 33

GASTRONOMIA

A Nóż Widelec - obiady domowe
pon. - pt. 9-17.30
tel. 508 577 635"
ul. Nowodworska 18D



**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**

27 czerwca,
godz. 8.00 - 14.00,
Nasutów (19), Dębica (1)

28 czerwca,
godz. 8.00 - 12.00,
Kamionka (1),
Majdan Sobolewski (2),
Stoczek (1)

29 czerwca,
godz. 8.00 - 13.00,
Wola Niemiecka (2)
godz. 10.00 - 14.00,
Stoczek (1)

30 czerwca,
godz. 8.00 - 14.00,
Niemce (6)
godz. 9.30 - 14.00,
Dys (8)

Burmistrz Lubartowa bez absolutorium. Poparła go tylko garstka radnych. A koalicjant...wystarczy przeczytać komentarze

To, że burmistrz Krzysztof Paśnik nie dostanie absolutorium z wykonania budżetu za 2022 r., od początku wydawało się oczywiste. Chyba jednak nikt nie spodziewał się, że poprze go tak znikomą liczbą radnych.

W środę, 21 czerwca radni z Lubartowa zasiedli do debaty nad raportem o stanie gminy i o wykonaniu budżetu miasta za 2022 r. Już po posiedzeniu Komisji Rewizyjnej 30 maja absolutorium dla burmistrza było zagrożone. Czwórka członków komisji zagłosowała za nieudzieleniem absolutorium Krzysztofowi Paśnikowi, za - tylko dwoje. Komisja rekomendowała więc Radzie Miasta nieudzielenie absolutorium. Co więcej - RIO przychyliło się do zdania komisji.

Stan miasta opozycji nie zadawała

Na sesji Rady Miasta przewagę mieli opozycjoniści - kluby Wspólnota Lubartowska i KO oraz radni niezrzeszeni Jacek Tomasiak i Wiesława Romańska Serwin mieli łącznie 10 głosów. Klub Wspólny Lubartów, z którego wywodzi się burmistrz Krzysztof Paśnik, liczy pięć osób. Koalicyjny klub PiS w większości nie przyszedł na sesję, był obecny tylko Grzegorz Siwek. Niezrzeszony radny Zdzisław Wereszczyński deklarował w rozmowie ze Wspólnotą, że poprze absolutorium dla burmistrza.

W dyskusji nad raportem o stanie gminy radni opozycjoniści wyrażali krytyczne zdanie na temat sytuacji miasta.

Marek Polichańczuk zwracał uwagę na sprawy gospodarcze.

- Jeśli przeanalizujemy liczbę podmiotów gospodarczych zarejestrowanych i zamkniętych i porównamy do tego zawieszoną działalność i wznowioną działalność, to widać, że ta liczba zakończonych działalności lub nieodwieszonych jest coraz większa. W 2022 r. co prawda założonych firm było o 15 więcej, ale nieodwieszonych było - 55. Oznacza to, że spada nam przedsiębiorczość w Lubartowie - mówił radny.

Andrzej Zieliński uważa, że wiele inwestycji jest pozorowanych - są wpisywane do budżetu, ale nie wykonywane

- Słynna droga wschodnia. W ciągu tych czterech lat co się działo? W 2018 r. zaplanowaliśmy 445 tys. zł, nie wydaliśmy nic. W 2019 r. - 268 tys. zł wydaliśmy na dokumentację techniczną. W 2020 r. nie zaplanowaliśmy i nie wydaliśmy nic. W 2021 r. zaplano-

waliśmy 600 tys. zł, nie wydaliśmy nic. W 2022 r. zaplanowaliśmy 250 tys. zł, wydaliśmy 952 zł. To samo dotyczy kanalizacji deszczowej w ul. 3 Maja. W 2018 r. - milion złotych, nie wydaliśmy nic. W 2019 r. - nic nie zaplanowaliśmy, nic nie wydaliśmy, w 2020 r. - nic nie zaplanowaliśmy, nic nie wydaliśmy. W 2021 r. - 649 tys. zł, nic nie wydaliśmy. W 2022 r. - 200 tys. zł, nic nie wydaliśmy - wytykał radny.

„Matematyczna większość” przeciw wotum zaufania

- Wotum zaufania pan nie dostanie, bo decyduje matematyczna większość. Jest to decyzja polityczna. W wyniku załamania się koalicji, której pan był orędownikiem, Wspólny Lubartów - PiS pan tę większość stracił. Drugi członek tej koalicji, zobacz pan, nie ma na sali! Jak pan chce uzyskać większość, jak nie ma czterech członków pańskiej, pożałuj Boże, koalicji? - zwrócił się do burmistrza radny Grzegorz Gregorowicz ze Wspólnego Lubartowa. Jego zdaniem radni opozycjoniści głosują w sposób polityczny, a nie merytoryczny i ustalili już wcześniej, że wotum zaufania burmistrzowi nie będzie.

Grzegorz Siwek z klubu PiS, który przed sesją w rozmowie ze Wspólnotą stwierdził, że jeszcze nie podjął decyzji, jak zagłosuje i okaże się to w środę, wytknął burmistrzowi brak konsultacji z koalicjantem.

- Może trzeba było konsultować z nami wcześniej, zanim się dowiedzieliśmy, że droga, która ma być z Polskiego Ładu wybudowana, jest drogą na granicy z gminą Lubartów, a potem się dowiedziałem, że z drugiej strony gmina Lubartów już swoją drogę wybudowała. Nie wszystkie inwestycje są nam przedstawiane - powiedział.

W głosowaniu nad wotum zaufania burmistrza poparło sześcioro radnych - członkowie jego macierzystego klubu Wspólny Lubartów (Renata Mazur, Grzegorz Gregorowicz, Grzegorz Jaworski, Jacek Bednarski, Artur Kuśmierzak) i radny Zdzisław Wereszczyński. Przeciw były opozycyjne kluby Wspólnota Lubartowska (Marek Polichańczuk, Tomasz Krówczyński, Przemysław Kural, Teodor Czubański, Robert Błaszczak) i KO (Andrzej Zieliński, Anna Kuszner, Ewa Grabek), niezrzeszeni Jacek Tomasiak i Wiesława Romańska - Serwin oraz Grzegorz Siwek z klubu PiS.

Tylko pięć głosów za absolutorium

O wykonaniu budżetu dyskutowano w punkcie dotyczącym sprawozdania finansowego i absolutorium. Po stronie burmistrza stanął



Rozmowa z Krzysztofem Paśnikiem, burmistrzem Lubartowa s. 20

Burmistrz Krzysztof Paśnik przy mównicy, na pierwszym planie puste miejsca zajmowane zwykle przez klub PiS

radny Zdzisław Wereszczyński.

- Mam wrażenie, że RIO poszło na zasadzie „chciecie, to macie”, dlatego, że większość tych zarzutów uznała za bezzasadne. Pierwszy zarzut, wykonanie dochodów, nietrafny, bo jak RO zauważyło, jest to średnia mniej więcej tej wielkości jednostek samorządu terytorialnego. Drugi zarzut, niewykonanie dochodów ze sprzedaży węgla. Iles było osób szacowanych z góry, że będzie potrzebowało, mniej się zgłosiło po te pieniądze. Nie jest to kompletnie zależne od Urzędu Miasta. Trzeci zarzut, pomoc finansowa dla powiatu. Kolejny nietrafiony dlatego, że było to przełożone na kolejny rok. Czwarty zarzut, niewykonanie wydatków na drogi. Tutaj nieszczęśliwe zdarzenie, śmierć wykonawcy. I cóż na to począć? Można by powiedzieć, że ten, który odszedł, nie uzgodnił tego z Urzędem Miasta. Kolejny zarzut, budowa kanalizacji 3 Maja. Też podobna sytuacja związana ze śmiercią projektanta. Szósty zarzut niewykonanie wydatków. Według opinii RIO to są oszczędności, a nie wydatek planowany, który powinien być osiągnięty, tego typu, że, założymy, za mało dostali pracownicy wynagrodzeń, to w tym momencie, żeby wykonać plan, zwiększamy im uposażenie. Te oszczędności mogą być przeniesione na inne działania. Kolejny zarzut, być może zasadny, ale bardzo źle opisany - to wykonanie zadania „Lubartowski zeroemisyjny transport publiczny”. Kolejny odrzucony przez RIO. RIO uznało budowę parkingu, opracowanie dokumentacji technicznej dróg, modernizację fontanny - tam nie była astronomiczna kwota, która zaważyła na wielkości budżetu - powiedział radny.

Polemizował z nim radny Jacek Tomasiak. Jego zdaniem najważniejszy fragment opinii RIO brzmi:

- Skład orzekający, reasumując, uznaje zarzuty komisji dotyczące niewykonania zadań jako zasadne, co może być podstawą wystąpienia Komisji Rewizyjnej do Rady Miasta o nieudzielenie absolutorium burmistrzowi za 2022 r.

W głosowaniu nad absoluto-

rium burmistrza poparła jeszcze mniejsza liczba radnych - zaledwie pięć osób. To dlatego, że w chwili głosowania Grzegorz Gregorowicz przebywał poza salą obrad i nie uczestniczył w głosowaniu. Przeciw absolutorium dla burmistrza zagłosowała jedenastka, która była przeciw udzieleniu Krzysztofowi Paśnikowi wotum zaufania.

Oznacza to, że burmistrz absolutorium nie dostał, na dodatek - przeciw udzieleniu mu go zagłosowała bezwzględna większość całości Rady Miasta - 11 osób spośród 21 radnych.

„Brutalna polityka”?

W swoim oświadczeniu, które Krzysztof Paśnik opublikował zaraz po głosowaniu, pisze, że pomimo trudnego roku „w Lubartowie nie zwolniliśmy tempa”.

Dalej odnosi się do głosowania radnych.

„Pomimo tego, część miejskich radnych nie udzieliła mi absolutorium za 2022 rok. To tylko i wyłącznie decyzja polityczna. Po raz kolejny w naszym mieście brutalna polityka lokalna wzięła górę nad zdrowym rozsądkiem i współpracą. W obliczu dobra mieszkańców i działania na ich rzecz polityka schodzi dla mnie na dalszy plan. Dlatego cieszę się, że mogę realizować obietnice, jakie złożyłem mieszkańcom. To dla Was pracuję. Jeszcze raz dziękuję za wszystkie wyrazy poparcia”.

Koalicjanci nie przyszli. Dlaczego? Cisza...

Dlaczego radni PiS nie przyszli na obrady, na których decydowało się absolutorium dla ich koalicjanta, burmistrza Krzysztofa Paśnika? Spytałimy przewodniczącego Rady Miasta Tomasza Krówczyńskiego, czy radni PiS usprawiedliwiali swoją nieobecność.

- Jedynie radna Maria Kozak zgłosiła absencję ze względów zdrowotnych. Pozostali radni nie usprawiedliwiali się - powiedział. - To ich decyzją, nie chcę tego komentować, nie czuję się kompe-

Siwka. Czym była spowodowana ta absencja? - odpowiedzi nie dostaliśmy.

O nieobecność zapytaliśmy telefonicznie radną Elżbietę Mizio, wicedyrektor RCEZ.

- Jestem w pracy, nie mogę teraz na ten temat rozmawiać, jestem zajęta - odpowiedziała. Wysłaliśmy jej więc pytanie na piśmie.

Do radnej Beaty Pasikowskiej napisaliśmy:

- Dlaczego zabrakło Pani Radnej na sesji, mimo tak ważnej tematyki obrad?

- Niestety tego dnia miałam w pracy wizytę Zarządu z USA, którzy spędzili tylko jedno popołudnie w biurze w Lublinie w drodze do naszych oddziałów na Ukrainie. Data wizyty potwierdzona była zaledwie kilka dni wcześniej. Pan Burmistrz wiedział o tym, że mnie nie będzie - odpisała jako jedyna z radnych PiS.

Nieobecność radnych na tak ważnym głosowaniu ostro skrytykowali internauci pod informacjami na ten temat na naszym portalu.

Marcin Kusyk



Stowarzyszenie Klub Abstynenta NADZIEJA

STOWARZYSZENIE KLUBU ABSTYNENTA „NADZIEJA” w LUBARTOWIE

Informuje o realizacji zadania publicznego, które polega na prowadzeniu w 2023r. punktu nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji oraz jednego punktu nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji w:

Lokale, w których będą usytuowane punkty nieodpłatnego poradnictwa obywatelskiego ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:

1. Punkt zlokalizowany w Domu Pomocy Społecznej w Kocku
21-150 Kock, ul. Kościuszki 1

środa, czwartek w godzinach od 12.30 - 16.30

2. Punkt zlokalizowany w Gminnej Bibliotece Publicznej w Firleju
21-136 Firlej, ul. Kościelna 4
poniedziałek w godzinach od 12.30-16.30

3. Punkt zlokalizowany w Urzędzie Gminy Jeziorany
21-146 Jeziorany, ul. Rynek 22
wtorek w godzinach od 12.30-16.30

4. Punkt zlokalizowany w Zespole Szkół w Ostrowie Lubelskim
21-110 Ostrow Lubelski, ul. Unicka 5

piątek w godzinach od 12.30-16.30

Lokal, w którym będzie usytuowany punkt nieodpłatnej pomocy prawnej ze specjalizacją nieodpłatnej mediacji:

5. Punkt zlokalizowany w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie w Lubartowie
21-100 Lubartów, ul. Szaniawskiego 64

od poniedziałku – do piątku w godzinach od 7.30-11.30



ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW POWIATU LUBARTOWSKIEGO

Ćwierć wieku pod znakiem księcia Sanguszkii. Zbigniew Sajda dyrektorem

Wdwudziestą piątą rocznicę nadania Zespołowi Szkół nr 2 w Lubartowie imienia księcia Pawła Karola Sanguszkii oraz sztandaru rozmawiamy z dyrektorem Zbigniewem Sajdą.

W 25 lat temu szkoła otrzymała imię i sztandar. Jak wyglądał wybór patrona?

- Poprzedni patron z lat ery jeszcze komunistycznej został zdjęty, to był Franciszek Jóźwiak. Okazał się osobą, która nie zasługuje na miano patrona jakiegokolwiek szkoły. W związku z tym ówczesny dyrektor Andrzej Zieliński rozpoczął starania, będąc już wtedy we władzach miasta - powiaty jeszcze nie istniały - zarówno o nadanie imienia naszej szkole, jak też Szkole Podstawowej nr 3. Wtedy „trójka” otrzymała imię Piotra Firleja, a pan dyrektor postarał się, aby nasza szkoła nosiła imię Pawła Karola Sanguszkii. Jak wszyscy wiedzą był to książę, który był właścicielem Lubartowa, który wybudował nasze najważniejsze historyczne obiekty: pałac Sanguszków, kościół św. Anny, klasztor oo. Kapucynów. Za jego panowania miasto znacznie zyskało na znaczeniu. Było jeszcze kilka propozycji, np. Fryderyk Chopin, bo tak nasza szkoła jest potocznie nazywana, przeważał jednak patriotyzm lokalny i wybrano księcia Sanguszkę.

W Jak był dokonany wybór? Przez uczniów?

- Sprawa była konsultowana z uczniami, ale jeśli chodzi o prawne aspekty, to wypowiadała się rada pedagogiczna, następnie zostały złożone pisma do kuratorium. Wisi w gabinecie akt nadania imienia, który podpisał ówczesny kurator Lech Sprawka. Po potwierdzeniu zaczęliśmy przygotowania, wybór wzoru sztandaru, co miało być na nim znaleźć, jakie insygnia, jaka nazwa. Znalezione odpowiednią osobę, która go wykonała, w obecnym powiecie łubartowskim – panią, która zajmowała się wykonywaniem, haftowaniem i ozdabianiem sztandarów.

W Kto był autorem projektu sztandaru?

- Rozmawiałem niedawno z panem Arkadiuszem Dereckim, który pracował u nas jako nauczyciel plastyki. Mówił, że miał swój udział w stworzeniu sztandaru, jednak tylko częściowy, ponieważ po stworzeniu projektu był realizowany przez grupę osób, które go wykonywały. To była wspólna praca kilku osób. Kiedy już uzyskaliśmy wszelkie zgody, sztandar już był gotowy, rozpoczęliśmy przygotowania. Przy wydatnej pomocy Urzędu Miasta, przy pomocy Lubartowskiego Towarzystwa Regionalnego i ówczesnej prezes pani Marii Kozioł udało się odnaleźć potomków patrona w prostej linii. Okazało się, że męski potomek naszego patrona mieszka w Brazylii. Miał wtedy około trzydziestu kilku lat. Nawiązaliśmy kontakt przez reprezentujące go osoby. Oczywiście wyraził zainteresowanie i radość z tego, że jego przodek będzie uczczony tutaj w Lubartowie. Zgodził się przyjechać z grupą osób towarzyszących. Była z nim mama, byli przedstawiciele rodów arystokratycznych polskich i europejskich.

W Jak przebiegały przygotowania do uroczystości? Czy były akcje przybliżające uczniom postać patrona?

- Tak, był to rok 1998, nie można wtedy było sięgnąć do laptopa i stworzyć wszystkich materiałów. Na pewno przeważały prace pisane, prace graficzne, chociaż mamy z tego okresu prezentację przygotowaną już w formie elektronicznej. Film z uroczystości, nagrany na kasecie VHS, żeby nie uległ zniszczeniu, przegraliśmy na płyty CD. Jakość nie jest idealna, ale to dodaje koloru temu filmowi. Mamy nagrałą całą uroczystość łącznie z uroczystościami w kościele, ówczesnym Urzędzie Rejonowym w Sali Rycerskiej, kiedy podjęto na uroczystej sesji naszego gościa. Młodzież na pewno miała przybliżoną postać patrona, co czynimy co roku naszym nowym uczniom.



Zbigniew Sajda: W obecnej rekrutacji na rok szkolny 2023/2024 zrewidowaliśmy trochę listę propozycji rozszerzeń klas. Technikum Informatyczne zostaje bez zmian, a spośród klas licealnych proponujemy nowe rozszerzenie, klasę lingwistyczną.

Młodzież przygotowała część artystyczną. Dodam na marginesie, że kilkoro z tych uczniów, którzy przygotowywali wtedy część artystyczną, to rodzice naszych obecnych uczniów. Oczywiście zaangażowano sporą grupę mieszkańców Lubartowa i okolic, którzy uczestniczyli w organizacji uroczystości, m.in. jako fundatorzy sztandaru. Jak wspomina pani dyrektor Anna Wójtowicz, w drzewce sztandaru wbito 48 gwoździ. Na drzewcu widnieją 48 tabliczek z nazwiskami lub nazwami firm, które ufundowały sztandar szkoły.

W Udział księcia w uroczystości to nie była jego jedyna wizyta w szkole?

- Tak, stale korespondowaliśmy z księciem, wysyłał mi kartki świąteczne, zresztą on odwzajemniał nam tym samym. Mieliśmy stały kontakt z księciem i jego rodziną. Książę ożenił się, ma córkę. Na stałe mieszka w Brazylii w Sao Paulo, prowadzi tam Dom Polski, działa na rzecz Polonii brazylijskiej. Rodzina księcia bywa w Paryżu, skąd pochodzi jego matka, jako osoby zajmujące się biznesem, podróżują po całym świecie, dostawaliśmy na przykład kartki świąteczne z Monako. Książę był również na dziesięciolecie nadania imienia,

tak się dobrze ułożyło, że odwiedzał wtedy Polskę. Odwiedził Lubartów już wtedy z małżonką, jest podpisany również na akcie nadania imienia szkole. W tym roku również wystosowaliśmy do księcia zaproszenie, jednak napięty grafik i to, że był w Polsce w lutym, sprawiło, że nie planował podróży i nie mogliśmy się cieszyć jego obecnością. Wysłał do nas list, serdecznie pozdrowił, gratulował, dziękował, że to jego przodek jest naszym patronem.

W Książę mówi po polsku?

- Książę mówi łamaną polszczyzną, czyta po polsku, sporo rozumie. Mamy nadzieję, że przekaże tę umiejętność córce, żeby ta polskość została.

W Jak w ciągu tych dwudziestu pięciu lat od nadania imienia i sztandaru szkoła kultywuje tradycje związane z Sanguszkami?

- W pierwszych latach utrzymywaliśmy kontakt z księciem. Przy okazji dziesięciolecia nadania imienia odwiedziliśmy grób księcia Pawła Karola Sanguszkii, który znajduje się w Lublinie w klasztorze oo. Kapucynów przy Placu Litewskim. Pani dyrektor Anna Wójtowicz z delegacją

i poczem sztandarowym wzięła udział w uroczystości. W podziemiach są grobowce kilku przedstawicieli tego rodu, m.in. żony księcia. Serce księcia, jak wiemy, jest pochowane w bazylice św. Anny w Lubartowie, w prawej nawie. To był taki pierwszy z nowych akcentów. Planowaliśmy też teraz taką wizytę, postanowiliśmy jednak odłożyć na przyszły rok. Wybieramy się w kwietniu, kiedy będzie rocznica śmierci księcia. Odwiedzimy grobowiec patrona, żeby zamknąć ten rok jubileuszowy. Co roku informacje o księciu, o jego zasługach, przekazujemy każdej I klasie. Jesienią organizujemy Dzień Patrona, żeby zbiegł się ze ślubowaniem klas I w październiku. Jest wtedy gra o Sanguszkach, młodzież wędruje po szkole, wykonując przydzielone zadania związane tematycznie z rodem Sanguszków. Nawiązaliśmy współpracę ze Sławutą na Ukrainie, gdzie również Sanguszkowie mieli swoje dobra. Ta współpraca została nawiązana przy okazji pomocy, której udzieliliśmy tamtejszemu społeczeństwu. Przygotowaliśmy paczki z darami, które w okresie wielkanocnym zostały przekazane. Już mamy kontakt dość ścisły z władzami tej miejscowości. W planie mamy przygotowanie wymiany. Oczekujemy gości ze Sławuty, którzy zawitają do nas, a jak tylko będzie możliwość wyjazdu na Ukrainę, to my też tam zawitamy i nawiążemy współpracę z tą miejscowością, która nas tak łączy poprzez ród Sanguszków.

W Tyle o historii, pora na teraźniejszość. Odbył się konkurs na dyrektora ZS 2.

- Tak, było rozstrzygnięcie konkursu. Wystartowałem, udało mi się przekonać komisję konkursową o mojej koncepcji pracy szkoły. Jak już Zarząd Powiatu zatwierdzi wynik konkursu, to od 1 września będę już w pełni dyrektorem szkoły na kadencję pięcioletnią. Otrzymałem informację od przewodniczącego komisji, że otrzymałem bezwzględną większość głosów. Byłem jedynym kandydatem.

W Jakie ma Pan plany na tę nową kadencję?

- Tak jak na uroczystościach jubileuszowych obiecałem poprzednim dyrektorom, którzy stawili się w komplecie, postaramy się jako cała społeczność i ja jako dyrektor szkoły nie zaprzepaścić tego, co już zostało zrobione, tych działań, które zostały rozpoczęte. Oczywiście planujemy kolejne nowe działania, które sprawią, że nasza szkoła będzie przyjazna uczniom. Będzie z jednej strony nowoczesna, a z drugiej strony będzie kultywować tradycje lokalne i narodowe. Musimy wchodzić w nowoczesność, musimy odpowiadać na zapotrzebowanie rynku edukacyjnego. Z tego powodu np. w obecnej rekrutacji na rok szkolny 2023/2024 zrewidowaliśmy listę propozycji rozszerzeń klas. Technikum Informatyczne zostaje bez zmian, a spośród klas licealnych proponujemy nowe rozszerzenie, klasę lingwistyczną. To odpowiedź na zapotrzebowanie, na prośby w rozmowach z ósmoklasistami i ich rodzicami. Oczywiście będziemy realizować stałe unowocześnianie szkoły, wymiana sprzętu, doposażanie sal lekcyjnych. Planujemy od przyszłego roku wejść z mLegitymacją, żeby uczniowie nie musieli nosić legitymacji w kieszeni. Dzięki takiej aplikacji mogą się np. w komunikacji miejskiej czy w kinie wylegitymować.

W Czy jest przewidywane utworzenie większej ilości klas I? Wchodzi „podwójny rocznik”

- Tak, drugi rok z rzędu mamy tzw. „podwójny rocznik”, czyli sytuację, kiedy oprócz zwykłych klas, czyli rocznika, który powinien pójść do szkoły, poszedł też rocznik o rok młodszy. W ubiegłym roku udało się wygospodarować dwie sale lekcyjne, dzięki temu mogliśmy przyjąć o dwie klasy więcej. Szczepie mówiąc, szkoła jest pełna, wszystkie sale lekcyjne są wykorzystane od pierwszej godziny lekcyjnej do siódmej, ósmej, a nawet zdarza się dziewiąta godzina lekcyjna. Chcemy utrzymać się w jednej zmianie. Jesteśmy obecnie w takiej sytuacji, że możemy przyjąć tyle klas, ile opuściło szkoły. W przyszłym roku powstanie jedna klasa technikum i sześć klas licealnych.

Marcin Kusyk
LUB

R E K L A M A

KAROL KANIA I SYNOWIE

**KUPIMY
TWOJĄ
SŁOMĘ
2023!**

**KONTRAKTACJA
TRWA!**

693 939 562

**PSZENNA
ŻYTNIĄ
PSZENŻYTNIĄ**



Karol Kania i Synowie Sp. z o.o
DĘBOWA KŁODA, Żmiarki 68
woj. lubelskie
+48 83 355 75 14



Ukraińiec jest oskarżony o usiłowanie zabójstwa Białorusina. Tłem konfliktu jest agresja Rosji na Ukrainę

Maksym ranił nożem Białorusina. „Chcę pojechać na Ukrainę i walczyć za kraj”

POW. LUBARTOWSKI:

Zakończył się proces Maksyma V., oskarżonego o usiłowanie zabójstwa Białorusina w Kozłówce pod Lubartowem. 34-latek zaapelował do sądu: - Proszę o taką karę, która pomogłaby mi pojechać na Ukrainę i podjąć walkę. Grozi mu nawet dożywocie.

Pokłócili się o wojnę

Białorusin Yauhen B. przyjechał do Polski w celach zarobkowych. Został skierowany na obowiązkową kwarantannę do jednego z miejsc pobytu dla wjeżdżających do Polski cudzoziemców - do Kozłówki (gm. Kamionka) w powiecie lubartowskim. Był 1 marca 2022 roku, tuż po agresji Rosji na Ukrainę.

Na miejscu, w Kozłówce, poznał 34-letniego Ukraińca Maksyma V. Jeszcze tego samego popołudnia mężczyźni pili razem wódkę. W pewnym momencie, jak ustalili śledczy, między mężczyznami doszło do awantury. Białorusin został ugodzony nożem dwukrotnie - w okolicę klatki piersiowej i w ramię. Wybiegł z budynku na ulicę, gdzie zatrzymał przejeżdżające auta. Świadkowie wezwali policję.

Wezwani na miejsce policjanci zatrzymali Maksyma V. Mężczyzna miał przy sobie rzeczy należące do Białorusina, m.in.: telefon, portfel z gotówką i dokumenty. Zapytany o wyjaśnienie sytuacji, odpowiedział mundurowym, że „To za wojnę”. Według niego Białorusin miał zaprzeczać, że wojska rosyjskie atakują Ukrainę także z Białorusi.

Chcą surowej kary

Prokurator twierdzi, że wersja przedstawiona przez oskarżonego jest niewiarygodna.

- Zebrane dowody wskazują, że to on zaatakował, a nie, jak



- Proszę o przerwę w wykonaniu kary, chcę pojechać na Ukrainę i walczyć za kraj - powiedział na koniec procesu 34-letni Maksym V.

Bożena Mitura-Matek, prokurator Nie chciał zabić? Takie stwierdzenie jest sprzeczne z logiką i doświadczeniem życiowym

twierdził podczas rozprawy, pokrzywdzony. To Maksym V. zadał cios nożem. Pokrzywdzony przewrócił stół, wybiegł z budynku, zatrzymał auta. Świadkowie zawiadomili policję - wskazywała w mowie końcowej prokurator Bożena Mitura-Matek. - Oskarżony zadał cios w miejsce, gdzie są ważne dla życia i zdrowia organy. Nie chciał zabić? Takie stwierdzenie jest sprzeczne z logiką i doświadczeniem życiowym. Ponadto miał przy sobie rzeczy pokrzywdzonego. Chciał dokonać zaboru tych rzeczy - dodała.

12 lat pozbawienia wolności i 20 tys. zł nawiązki dla pokrzywdzonego Białorusina - takiej kary dla Maksyma V. domaga się prokurator.

- Zadając cios w obręb klatki piersiowej, oskarżony musiał zdawać sobie sprawę, że skutkiem takiego ciosu może być śmierć pokrzywdzonego. Nie dążył do zmniejszenia prawdopodobieństwa tej śmierci, bo zadał drugi cios, który jednak trafił już w ramię pokrzywdzonego - dodała adwokat Sylwia Grabowska, reprezentująca w procesie Białorusina.

Skrajne emocje

- Oskarżony miał przyjazny stosunek do pokrzywdzonego od początku ich znajomości. Siedzieli razem, pili alkohol, rozmawiali na różne tematy. Brak jest symptomów zamiaru wyrządzenia szkody. Brak planu, to była sytuacja nagła. Nie ma powodów, żeby dać wiarę, że pokrzywdzony nie sprowokował albo zaatakował pierwszy oskarżonego. Nie było determinacji w działaniu Maksyma V. Nie gonił pokrzywdzonego, a jedynie wołał go. Nie wiadomo, w jakim celu. Być może chciał sprawdzić, jaki był stan pokrzywdzonego - mówiła Angelika Rozwadowska, obrończyni Ukraińca.

Zwróciła też uwagę na skrucę Maksyma V., którą okazał w sądzie. A także na tło konfliktu, który wybuchł między Ukraińcem i Białorusinem. Według ustaleń śledczych powodem kłótni miała być dyskusja o agresji Rosji na naszych wschodnich sąsiadów. Maksym V. wyjaśniał, że Białorusin miał zaprzeczać, iż wojska rosyjskie atakują Ukrainę także z Białorusi.

- Zdecydowana część świata z uwagą obserwuje brutalną agresję Rosji wobec Ukrainy. Bezpar-

Angelika Rozwadowska, obrończyni Maksyma V. Nie ma powodów, żeby dać wiarę, że pokrzywdzony nie sprowokował albo zaatakował pierwszy oskarżonego

donowy atak w stosunku do bezbronnych ludzi budzi skrajne emocje, które udzieliły się również oskarżonemu. Widać to było również w sali sądowej, gdy emocjonalnie odpowiadał na pytania sądu - podkreśliła Angelika Rozwadowska. - Oprócz matki, kraj jest dla niego najważniejszą wartością. W przeszłości walczył o ojczyznę - dodała.

Pragnie wrócić na Ukrainę. I walczyć

Maksym V. przekonywał w czasie procesu, że był w przeszłości na froncie, podczas wcześniejszego etapu konfliktu Ukrainy z Rosją, gdzie miał zostać ranny w głowę.

- Proszę o przerwę w wykonaniu kary, chcę pojechać na Ukrainę i walczyć za kraj - powiedział na koniec procesu 34-latek.

- Ale nie ma jeszcze żadnego wyroku! Proszę powiedzieć, jakiego wyroku pan oczekuje - zwróciła uwagę sędzia Barbara Markowska.

- Proszę o taką karę, która pomogłaby mi pojechać na Ukrainę i podjąć walkę. Wysokość kary pozostawiam do uznania sądu - odparł.

Obronczyni wniosowała o uniewinnienie Maksyma V., ewentualnie zmianę kwalifikacji zarzucanego mu czynu z usiłowania zabójstwa na czyn zagrożony w kodeksie łagodniejszą karą.

Wyrok zostanie ogłoszony pod koniec czerwca. Za usiłowanie zabójstwa, o co prokuratura oskarża Ukraińca, grozi Maksymowi V. od ośmiu lat do dożywotniego pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Już nie tylko węgiel. Bogdanka kończy budowę farmy fotowoltaicznej

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka zakończyła właśnie główne prace instalacyjne przy budowie swojej pierwszej farmy fotowoltaicznej o mocy 3 MWp i zapowiada kolejne inwestycje w zieloną energię.

Jak informuje LW Bogdanka w swoim komunikacie, „na działce o powierzchni 5,66 ha zainstalowano już 5552 wysokowydajnych, dwustronnych paneli fotowoltaicznych”.

Wielkości dziewięciu boisk piłkarskich

Pierwsza farma fotowoltaiczna lubelskiej kopalni zlokalizowana jest na terenach przemysłowych, w bezpośredniej bliskości kopalni w Bogdance i torów kolejowych, które wykorzystywane są do transportu węgla kamiennego.

„Sama farma zajmuje powierzchnię równą dziewięciu boiskom piłkarskim. Znaczną część tego terenu (ok. 77 proc.) stanowi naturalna zieleń (tzw. powierzchnia biologicznie czynna)” - podała spółka.

W komunikacie czytamy również, że „szczytowa moc farmy jest porównywalna do zapotrzebowania na prąd wszystkich budynków naziemnych kopalni w dni, kiedy nie są prowadzone prace dołowe”.

Projektowanie i budowa farmy zajęły 16 miesięcy. Inwestycja kosztować będzie blisko 11,5 mln zł.

- Budowa farmy to dowód na

to, że już na poważnie wdrażamy w życie zapisy naszej nowej strategii, która zakłada inwestycje Bogdanki w OZE. Przypomnę, że docelowo nasza spółka chce mieć około 500 MW mocy ze źródeł odnawialnych. To zatem nasz pierwszy krok w kierunku transformacji Spółki i w kierunku zielonej energii - powiedział, cytowany w komunikacie spółki, Kasjan Wyligala, prezes spółki Lubelski Węgiel Bogdanka.

Planują rozbudować do 30 MWp

O nowej inwestycji w informacji prasowej mówi także Dariusz Dumkiewicz, wiceprezes ds. handlu i inwestycji LW Bogdanka.

- Na naszej pierwszej farmie zastosowaliśmy wysokowydajne, dwustronne panele monokrystaliczne z warstwą PERC. Panele posiadają 12-letnią gwarancję produktową oraz 30-letnią liniową gwarancję mocy. Będziemy na bieżąco, szczegółowo analizować wszystkie parametry instalacji, ponieważ planujemy docelowo rozbudować tę farmę aż do uzyskania mocy 30 MWp - mówi Dariusz Dumkiewicz.

- Mamy już odpowiednie przyłącza energetyczne Sn 6kV (do przesyłania wyprodukowanej energii), energetyczne NN 0,4kV (potrzeb własnych i remontowych), teletechniczne miedziane i światłowodowe dla potrzeb telemechaniki, sterowania i wizualizacji. Liczymy, że zgodnie z umową, pierwszy prąd z farmy popłynie na początku sierpnia - ocenia Dumkiewicz.

Kamil Kulig

Muzeum Zamoyskich w Kozłówce zaprasza do składania ofert

na najem pomieszczenia użytkowego w oficynie północnej o pow. 27,4 m²

(z wyposażeniem) z przeznaczeniem na prowadzenie sklepu z pamiątkami

- Oferty należy składać w Kancelarii Muzeum Zamoyskich w Kozłówce w terminie do dnia **30 czerwca 2023 r. do godz. 11.00.**
- Działalność handlowa prowadzona w sklepie obejmować będzie w szczególności sprzedaż pamiątek, rękodzieła, gadżetów i wydawnictw o tematyce nawiązującej do rezydencji w Kozłówce i rodziny Zamoyskich.
- Okres najmu do dnia 31 grudnia 2028 r.

Więcej na stronie www.muzeumzamoyskich.pl

NEKROLOGI

Stanisława Urban

95 lat, zm. 16 czerwca

Marian Stawinoga

91 lat, zm. 21 czerwca

Edward Hawrył

71 lat, zm. 18 czerwca

Danuta Cieniuch

68 lat, zm. 17 czerwca

Zofia Sidor

90 lat, zm. 19 czerwca

Lucyna Skrzypiec

90 lat, zm. 19 czerwca

Grażyna Prażmo

63 lata, zm. 16 czerwca

Andrzej Hunek

66 lat, zm. 17 czerwca

Antoni Szczepaniak

76 lat, zm. 23 czerwca

Helena Konrad

70 lat, zm. 7 czerwca

GAMA

PROMOCJA (27 czerwca - 3 lipca)

- napoje Hortex 1,75 l (wybrany asortyment) - 3,75 zł/szt.

- kielbasa biwakowa Morliny - 12,99 zł/kg

- makarony Pol Mak 250 g (wybrany asortyment) - 3,79 zł/szt.

- nektar multiwitamina 900 ml Gama - 2,59 zł/szt.

- ketchup Pudliszki 480 g łagodny i pikantny - 6,99 zł/szt.



Kolorowo, a przede wszystkim głośno

Kapele z całego kraju zjechały nad Wisłę



Przed oficjalnym rozpoczęciem festiwalu odbył się festiwalowy korowód. Uczestnicy wydarzenia z różnych stron Polski, w swoich regionalnych strojach, przeszli ulicami Kazimierza

Już po raz 57. w Kazimierzu Dolnym zorganizowano Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych, na który zjechali uczestnicy z czterestu województw. W tym roku pula nagród była rekordowa.

Od tego roku organizatorem wydarzenia jest Centrum

Spotkania Kultury w Lublinie, a nie jak do tej pory Wojewódzki Ośrodek Kultury (WOK od lipca ub.r. stanowi integralną część CSK). - Tym festiwalem żyje całe miasto i gmina. Powiem państwu, że chwilę po zakończeniu jednego festiwalu już wszyscy z niecierpliwością oczekują kolejnej edycji. Dlaczego Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych jest taki wyjątkowy? Odpowiedź jest prosta, bo to są twórcy ludowi. W kraju powstają kolejne festiwale, ale pamiętajmy o tym, że to



Jakub Bukowski
z Elku w woj. warmińsko-mazurskim
Jestem tu po raz czwarty i cieszę się, że mogłem ponownie pojawić się w Kazimierzu Dolnym. Gram na cymbałach wileńskich od 12 lat. Tym razem występuję jako solista. Uważam, że mój występ wypadł świetnie. Na miejscu spotkałem mnóstwo znajomych.

są festiwale komercyjne. Tutaj przyjeżdżają twórcy ludowi, którzy swój talent czy zamiłowanie do kultury sztuki ludowej dziedziczą z pokolenia na pokolenie - mówił do zgromadzonych gości burmistrz mia-

steczka Artur Pomianowski. Podczas 57. edycji zaprezentowało się 120 podmiotów i 650 uczestników, a łączna wartość nagród wyniosła ponad 100 tys. zł.

Dominik Kęsik



Elżbieta Cieloszczyk oraz Grażyna Rolka,
Zespół Śpiewaczy z Turośli w woj. podlaskim
- Otwarcie festiwalu bardzo mi się podobało. Z każdej strony słychać muzykę. Jestem tu już szósty raz. Sam udział w festiwalu to już wielkie wyróżnienie. Jestem oczarowana Kazimierzem Dolnym, to miejsce jest piękne. Do Zespołu należę już od 5 lat - mówi pani Elżbieta
- Mimo że każdy jest zmęczony podróżą, to jest wesoło. Na festiwalu byłam już wiele razy. Tu przyjeżdżają ludzie, którzy reprezentują poziom w danej konkurencji. Miasteczko jest bardzo stare, ale i uroczne. Ja z kolei do Zespołu należę od samego początku, czyli 34 lata - dodaje pani Grażyna



Hanna Miklaszewska z Sierpca w woj. mazowieckim
Na swoim stoisku mam anioły, które zostały własnoręcznie wykonane z drewna lipowego. Anioły kojarzą się z niewinnością i małymi dziećmi. Prace tworzę już od 30 lat. Należę do Stowarzyszenia Twórców Ludowych, współpracuję z lokalnymi twórcami. Do Kazimierza Dolnego przyjeżdżam już od wielu lat. To miejsce jest bardzo urokliwe. Jest mi miło, że zainteresowanie jest bardzo duże. Mam tu nawet swoich stałych klientów. Każdy znajdzie coś dla siebie.

Drużyna z Łopatek najlepsza w turnieju sołectw w Wąwolnicy

Podczas Dni Wąwolnicy były występy lokalnych zespołów, dobre jedzenie, konkursy i zabawa na dechach. No i oczywiście okazały się do integracji mieszkańców.

Oficjalnego i uroczystego otwarcia festynu dokonał Marcin Łąguna, wójt gminy Wąwolnica, a potem zaczęła się zabawa. Mieszkańcy Wąwolnicy i sąsiadujących z nią sołectw jak zwykle nie zawiedli, tłumnie zgromadzili się w centrum miejscowości.

Było co zjeść, wypić i na co popatrzeć, bo repertuar artystyczny był bogaty. W sobotę można było zobaczyć występy uczniów z Wąwolnicy i Karmianowic oraz zespoły działające przy Gminnym Domu Kultury w Wąwolnicy. Wystąpili też uczestnicy Ogólnopolskiego Festiwalu, który odbywał się w tym samym czasie w Kazimierzu Dolnym. A wieczorem



Mieszkańcy gminy Wąwolnica nie zawiedli. Najwięcej emocji w niedzielne popołudnie wzbudził wśród nich Turniej Sołectw. Dzień kibicowali

gwiazda programu „Pytanie na śniadanie”, artysta kulinarny Jakub Steuermark poprowadził swój autorski projekt „Polska Gotuje”.
Większość jednak czekała na występ gwiazdy wieczoru, którą była Adrianna Biedrzyńska. Aktorka serialu „Barwy Szczęścia” wystąpiła z koncertem „Ada, to nie wypada”. A na zakończenie pierwszego dnia świętowania można było potać się.
Niedziela zaczęła się od pokazów podnoszenia ciężarów. To był też dzień, w którym

w szranki stanęli przedstawiciele sołectw z terenu gminy Wąwolnica. Do zawodów zgłosiło się ich pięć: Łąki, Łopatki, Rąblów, Wąwolnica oraz Zarzeka. Ich przedstawiciele mieli do wykonania kilka ciekawych i niekoniecznie prostych zadań...
- Najtrudniejszą konkurencją było nawlekanie igły - mówi drużyna z sołectwa Rąblów, która w rywalizacji zajęła piąte miejsce. - Dla nas nic nie było trudne, do wszystkiego byliśmy przygotowani - mówi sołtys miejscowości Zarzeka. Jednak

okazało się, że pewną trudność sprawiło uczestnikom przeciąganie liny... Tę konkurencję kilku uczestników zakończyło z... pozdieranymi kolanami, ale nikomu nic poważnego się nie stało. Najważniejsza była dobra zabawa, a tej nie brakowało. Sił dawała też żywo kibicująca widownia. Było dla kogo walczyć... Zdecydowanym zaskoczeniem było też zadanie z hula-hop. - Dla nas, mężczyzn, idealne hula-hop to by było takie, które by się na brzuszku zatrzymywało - żartował Marcin Łąguna.

Wyniki Konkursu Sołectw oraz kwota nagrody:	
I miejsce:	Łopatki (800 zł)
II miejsce:	Łąki (600 zł)
III miejsce:	Zarzeka (500 zł)
IV miejsce:	Wąwolnica (400 zł)
V miejsce:	Rąblów (300 zł)



Lucyna Zawadzka,
Łopatki
Najtrudniejsze były dla mnie worki. Nie robiłam tego nigdy, a to trzeba wiedzieć, jak się zachować - trzeba skakać. Najłatwiejsze były nici. Wszystko - poza workami - było ok. Naszą nagrodę postanowiliśmy przekazać na operację Nelki, bo za to nic nie zrobimy, wzięliśmy udział w zabawie i akurat tak się zdarzyło, że wygraliśmy. To była spontaniczna decyzja.

stanowili przekazać na leczenie małej Nelki Wychodkiej z powiatu opolskiego, którą czeka trudna operacja wydłużania kończyn. Koszt zabiegu wynieść ma ponad milion złotych.

Minęły dwa lata od śmierci Elizy. W tym tygodniu wpłynie opinia biegłych?

Do piątku, 30 czerwca, prokuratura powinna otrzymać opinię sądowo-lekarską ws. śmierci Elizy, dziewczynki, która po porodzie w parczewskim szpitalu przez wiele miesięcy walczyła o życie. Śledztwo w tej sprawie jest obecnie zawieszone.

Dramat rozegrał się na początku maja 2020 roku. Pani Natalia i pan Robert byli już parą od kilku lat, zdecydowali się na dziecko. Kobieta była pod opieką lekarza z Lublina, gdzie chciała urodzić. Z powodu pandemii Covid19 i rozpoczętej przed terminem akcji porodowej, musiała jednak pojechać do najbliższego szpitala – w Parczewie.

„Zamknij pysk i się nie drzyj”

– Kiedy lekarz przyszedł, zobaczył datę mojego urodzenia, bez wahania powiedział, że rodzimy. Skoro jestem młoda, to sobie po-

Zawieszenie śledztwa stanowi przeszkodę do wykonywania czynności procesowych, w tym także do ewentualnego wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów

radzę. Kiedy zrobiono mi pomiar miednicy, pielęgniarka spytała go, czy może jednak lepiej wykonać cesarskie cięcie. Lekarz powtórzył, że jestem młoda, to sobie poradzę. Zalecił oksytocynę i poszedł sobie – opowiadała pani Natalia dziennikarzom „TVN Uwaga”.

Jej zdaniem sporo wskazywało na to, że funkcje życiowe dziecka były zagrożone, ale kobiecie kazano przejść o własnych siłach do innej sali.

– Kiedy akurat byłam podpięta pod KTG, dziecku zaczęło spadać tętno. Nie wiadomo, ile razy to miało miejsce, bo nie byłam cały czas monitorowana. Wpadłam w panikę, zaczęłam krzyczeć, a oni to widzieli i zignorowali. Chwilę potem próbowali ją wypchnąć, to się okazało, że Eliza już nie oddycha. Nagle położna stwierdziła: będzie cięcie – opowiadała pani Natalia.

Jej córeczka przyszła na świat 8 maja 2020 r.

– Dotarło do mnie po chwili, że Eliza nie płacze. Spytałam, dlaczego, ale mnie ignorowano. Zaczęłam bardzo krzyczeć, wręcz wyć, mówiąc, że chcę zobaczyć dziecko. Usłyszałam: Zamknij pysk i się nie drzyj – wspominała młoda matka.

Eliza dostała zero punktów w sakli Apgar

Trafiła do specjalistycznej kliniki, gdzie rozpoczęto walkę o jej życie. Dziewczynka nie oddychała, nie płakała, nie potrafiła ssać, miała ostrą padaczkę, a jej mózg był aktywny tylko w trzydziestu procentach.

Stan dziecka pogorszył się w maju 2021 r., dziewczynka zakażyła się koronawirusem i trafiła do szpitala. Zmarła kilkanaście dni po

swoich pierwszych urodzinach, ale nie wiadomo, czy do śmierci dziecka przyczynił się Covid19, a jeśli tak, to w jakim stopniu.

Śledztwo w tej sprawie prowadziła Prokuratura Okręgowa, a po śmierci dziecka została zlecona sekcja zwłok. Ze względu na skomplikowany charakter sprawa została przeniesiona do Prokuratury Regionalnej w Lublinie, w ramach której funkcjonuje samodzielny dział ds. badania błędów medycznych.

– Czekamy na opinię sądowo-lekarską, nie została jeszcze nadesłana, termin upływa z końcem czerwca – powiedział nam w ubiegłym tygodniu Andrzej Jeżyński, rzecznik PR w Lublinie i dodał, że zawieszenie śledztwa stanowi przeszkodę do wykonywania czynności procesowych, w tym także do ewentualnego wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów. Po wpłynięciu opinii śledztwo powinno zostać podjęte przez lubelską prokuraturę.

Grzegorz Rekiel

Jechała wężykiem. Podała dane starszej siostry, ale nie wyglądała na tyle lat

Kurów: Funkcjonariusze z Kurowa otrzymali zgłoszenie o tym, że kierowca BMW jedzie wężykiem.



Na poczet przyszłych kar i grzywien, funkcjonariusze zabezpieczyli od 59-latki blisko 9 tysięcy złotych

Jeden z zaniepokojonych kierowców podróżujących trasą S17 zauważył BMW, które nie trzymało toru jazdy. Zawiadomił policję. Funkcjonariusze zastali auto na parkingu w Kurowie. Za jego kierownicą siedziała kobieta. Badanie potwierdziło przypuszczenia zawiadamiającego. Okazało się, że 59-latka ma promil alkoholu w organizmie. Po zatrzymaniu twierdziła, że mieszka w województwie dolnośląskim i ma 72 lata.

Policjanci zaczęli podejrzewać, że kobieta podaje się za kogoś innego. Ustalili, że zatrzymana kobieta jest młodszą siostrą osoby, której dane podała. 59-latka kierująca BMW nie ma stałego miejsca zameldowania. Podała fałszywe dane prawdopodobnie dlatego, iż nie chciała się też przyznać, że nie ma prawa jazdy, które kilka lat temu zostało jej odebrane za podobne przestępstwo. W piątek, 23 czerwca kobieta usłyszała dwa zarzuty.

AG

Trzy mandaty za awanturę o przycinkę drzew

Takie konsekwencje poniósł 22-letni puławianin, który, będąc pod wpływem alkoholu, awanturował się z pracownikami pielęgnującymi młodą zielenią.

W ubiegłym tygodniu na jednym z puławskich osiedli do mężczyzn porządkujących zieleni i przycinających drzewa podeszło dwóch innych młodych mężczyzn, którzy wszczęli awanturę. Mimo upomnień, nie reagowali, co więcej, jeden z nich stał się coraz bardziej agresywny, dlatego pracownicy postanowili zawiadomić policję. Przybyli na miejsce patrol szybko zrobili porządek.

– Funkcjonariusze z patrołówki zatrzymali agresora, którym okazał się, dobrze im znany 22-letni mieszkaniec Puław. Młodzieniec był nietrzeźwy, nie stosował się do poleceń wydawanych przez funkcjonariuszy, stawiał opór i nie poczuwał się do winy. Policjanci zatrzymali go do wytrzeźwienia – informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Po wytrzeźwieniu 22-latek przyjął trzy mandaty w łącznej kwocie 500 zł.

– Za zakłócenie porządku, używanie słów nieprzystoiwych w miejscu publicznym oraz niestosowanie się do poleceń funkcjonariuszy – wylicza kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

REG

Skandal w meczu Polesia z Sygnałem. Obie drużyny przegrały ten mecz

Nie tak powinno wyglądać zakończenie sezonu. Zaczęło się od wulgaryzmów, później doszło do rękoczynów. Na koniec kibice zbiegli się pod szatnię gości. Piłkarski związek ukarał oba kluby walkowerami.

Był już doliczony czas gry meczu w Kocku, gdzie w ostatniej kolejce sezonu Lubelskiej Klasy Okręgowej (piąty piłkarski poziom rozgrywkowy) mierzyły się Polesie i Sygnał Lublin. Spotkanie nie zostało jednak dokończonych, bo na boisku wybuchła wielka awantura.

Król strzelców i sto goli

Zarówno Sygnał, jak i Polesie już przed ostatnią kolejką były pewne miejsca w górnej części tabeli na koniec sezonu 2022/2023. W 30 serii gier oba zespoły walczyły już tylko o jak najlepsze lokaty, nie mając już jednak szans na awans do IV ligi. W lepszych nastrojach po pierwszej połowie piątkowego meczu byli gracze Polesia, którzy prowadzili 2:0. Wynik otworzył Arkadiusz Adamczuk, do tego tuż przed przerwą jeden z graczy Sygnału skierował piłkę do własnej siatki. Niedługo po zmianie stron

Fabian Ciok trener Polesia Kock

Jeden z naszych zawodników został uderzony głową przez przeciwnika. Rywale cały czas prowokowali

Przemysław Drabik trener Sygnału Lublin

Wulgarnie obrażono matkę mojego zawodnika. To ułożony chłopak. Ale w tej sytuacji dostał białej gorączki

lublinianie strzelili gola kontaktowego autorstwa Tomasza Karwata, ale w 68 minucie drugą bramkę w tym spotkaniu zdobył Adamczuk. Co ciekawe, dzięki tym trafieniom napastnik Polesia stał się liderem klasyfikacji strzelców lubelskiej okręgówki, a Polesie dobijało do liczby 100 bramek zdobytych w sezonie.

W końcówce Sygnał ponownie trafił i złapał kontakt, ponownie za sprawą Karwata. Jednak do momentu przerwania spotkania na więcej gości już nie było stać. W 97 minucie gry na boisku wybuchła wielka awantura, która skończyła się... zejściem obu zespołów do szatni.

Prowokacje, wulgaryzmy

– Zaczęło się od faulu naszego zawodnika, w rewanżu rywal go

kopnął. Doszło do przepychanek. Jeden z naszych zawodników został uderzony głową przez przeciwnika. Rywale cały czas prowokowali, rzucali wulgaryzmami. W końcu obie drużyny zeszły z boiska, a sędzia zdecydował o przerwaniu meczu. Skończyło się na tym, że kibice zbiegli się pod szatnię. To była nieprzyjemna sytuacja, takie rzeczy nie powinny się zdarzać – mówił bezpośrednio po meczu Fabian Ciok trener Polesia.

Obrażono matkę

– Sędzia zachował się skandalicznie, bo to on powinien od razu zareagować, wtedy ta sytuacja by się nie rozwinęła. Tymczasem on stał i się temu biernie przyglądał. Mój zawodnik został obrażony, a właściwie wulgarnie

obrażono jego matkę. To ułożony, normalny chłopak. Ale w tej sytuacji dostał białej gorączki. Zaczęła się mocna przepychanka. Ręce latały, ktoś kogoś uderzył, ale ciężko nawet stwierdzić, kto kogo – mówi Przemysław Drabik, trener Sygnału Lublin. – Gdy nasz gracz schodził do szatni, to zbiegło się kilkadziesiąt miejscowych. Cała drużyna pobiegła mu pomóc, odgonić ich. W końcu oba zespoły zeszły z boiska – dodał.

Wszyscy są przegrani

Lubelski Związek Piłki Nożnej postanowił ukarać oba zespoły. Orzekł, że zarówno Polesie, jak i Sygnał, zostaną ukarane walkowerami. Oznacza to, że obu drużynom zaliczono mecz 30 kolejki jako porażkę. Do bilansów bramkowych ekip dołożono po trzy bramki stracone.

Ponadto związek wszczął postępowanie w sprawie kary dla klubu z Kocka za brak porządku i bezpieczeństwa w czasie meczu z Sygnałem. Wszczęto także postępowania w zakresie ukarania wykluczeniami jednego zawodnika Polesia i dwóch graczy Sygnału.

Dominik Smagała

Rozbieżności w podawanych kwotach nie wyjaśnił nam ani starosta, ani wicestarosta

Ile Złotucha zarobił na stołku wicestarosty? Tego nawet w starostwie doliczyć się nie mogą!

POWIAT OPOLSKI: W oficjalnych dokumentach podawane są cztery różne kwoty. Która jest prawidłowa? Tego na razie nikt nie wie.

Próbowaliśmy to ustalić. Tymczasem z wyjaśnieniem, ile w minionym roku zarobił wicestarosta Janusz Złotucha, nie spieszy się ani sam zainteresowany, ani też jego pracodawca. Ale zacznijmy od początku.

Wicestarosta zarobił 74 tys. zł

28 kwietnia wicestarosta opolski wypowiadał się ze swojego majątku, składając w Starostwie Powiatowym w Opolu Lubelskim oświadczenie majątkowe za 2022 rok. Wykazał w nim m.in. dochód, jaki osiągnął z tytułu stosunku pracy – 74.295,17 zł. Tyle zarobić brutto miał Janusz Złotucha pracując dwanaście miesięcy i biorąc należną mu trzynastą pensję.

Kwota ta od razu rzuciła nam się w oczy, gdy zabraliśmy się za analizę oświadczeń majątkowych władz powiatu opolskiego. Nie mieliśmy cienia wątpliwości, że została dziwnie zaniżona. Bo Janusz Złotucha na stołku wicestarosty zarabia ponad 14 tys. zł brutto miesięcznie. Co rocznie wychodzi, jak łatwo policzyć, około 170 tys. zł plus „trzynastka”.

W ostatecznym rozrachunku roczny dochód wicestarosty z tytułu zatrudnienia był nieco niższy, gdyż w związku z tym, że



Cztery wysokości zarobków wicestarosty pojawiły się w dokumentach.
Rys. Andrzej Nowaczyk

przebywał na zwolnieniu lekarskim, nie pobierał pełnej pensji.

Nie. Wicestarosta zarobił 156 tys. zł

Wicestarosta opolski początkowo utrzymywał, że dane, jakie podał w oświadczeniu, są poprawne. I nie zamierzał składać korekty. Błyskawicznie jednak zdanie zmienił. Jak się później okazało, skorygował kwotę odnoszącą się do jego rocznych zarobków. Co ciekawe, zrobił to w dniu naszej publikacji, czyli 13 czerwca. Tego dnia złożył w starostwie korektę swojego oświadczenia majątkowego za 2022 rok. Wpisał dochód z tytułu stosunku pracy w Starostwie Powiatowym w Opolu Lub.: 156.223,17 zł.

Gdyby wicestarosta korekty nie zrobił, mogłoby się nim zainteresować Centralne Biuro Antykorupcyjne. A tego Janusz Złotucha, jak i żaden inny radny, z całą pewnością nie chce.

Nam tłumaczył, że „po prostu się pomylił”... W jego przypadku pomyłka wyniosła ponad 80 tys. zł!

Nie zarobił 156 tys. zł? 168, a może 172 tys. zł?

Niezależnie od tego, co wpisał w oświadczenie majątkowe wicestarosta, wystąpiliśmy do jego pracodawcy z zapytaniem o roczne wynagrodzenie Janusza Złotuchy. Chcieliśmy dowiedzieć się, ile tak naprawdę zarobiła w minionym roku druga naj-

ważniejsza osoba w powiecie opolskim. Innymi słowy, ile podatnicy musieli wyłożyć na utrzymanie stanowiska wicestarosty.

15 czerwca otrzymaliśmy odpowiedź. Dariusz Piotrowski, starosta opolski, w skierowanym do nas piśmie podaje nam... dwie różne kwoty. Raz podaje, że roczne wynagrodzenie brutto wicestarosty Janusza Złotuchy wyniosło 168.836,92 zł. Drugi raz, w tabelce niżej, że wynagrodzenie wicestarosty – razem z trzynastką – wyniosło 172.436,92 zł.

Skąd wzięły się te rozbieżności? I którą kwotę należało uważać za poprawną? Tego niestety do piątku nie dowiedzieliśmy się. Starosta nie odpisał na nasze pytania wysłane mejlem.

STAROSTWO POWIATOWE
ul. Lubelska 4, 24-200 Opole Lubelskie
Tel. 81 827 22 80 (p) + 81 827 22 38
ORK. 1431.18.2023

Opole Lubelskie, 2023-06-15

Agnieszka Ciekot
Tygodnik
„WSPÓLNOTA OPOLSKA”

W odpowiedzi na wniosek z dnia 15 czerwca 2023 roku o udostępnienie informacji publicznej informuję, co następuje:

1. Ile wyniosło roczne wynagrodzenie brutto Pana Janusza Złotuchy z tytułu zatrudnienia w Starostwie. Proszę podać łączną kwotę w odniesieniu do 2022 roku.

Roczne wynagrodzenie brutto Wicestarosty Janusza Złotuchy wyniosło- 168 836,92.

2. Ile wynosiło i jak zmieniło się miesięczne wynagrodzenie brutto Pana Janusza Złotuchy w 2022 roku?

WYNAGRODZENIE ZA 2022 ZŁOTUCHA JANUSZ			
miesiąc	brutto	"13"	RAZEM
I	14 071,44		14 071,44
II	14 071,44	11 252,29	25 323,73
III	12 987,03		12 987,03
IV	12 832,12		12 832,12
V	14 071,44		14 071,44
VI	11 655,07		11 655,07
VII	10 849,61		10 849,61
VIII	14 071,44		14 071,44
IX	14 143,76		14 143,76
X	14 143,76		14 143,76
XI	14 143,76		14 143,76
XII	14 143,76		14 143,76
SUMA	161 184,63	11 252,29	172 436,92

STANISŁAWA
www.bis.pl/Starostwo

Taką odpowiedź otrzymaliśmy 15 czerwca od starosty opolskiego, Dariusza Piotrowskiego, na skierowane przez nas zapytanie prasowe

Rozbieżności dotyczących osiągniętych dochodów z pracy nie wyjaśnił również sam zainteresowany, o co prosiliśmy go mejlowo i telefonicznie. Janusz Złotucha, w swoim stylu, zaczął nas atakować. Apelowaliśmy, abyśmy przestali grzebać w jego dokumentach. I groził, że... dopadnie nas na tamtym świecie...

Nie dajemy za wygraną

W związku z tym, że nie otrzymaliśmy odpowiedzi na nasze zapytanie prasowe, w poniedziałek skierowaliśmy do starosty opolskiego wniosek o udostępnienie informacji publicznej



W piątek Janusz Złotucha, wicestarosta opolski, w burzliwej rozmowie z nami zaapelował, abyśmy przestali grzebać w jego dokumentach. Groził też, że... dopadnie nas na tamtym świecie...

dotyczącej rocznego wynagrodzenia wicestarosty opolskiego za 2022 rok.

Agnieszka Ciekot - HuneK

Nowe nominacje i zmiany personalne w archidiecezji lubelskiej

W Archidiecezji Lubelskiej sześciu proboszczów przeszło na emeryturę. Trzech aktualnych księży proboszczów zmienia parafie. Swoje pierwsze placówki poznało czterech księży wyświęconych 27 maja br. Pracę w nowych miejscach rozpocznie od lipca br. 35 wikariuszy. Oto zmiany w powiatach puławskim, opolskim, lubartowskim i łęczyńskim.

Na emeryturę przechodzi ks. kan. Michał Surowiec, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Królowej Świata w Nadrybiu. Zastąpi go ks. Grzegorz Zadrozny, proboszcz z Jastkowa.

NEOPREZBITERZY

Ks. mgr Kamil Błaszczak – parafia pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego w Puławach

Ks. mgr Marcin Dudek – parafia pw. Miłosierdzia Bożego w Puławach

ZMIANY WIKARIUSZOWSKIE

Ks. Adam Breś – przeniesiony z parafii pw. św. Wojciecha BM w Wąwolnicy do Chełma. Zastąpi go Ks. Łukasz Czapla ze Świdnika

Ks. Zbigniew Gasperski – przeniesiony z parafii w Chełmie do parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Michowie. Zastąpi ks. Grzegorza Lipińskiego, który przechodzi do parafii pw. św. Stanisława BM w Biskupicach

Ks. mgr Paweł Gawroński – przeniesiony z parafii pw. Miło-

sierdzia Bożego w Puławach do parafii pw. św. Barbary w Łęcznej. Zastąpił go ks. Marcin Jasiński z Sawina.

Ks. Piotr Ochal został zwolniony z urzędu wikariusza pw. św. Jana Chrzyciela w Nałęczowie – pozostając dyrektorem Domu Rekolekcyjnego w Nałęczowie. Zastąpi go ks. Grzegorz Gut z Chełma.

Ks. mgr Krzysztof Klepka – przeniesiony z parafii w Stróżach do parafii pw. św. Jana Chrzyciela w Dysie

Ks. mgr Patryk Kułaga – przeniesiony z parafii w Cheł-

mie do parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Opolu Lubelskim

Ks. mgr lic. Łukasz Walawski – od 1 września będzie wikariuszem w parafii pw. św. Anny w Kijanach

Ks. mgr Andrzej Winiarski – przeniesiony z parafii w Biskupicach do parafii pw. św. Józefa w Markuszowie

Ks. mgr Łukasz Włosek – przeniesiony z parafii pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego w Puławach do parafii pw. św. Stanisława BM w Czemiernikach. Zastąpił ks. Michała Znója, który przeszedł do pa-

rafii pw. św. Ignacego Loyoli w Niemcach

POZOSTAŁE NOMINACJE

Ks. mgr Karol Bernatek zwolniony z urzędu wikariusza parafii pw. św. Anny w Kijanach – mianowany kapłanem Wojska Polskiego

Ks. mgr Krzysztof Ciupak zwolniony z urzędu wikariusza parafii pw. św. Wojciecha BM w Lublinie i mianowany kapłanem Puławskiego Towarzystwa Przyjaciół Chorych Hospicjum w Puławach

Patryk Pytlak

Zarzuty usłyszeli dwaj pracownicy PZD i właściciel firmy z branży budowlanej

Puławy: Afera w Powiatowym Zarządzie Dróg. Poufne informacje o przetargach warte 22 tysiące

Taką kwotę od prywatnego przedsiębiorcy miał przyjąć jeden z pracowników Powiatowego Zarządu Dróg w Puławach. W zamian przekazywał mu informacje dotyczące przetargów organizowanych przez instytucję. Zarzuty w sprawie usłyszało trzy osoby.

Na początku czerwca Centralne Biuro Antykorupcyjne przeprowadziło kontrolę w Powiatowym Zarządzie Dróg w Puławach. W jej efekcie zatrzymano dwóch pracowników PZD w Puławach w zamian za korzyść majątkową ujawniając informacje na temat realizo-

Anna Rębacz,
rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Zamościu

Wszyscy podejrzani przyznali się do popełniania zarzuconych im czynów

wanych zamówień publicznych w instytucji, w której pracował.

Na tym jednak nie koniec. Wyszło również na jaw, że obaj urzędnicy mieli również przywłaszczać mienie publiczne należące do PZD, m.in. materiały budowlane. Jednemu z nich dodatkowo postawiono zarzuty korupcyjne, a także dotyczące przekroczenia uprawnień w związku z pełnioną funkcją publiczną oraz ujawnienia informacji dotyczących zamówień publicznych.

- Pracownik Powiatowego Zarządu Dróg w Puławach przyjął korzyść majątkową w kwocie 22 tysiące złotych. Czyny zarzucone podejrzanym obejmują okres od je-

sieni 2021 roku do lutego 2022 roku. - informuje Anna Rębacz, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Zamościu, która nadzoruje sprawę.

Na wniosek prokuratora został tymczasowo aresztowany. Podobnie jak przedsiębiorca, któremu służby zarzucają udzielanie korzyści majątkowych na rzecz funkcjonariusza publicznego.

- Na poczet przyszłej kary dokonano zabezpieczenia mienia od podejrzanego w postaci samochodu o wartości 170 tysięcy złotych, nie blokowano konta firmy - dodaje Anna Rębacz.

Zapytaliśmy dodatkowo Prokuraturę Okręgową w Zamościu o to, czy przekazywane przez pracownika PZD

informacje o realizowanych zamówieniach publicznych faktycznie wpłynęły na to, że przedsiębiorca wygrywał przetargi. Śledczy jednak tłumaczą, że ze względu na dobro postępowania, nie udzielają takich informacji.

- Wszyscy podejrzani przyznali się do popełniania zarzuconych im czynów - informuje rzecznik zamojskiej prokuratury.

Powiatowy Zarząd Dróg podlega starostwu. Jak informuje rzecznik urzędu, aresztowany pracownik PZD został zawieszony. W tym czasie ma prawo do połowy wynagrodzenia. Z kolei drugi urzędnik w dalszym ciągu przebywa na urlopie. Po jego zakończeniu zostanie z nim rozwiązana umowa za porozumieniem stron.

Marta Pietroni

Przyjechali na kradzież do sąsiedniej gminy

Dwoje mieszkańców gminy Wojciechów odpowie za kradzież artykułów spożywczych i higienicznych ze sklepu na terenie gminy Nałęczów.

butelkowaną, słodkie napoje, alkohol oraz ręczniki papierowe, papier toaletowy i pieluchy. Wysokość strat wyniosła prawie 900 złotych - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP w Puławach.

Mundurowi podejrzewali, że za wszystkim stoją mieszkańcy gminny Wojciechów. Udali się na miejsce, by przeszukać posesję. Ich podejrzenia potwierdziły się, znaleźli tam większość skradzionych towarów. Część niestety została już skonsumowana. 36-letnia kobieta i 52-letni mężczyzna będą odpowiadać za kradzież. Grozi im do 5 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroni

Uszkodził fontannę przez nieuwagę



Pod ciężarem dostawczego samochodu płyty ustąpiły. Pod spodem była instalacja znajdująca się na rynku fontanny

Mandatem został ukarany kierowca dostawczego iveca, który wjechał na plac przed ratuszem i uszkodził jego nawierzchnię oraz dysze fontanny.

Do zdarzenia doszło w ubiegłą środę. Kierowca samochodu dostawczego marki Iveco, chcąc dojechać do kawiarni zlokalizowanej w ratuszu, zamiast zatrzymać się na parkingu z drugiej strony budynku, wjechał na plac przed ratuszem.

Marta Pietroni

Niestety nie przewidział, że płyty, którymi pokryta jest nawierzchnia, popękają, a auto częściowo wpadnie w powstałą dziurę.

- Kierowca iveco, 31-letni mieszkaniec Lublina, był trzeźwy. Został ukarany mandatem karnym. Straty powstałe w wyniku jego nieostrożnej jazdy zostaną pokryte przez jego ubezpieczyciela - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

REG

Wilki na polach pod Lubartowem. Ludzie wychodzą na pola z duszą na ramieniu

Michów: Widziane są na polach. Nie boją się nawet podejść do gospodarstw.

O spotkaniach z wilkami wspomniął przewodniczący Rady Gminy Roman Adamczyk w czwartek (22 czerwca) w trakcie oficjalnego spotkania radnych.

- Sygnalizują mieszkańcy, myśliwi, że widziane są wilki, nawet „matka” z małymi - mówi Adamczyk.

O spotkaniu z wilkiem ze „Wspólnotą” mówi radna. - Wieczorem syn pojechał na pole. I wtedy zobaczył... wilka - przyznaje pani Mariola. - Pytam, czy to na pewno był wilk? Bo to mogło być coś podobnego?

Jak stwierdził syn pani Szczuchniak, tak, to na pewno był wilk.

Syn radnej był akurat w ciągniku, więc nie mógł czuć się zagrożony, ale do „bliźniego” spotkania z wilkiem doszło w miejscowości Krupy.

- Pracując przy maszynie, mieszkaniec zobaczył wilka.



- Wieczorem syn pojechał na pole. I wtedy zobaczył wilka - przyznaje radna Mariola Szczuchniak

Ten nie bał się krzyku, nie bał się maszyn ani sygnałów dźwiękowych - mówi przewodniczący Adamczyk.

- Kolega grabił siano, wilk chodził sobie w biały dzień po wykoszonej łące. Nigdy w życiu nie widziałem wilka, ale już kilka osób mi mówiło o takim spotkaniu. Co zrobić? Jak są pod ochroną - mówi Albert Zdunek, sołtys wsi Krupy.

Wilki nie muszą być „czyste”

W Polsce wilki są pod ochroną. I tym niewiele można zrobić. - Te, które trafiają po wypadkach, nie wyglądają

ją na „czyste” wilki - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą” weterynarz, który chce być anonimowy.

O jakieś „czystości” mowa? - To jest tylko moje skojarzenie, ale mogą się krzyżować z dziko błąkającymi się psami.

Jak się zachować, gdy spotkamy wilka? Uciekać? - Nie możemy go zaczepiać, spokojnie usuńmy się z pola widzenia - mówi weterynarz. - Nie bierzemy żadnych gałęzi, kamieni itd.? - pytam. - Może odpowiedzieć atakiem - puentuje lekarz weterynarii.

Konrad Sławiński



Sławomir Dudziak,
Koło Łowieckie „Lis”

Oczywiście, że w powiecie lubartowskim są wilki. Są w lesie koźłowieckim i na tzw. budach. Są dwie watahy, jedna liczy około 20 sztuk, druga 15. Na własne oczy ich nie widziałem, ale koledzy myśliwi widzieli, jak cztery wilki próbowały zakatować jelenia. Innym razem widzieli, jak wilk podchodził stado jeleni. Był 20 metrów od ich samochodu, wcale nie bał się ludzi. Czasami znajdują resztki dzikiej zwierzyny, saren, ogryzione typowo przez wilki - zostaje tylko kręgosłup i czaszka. Na razie ataków na zwierzęta gospodarskie nie ma, ale będą się zdarzały. Będą ginęły wałęsające się koty, psy - jako konkurencja dla wilków, ale prawdopodobnie też psie mięso bardzo wilkom smakuje. Jako myśliwi nie możemy z tym nic zrobić, wilki są pod ochroną, nie wolno do nich strzelać

Ostrzegają przed kobietą, która krąży po wsiach i chce pieniędzy. Policja: „Zawsze można nam to zgłosić i sprawdzimy taką osobę”

POWIAT ŁUKOWSKI

Otrzymał list od Czytelniczki, która zwraca uwagę na kobietę zaobserwowaną w kilku podłukowskich miejscowościach. „Jest natarczywa, chce pieniędzy, nie chce `rabotać`” – opisuje ją Czytelniczka.

- Myślę, że warto się zainteresować taką sprawą. Po wsiach chodzi kobieta, chyba Ukrainka. Jest bardzo nieprzyjemna, natarczywa, agresywna. Chce pieniędzy niby za sprzątanie itd., ale jak ktoś chce np. wziąć ją do truskawek, to mówi, że nie będzie „rabotać”. Jak się chce dać jej jedzenie, to nie chce, bo chce pieniądze – opisuje pani Ela.

- Do sąsiadki weszła do domu, a sąsiadka to starsza kobieta. Ta obca nie dała się wygonić. Dzieci się też boją. Dzwoniono było na policję, ale nie zareagowali. Ja wiem, że chodziła już w Staninie, Gręchówce i jeszcze gdzieś wsi obok, ale zapomniałam nazwy. Może jak się nagłośni tę sprawę, to ktoś coś z tym zrobi, ewentualnie będzie czujny – dodaje kobieta.

„Była i u nas”

W tym samym czasie informacja o kobiecie pojawiła się na fejsbuku. Okazało się, że kobietę widziało wiele osób w różnych miejscowościach: Świdrach, Staninie, Żelechowie, Wojcieszku, Seroczyniu, Wólce Zastawskiej, Łukowie i innych.

Jedni pisali, że to smutne, że ona tak chodzi i że spotkał ją taki



Mieszkańcy narzekali na nieprzyjemne zachowanie i natarczywość wędrującej po wsiach kobiety. Zdjęcie nadesłanie przez Czytelniczkę

los. Jednak wiele osób było oburzonych jej natarczywym zachowaniem.

- Ona trafiła na moją koleżankę, która też jest Ukrainką. I jak ta moja koleżanka powiedziała jej, żeby poszła do pracy, choćby zbierać truskawki, to ta ją tak zaczęła wyklinać, że szok. Nie dała sobie nic powiedzieć, tylko wyklinała – pisze jedna z internautek.

- Była agresywna! Kazałam jej opuścić posesję, z ledwością się udało. Prosiła o pieniądze. Strasznie ubliża, jak ich nie dostanie – pisze inna.

- Była strasznie nie miła, natarczywa, chciała wejść do domu. Jak zaczęłam zamykać drzwi, to popchnęła je ręką. Ogólnie pilnujcie się – ostrzegała koleżna.

- Młoda kobieta, a jednak bardzo roszczeniowa. Po odmowie przekazania jej jakichkolwiek pieniędzy zwyzywa pod nosem i, jak u mnie, przekopie wycieraczkę

pod drzwiami, jak małe dziecko, gdy lizaka nie dostanie – pisał internauta.

„Ktoś ich wozi?”

Jedna z internautek stwierdziła, że spotkała już kilka osób zza wschodniej granicy, które tak chodziły po domach, proponowały pracę, ale nie były chętne do prac ogrodowych. Najczęściej proszą o pieniądze. Czytelnicy sugerowali, że to jakaś zorganizowana grupa, bo szybko się przemieszczają na większe odległości.

- W Łukowie chodzą po domach i proszą o jedzenie i pieniądze. Ich ktoś wozi po wsiach i wypuszcza, a potem przewozi dalej – sugerowali internauci.

Było zgłoszenie

W tej sprawie skontaktowali się się we wtorek, 20 czerwca

przed południem z Maciejem Zdunkiem z Komendy Policji w Łukowie. Początkowo policjant wyjaśniał, że dotychczas na stanowisko kierownika łukowskiej policji ani na numer 112 nie było zgłoszeń dotyczących takiej kobiety.

Jednak po południu tego samego dnia ktoś ze Świdrów zadzwonił na policję i powiedział o kobiecie chodzącej po wsi, która wzbudziła niepokój mieszkańców.

- Policjanci tego dnia wylegitymowali kobietę dwukrotnie: raz w Świdrach i kolejny raz, kilka godzin później, na trasie pomiędzy Świdrami a Wojcieszkiem. Znany jej tożsamość i miejsce, w którym przebywa – informuje Maciej Zdunek.

Bez zawiadomienia

W Świdrach podczas rozmowy policjantów z „wędrującą” kobietą była osoba, która powiadomiła policję.

- Jednak nie złożyła w tej sprawie żadnego zawiadomienia. Żadne zawiadomienie od innych osób do Komendy Policji w Łukowie także nie wpłynęło - czy to dotyczące naruszenia miru domowego przez tę kobietę, zakłócania ładu i porządku, czy o nieobyczajnym wybryku – mówi Zdunek.

Potrzebuje pieniędzy

Policjanci po wylegitymowaniu kobiety wysłuchali jej.

- Stwierdziła, że potrzebuje pieniędzy, że chodzi od domu do domu i pyta, czy ktoś ją zatrudni, czy da jej pracę. Policjanci udzielili jej instruktażu na temat obowiązków w Polsce przepisów

i zasad prawa, do których należy się stosować. Wskazali jej miejsce, w którym może uzyskać pomoc, jeśli okazałoby się, że rzeczywiście nie ma środków do życia. Zaproponowali pomoc medyczną, ale kobieta nie oczekiwała od nich takiej pomocy. Czuli się dobrze. Nie potrzebowała żywności, ponieważ żywność miała. Stwierdziła, że jeżeli będzie potrzebowała pomocy, to się uda do tych miejsc, które wskazali jej policjanci. Na tym to się zakończyło i mam nadzieję, że ta pani wzięła sobie do serca słowa policjantów i nie będzie już zachowywać się niewłaściwie. W tej chwili na tym nasza pomoc się kończy, bo jeżeli osoba jest zdrowa, dorosła, przebywa w Polsce legalnie, nic jej nie dolega, to może sobie tak spacerować - relacjonuje Maciej Zdunek.

Zgłoś policji

Gdyby jednak jakiś mieszkaniec powiatu czuł się zaniepokojony obcymi osobami, które kręcą się po miejscowościach, stoją przy domach i je obserwują, wchodzą na posesję, podchodzą i próbują prosić o pieniądze czy inne rzeczy, to jak najbardziej powinien skontaktować się z policją.

- Wtedy przyjedziemy i skontrolujemy takiego człowieka. Jeśli nieprzyjemne sytuacje ze wspomnianą kobietą by się powtarzały albo chodziłoby o inne osoby i ktoś czuje się pokrzywdzony jakimś wykroczeniem czy przestępstwem, to w każdej chwili można przyjść do komendy czy komisariatu policji i złożyć zawiadomienie – mówi policjant.

mo

Uwierzyła w spadek z Francji

Biała Podlaska: Niemal 4 tys. zł. straciła 54-latką, która uwierzyła, że dostanie spadek od nieznajomej. Kobieta miała jedynie pokryć koszt formalności, zyskując 530 tys. euro.

Kobieta na portalu społecznościowym otrzymała wiadomość rzekomo od mieszkanki Francji. Nieznajoma twierdziła, że jest chora, dlatego swój majątek postanowiła przekazać właśnie jej.

54-latką rozpoczęła korespondencję, jak sądziła, z notariuszem. Z przesłanych wiadomości wynikało, że właścicielka spadku poniosła koszty związane z przekazaniem darowizny, ale są potrzebne dodatkowe opłaty, między innymi za potwierdzenie legalności darowizny w sądzie. By potwierdzić wiarygodność słów, sprawca przesyłał pokrzywdzonej dokumenty dotyczące darowizny wystawione na jej dane osobowe.

- Niestety 54-latką uwierzyła oszustowi i postąpiła zgodnie z jego wskazówkami, wykonując przelewy oraz zakładając rachunek walutowy. Zrealizowała łącznie trzy transakcje na kwotę niemal 4 tysięcy złotych. Jednak kiedy cały czas pojawiały się nowe komplikacje i potrzeba kolejnych wpłat, kobieta nabrała podejrzeń, że została oszukana. Wówczas postanowiła zgłosić się na komendę - dodaje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z białskiej policji.

Teraz policja szuka sprawców oszustwa.

Joanna Niećko

Podejrzany o śmiertelne potrącenia motorowerzysty zatrzymany. Miał wszystko nagrywać telefonem

Radzyl Podlaski:

Po uderzeniu w motorowerzystę kierujący nie zatrzymał się, tylko odjechał z miejsca, nie udzielając pomocy poszkodowanemu

Do potrącenia motorowerzysty doszło w środę, 21 czerwca wieczorem w Białce.

- Wstępne ustalenia policjantów wskazywały na to, że do wypadku doszło w mo-



Sprawca śmiertelnego potrącenia motorowerzysty zatrzymany. Miał wszystko nagrywać telefonem

Fot. PAP, Radzyl Podlaski

mentie nieprawidłowego wyprzedzania jednoślada przez samochód ciężarowy lub typu bus. Po uderzeniu w motorowerzystę kierujący nie zatrzymał się, tylko odjechał z miejsca, nie udzielając pomocy poszkodowanemu - informuje aspirant Piotr Woszczak z Komendy Powiatowej Policji w Radzynie Podlaskiej. - 42-letni mieszkaniec gminy Kąkolewnica zmarł w miejscu. Sprawą ustalenia sprawcy wypadku zajęli się radzyńscy

kryminalni. Ustalili i zatrzymali 34-latkę z powiatu białskiego.

Zatrzymany trafił do policyjnego aresztu. Policjanci zabezpieczyli pojazd marki Mercedes, którym potrącił motorowerzystę. Auto miało ślady uszkodzeń.

- Zatrzymany 34-latek swoją ucieczkę po zdarzeniu tłumaczył obawą odpowiedzialności za jazdę na cudzej karcie tachografu pojazdu ciężarowego. Dodatkowo okazało się,

że całe zdarzenie nagrywał na telefonie, którym prowadził transmisję na żywo na jednej z platform społecznościowych - dodaje aspirant Piotr Woszczak.

Z kierującym został zatrzymany jego znajomy - 31-latek z gminy Międzyrzec Podlaski, który pomagał naprawiać uszkodzony samochód, żeby nie było śladów po zderzeniu.

Joanna Niećko

Lubartowianin najlepszym zawodnikiem igrzysk w Australii

Krzysztof Górski z Lubartowa wziął udział w sportowych igrzyskach w Australii. Wrócił z pięcioma złotymi medalami. Sukces tym większy, że sportowiec żyje z przeszczepioną wątrobą.

Krzysztof Górski to starszy, szczupły mężczyzna. Jest szefem agencji ochrony. W kwietniu uważni widzowie wiadomości TVP mogli przez chwilę zobaczyć go na ekranie w krótkiej relacji z igrzysk sporowców po transplantacji w Perth w Australii. Pokazano polską ekipę na podium, z flagą białą - czerwoną. Wśród zawodników stał także Lubartowianin.

Pierwsze starty po transplantacji

- Po długiej chorobie otrzymałem drugie życie w postaci przeszczepienia wątroby w 2009 r. w Szpitalu Klinicznym im. dz. Jezus w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 59. Przeszczepu dokonał zespół transplantologów dr. Marka Pacholczyka pod kierunkiem prof. Andrzeja Chmury - mówi Krzysztof Górski. W czasie pobytu w szpitalu zainteresował się gąbłotą, w której były zdjęcia sportowców i ich życiorysy. Gąbłota należała do Polskiego Stowarzyszenia Sportu po Transplantacji z siedzibą w Iwoniczu Zdroju. Gdy był w tym uzdrowisku razem z żoną, postanowił odwiedzić biuro

stowarzyszenia. Tam prezes PSST, Krystyna Murdzek, opowiedziała mu o sukcesach sportowców po transplantacji. Pan Krzysztof postanowił sam spróbować swoich sił w takich zawodach. Jeszcze przed operacją uprawiał sport. - Pierwsze kroki stawiałem w pływaniu odnosząc sukcesy na w mojej kategorii wiekowej na Krajowych Igrzyskach Sportowców zdobywałem złote medale - mówi Krzysztof Górski. Tak rozpoczęła się seria jego sukcesów. Zaczęły się też wyjazdy za granicę. W 2013 r. pojechał na 19. Mistrzostwa Świata w Sporcie po Transplantacji i Dializowanych w Durbanie w RPA.

- Odniosłem wielki sukces pierwszy start i złoty medal w rzucie piłeczką oraz piąte miejsce w pływaniu stylem klasycznym na 100 m - wspomina Krzysztof Górski.

Wyjazdy za granicę

Wkrótce jednak kontuzja kolana spowodowała, że nie

mógł już pływać. Zajął się innymi dyscyplinami. Wybrał lekkoatletykę - rzut piłeczką, rzut oszczepem, pchnięcie kulą, dart. Kolejne zawody to 2014 r., na Mistrzostwach Europy w Krakowie Krzysztof Górski zdobył dwa medale srebrne i dwa brązowe.

- Następny wyjazd w roku 2016 do Helsinek na 9. Mistrzostwa Europy. Tutaj zdobyłem tytuł Mistrza Świata i złoty medal w rzucie piłeczką, srebrny medal w rzucie oszczepem, dwa brązowe medale; w pchnięciu kulą i dysku - wylicza Krzysztof Górski. Rok później w Madrycie w Hiszpanii zdobył po jednym medalu srebrnym i brązowym. W 2018 r. z mistrzostw na Sardinii przywiózł medal złoty, dwa srebrne i dwa brązowe.

W 2019 r. pojechał do Newcastle w Wielkiej Brytanii.

- Udało mi się zdobyć złoty medal i ustanowić rekord świata w pchnięciu kulą oraz dwa medale brązowe. Nasza drużyna składająca się z 18 zawodników zdobyła 28 złotych medali, 11 srebrnych i 8 brązowych co dało nam 16 miejsce drużynowo na 44 startujące kraje - wspomina.

W 2020 r. świat sparaliżowała pandemia COVID - 19. Igrzysk nie było. W 2022 r. sportowcy po transplantacji rywalizowali w Oxfordzie.

- Ogółem zdobyliśmy 37 medali w tym 16 złotych, 14 srebrnych, 7 brązowych, co dało nam 3 miejsce drużynowo na 26 startujących ekip. Mój wkład



Igrzyska w Australii. Krzysztof Górski z lewej, z flagą na 480-lecie Lubartowa

to: dwa medale złote za rzut oszczepem, piłeczką, dwa medale srebrne rzut dyskiem oraz dart (rzucanie latkami) - mówi Krzysztof Górski.

Najlepszy zawodnik w Perth

W bieżącym roku, w kwietniu, sportowcy po przeszczepach zjechali się w Perth w Australii.

- Do Australii lecieliśmy Boeingiem, wcale nie było czuć turbulencji. Perth to bardzo piękne miasto, bardzo czyste. Zachowane są zabytki, które są pięknie wbudowane w nowoczesne wieżowce. Zwiedzaliśmy ZOO, w którym są misie koala, kangury. Przewodnik przestrzegają na przed wejściem, jest ich w Australii bardzo dużo, wszystkie jadłowicie - relacjonuje Krzysztof Górski.

Polska reprezentacja szybko zyskała sympatię lokalnej Polonii.

- Staliśmy przed sklepem, oglądaliśmy wystawę i rozma-

W pierwszym dniu zawodów Krzysztof Górski musiał zmierzyć się z pchnięciem kulą i rzutem piłeczką. Drugi dzień to rzut dyskiem i oszczepem

wialiśmy. Usłyszała nas pani Grażyna, która prowadzi restaurację. W Perth mieszka sporo Polaków, na zawodach bardzo nam kibicowali - mówi sportowiec.

W pierwszym dniu zawodów Krzysztof Górski musiał zmierzyć się z pchnięciem kulą i rzutem piłeczką. Drugi dzień to rzut dyskiem i oszczepem.

- W rzucie dyskiem miałem pierwsze miejsce, pokonałem trzech konkurentów. W rzucie oszczepem miałem wynik 26,44 m. Pokonałem czterech rywali. Wynik zapewniłem sobie już w pierwszym rzucie, zdobyłem złoty medal - mówi Krzysztof Górski. Złoto zdobył także w darcie. W sumie na najwyższym stopniu podium stał pięć razy. - Zostałem najlepszym zawodnikiem Światowych Igrzysk w lekkiej atletyce, jestem przeszczęśliwy. Do tego Reprezentacja Polski licząca 21 zawodników zdobyła 55 medali 18 złotych, 21 srebrnych oraz 16 brązowych. Na 47 startujących Reprezentacji świata sklasyfikowano 43 Reprezentacje, dru-

żynowo zdobyliśmy 7 miejsce. Sukces niebywały! - komentuje Krzysztof Górski.

Bieg po Nowe Życie

Na igrzyskach lekkoatletycznych nie poprzestaje. We wrześniu ma zamiar startować w Biegu po Nowe Życie. To organizowany co roku bieg, w którym uczestniczą m.in. znani sportowcy, aktorzy, celebryci i członkowie PSST. Inicjatorem biegu jest bokser Przemysław Saleta, który oddał nerkę swojej chorej córce. Ideą biegu jest propagowanie transplantologii. Uczestnicy imprezy kierują się słowami Jana Pawła II „Nie zabierajcie swoich narządów do nieba, są potrzebne na ziemi”.

- W moich podróżach i startach od samego początku towarzyszy mi moja żona Zosia, jest mi ostoją i pomocą w trudnych chwilach jej motywacja wręcz mobilizacja daje efekty w wynikach sportowych - dodaje Krzysztof Górski.

Marcin Kusyk

REG

Witamy na świecie



**Mia Lilla Jeżowska,
Lubartów**
ur. 17 czerwca, g. 16:08, 4,60 kg, 62 cm
Rodzice: Paulina i Dawid



**Maja Tobolszewska,
Siemień, powiat parczewski**
ur. 22 czerwca, 3260 g
Rodzice: Karolina i Patryk



**Nikodem Zabielski,
Radzyń Podlaski,**
ur. 17 czerwca, g. 10:25, 2530 g, 49 cm
Rodzice: Małgorzata i Andrzej



**Nikodem
Zieniewicz,
Podlodówek,
gmina Michów**
ur. 19 czerwca,
g. 13.,
2950 g, 53 cm
Rodzice:
Agnieszka i Paweł
Brat: Alan (3,5 r.)



**Klara Zych,
Małaszewicze,
pow. bialski**
ur. 16 czerwca,
g. 12:08,
3,80 kg, 59 cm
Rodzice:
Anna i Damian
Brat: Olek
(2 lata)



**Aleksander Sobiech z tatą,
Osiny, powiat łukowski**
ur. 15 czerwca, g. 17:55, 4,20 kg, 58 cm
Rodzice Ewelina i Emil (na zdjęciu)

Życzenia urodzinowe



Najlepsze życzonka,
Pięknego w życiu
słonka,
Smutków małych jak
biedronka
I szczęścia wielkiego
jak smok!
Michasi z okazji
1 urodzin — Matka
Chrzestna

Konrad Białach poślubił Magdalenę!

W ostatnim czasie jeden z najważniejszych dni w życiu przeżywał Konrad Białach.

Obrońca Unii Krzywd, w przeszłości grający również jako bramkarz, powiedział sakramentalne „tak” swojej wybrance życia - Magdalena. Ślub odbył się w kościele w Radoryżu Kościelnym, zaś wesele w Victorii w Łukowie. Jeszcze przed przyjazdem do młodej koledzy z drużyny wraz z kibicami przygotowali „bramkę” z klubowej flagi oraz użyli świec dygnych. Gratulujemy!



Życzenia urodzinowe

Idzie misio, idzie konik,
Małpka, piesek, no i słonik,
Wszyscy razem z balonami,
Z najlepszymi życzeniami.
Bo to dzień radosny wielce,
Masz już jeden roczek więcej!

Bartusiowi z okazji 3 urodzin — Rodzice
i brat Michał

Życzenia z okazji pierwszej rocznicy ślubu



Magdalena i Marcin Świerczyński 25 czerwca 2022 zawarli związek małżeński, jest to pierwsza rocznica Waszego ślubu, z tej okazji chcielibyśmy Wam życzyć dużo miłości, zdrowia i spełnienia marzeń życzenia od rodziców - Teresy i Marka Świerczyński oraz od brata Grzegorza

„Syryj” poślubił piękną Paulę. Wiemy, jak się poznali

Wychowanek Jagiellończyka Białka Podlaska ma żonę.

Były gracz TOP-u 54 Białka Podlaska, Huraganu Międzyrzec Podlaski, Podlasia Białka Podlaska oraz Orląt Radzyń Podlaski powiedział sakramentalne „tak”. Jakub Syryjczyk jest zajęty! 26-latek wziął za żonę Paulę. - Natknęliśmy się na siebie w internecie, po czym zaczęliśmy się spotykać. Razem jesteśmy niespełna dwa lata, a znamy się dwa razy dłużej - przyznaje „Syryj”. Ślub odbył się w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białej Podlaskiej, zaś wesele w jednym z lokali w Międzyrzeczu Podlaskim. Gratulujemy!



W rocznicę dwóch akcji przeciw hitlerowskim mordercom

Osiemdziesiąt lat temu żołnierze Armii Krajowej zabili Dykowa i Naujocksa

W roku 1943 ważyły się losy II wojny światowej. Niemcy przegrali pod Stalingradem, alianci wylądowali we Włoszech. Ogłoszono o zbrodni katyńskiej, zginął Sikorski. Na Podlasiu zaś podziemie podejmowało akcje przeciw szczególnie okrutnym hitlerowskim mordercom.

Gwoli przypomnienia tego, co działo się dokładnie osiemdziesiąt lat temu.

Rok 1943 był to rok w którym Niemcy hitlerowskie ogłosiły światu, że w lesie katyńskim odkryto masowe groby pomordowanych w roku 1940 żołnierzy Wojska Polskiego. Był to też rok tragicznej, do dziś dnia do końca niewyjaśnionej śmierci generała Władysława Sikorskiego. Był to też rok aresztowania komendanta Głównego Armii Krajowej. Generała Stefana Roweckiego pseudonim „Grot”.

O tych tragicznych wydarzeniach należy nam pamiętać.

Wyrok na kata Turowa i Kąkolewnicy

Pamiętać powinniśmy też, że osiemdziesiąt lat temu Polskie Państwo Podziemne wykonało wyroki śmierci na katach społeczeństwa powiatu radzyńskiego. 29 sierpnia 1943 r. zabity został Otton Naujoks przezwany przez ludność Turowa „Krótkim”. Pełnił on funkcję zarządcy niemieckiego majątku w tejże miejscowości, byłej własności Potockich. Miał do dyspozycji przydzielonych niemieckich żołnierzy oraz Ukraińców i własowców. Był równocześnie dowódcą grupy utrzymywanej w majątku do obrony mienia folwarcznego oraz do walki z partyzantką, działającą na tym terenie. Wymyślone przez miejscową ludność przezwisko „Krótki” wynikało z tego, że był on niskiego

wzrostu i do tego – szczególnie sadystą. Schwytanych Żydów albo jeńców radzieckich, żołnierzy którzy uciekli z niewoli, wyprowadzał do pobliskiego lasu olchowego, znajdującego się obok folwarku w Turowie i tam rozstrzeliwał. W lipcu 1943 r. kilku żołnierzy podziemia z Oddziału Specjalnego wraz z kilkoma partyzantami radzieckimi „Wołodzi” spaliło należącą do folwarku dużą wydajną maszynę do omłotów zboża i zniszczyło silnik spalinowy do jej napędu. Naujoks w odwet za to, wraz ze swoją grupą zaporową, napadł na wieś Żakowolę Radzyńską, spalił 7 gospodarstw i własnoręcznie zabił dróżnika Pisarka i jego syna. Decyzją gminnych komend Armii Krajowej (AK) i Batalionów Chłopskich (BCh) został wydany wyrok śmierci na Naujoksa za popełnione morderstwa na obywatelach Polski i innych narodowości.

Akcje przeprowadzała AK i Bataliony Chłopskie

Akcję na „Krótkiego” przeprowadzono w składzie: Tadeusz Głowniak członek Batalionów Chłopskich – odpowiedzialny za wykonanie, Henryk Narojek członek Armii Krajowej z Międzyrzecza Podlaskiego. Osłona to: Jan Podolak komendant gminny AK Kąkolewnica, Aleksander Kot żołnierz AK. Za wywiad odpowiadali: a wywiad: Irena Golec i Józef Korolczuk żołnierze BCh. Kilka miesięcy później 30 października 1943 roku Wydzielony oddział Radzyńskiego Obwodu AK, który tworzyli partyzanci z oddziału leśnego z lasów turowsko-kąkolewnickich pod dowództwem por. Zygmunta Teodorowicza „Beja” oraz doświadczeni AK-owcy z placówek: Stara Wieś, Branica Radzyńska i Suchowolska, Zbulitów, Milanów i Jabłoń pod dowództwem komendanta Obwodu mjr Konstantego Witkowskiego ps. „Muller” wykonał wyrok śmierci na Adolfie Dykowie.

Wyrodny syn tej ziemi

Pochodzący z Okalewa stolarz, który w czasie okupacji jako zastępca komendanta radzyńskiego Gestapo – był postrachem ludności całego powiatu. Liczba aresztowanych i zamordowanych przez niego Polaków, jaką ustaliły



Dzisiaj miejsce akcji na Dykowa upamiętnia trudno zauważalna niewielka czerwona tablica stojąca po prawej stronie drogi jadąc w kierunku Wohynia. Tak jak pisał w jednym z poprzednich numerów „Wspólnoty” Zbigniew Smółko obecny stan rzeczy nikomu chwały nie przynosi. Stąd propozycja, by te miejsce upamiętnić umieszczając na kamieniu płytę o treści:
W hołdzie żołnierzom Armii Krajowej, którzy w tym miejscu, dnia 30.10.1943 roku dowodzeni przez majora Konstantego Witkowskiego ps. „Muller” wykonali wyrok śmierci na „kacie Południowego Podlasia”. Obok pomnika powinna być gablota bądź tablica, w której umieszczono by krótką informację o wydarzeniach z 1943 roku oraz o tym, jakie były skutki udanej akcji Polskiego Podziemia

Motto:

*„A jeśli komu droga
otwarta do nieba,
Tym, co służą ojczyźnie.
Wątpić nie potrzeba,
Że co im zazdrość ujmie.
Bóg nagradzać będzie,
A cnota kiedykolwiek miejsce
swe osiedzie...”*

Jan Kochanowski

sądy Polski Podziemnej, dochodzi prawie do około 400, a Żydów do około 1000 stąd nazwano go „katem Południowego Podlasia”. Wyrok wykonano niedaleko wsi Stasinów na pograniczu gmin Wohyn i Radzyń Podlaski.

Zemsta dosięgła niewinnych

Społeczeństwo powiatu radzyńskiego za zlikwidowanie swoich prześladowców zapłaciło życiem wielu jego mieszkańców. Trzeba pamiętać, że dwa tygodnie po zamachu Niemcy aresztowali 30 osób zamieszka-

łych w Zbulitowie Małym. Na miejscu zabili kilkunastu mieszkańców Zbulitowa Małego i Bezwoli oraz spalili kilka zabudowań wiejskich. W czasie akcji pacyfikacyjnej, od kul partyzanta Edwarda Kaliszuka ps „Dąbek” zginął zastępca Dykowa gestapowiec Antoni Neuman. Antoni Neuman przed wojną mieszkał w Wohyniu. Brał udział w egzekucjach Polaków i Żydów. Przyczynił się do aresztowania wielu członków Podziemia. Wydano na niego wyrok śmierci. Był on poszukiwany przez oddzia-

O samej akcji na Dykowa Wspólnota pisała m.in. w 2018 roku:

Pierwsze próby zamachu, przygotowywane miejscowymi siłami, miały miejsce w 1941 roku. Potem nawet przybyła grupa egzekucyjna z położonej na dzisiejszej Białorusi Lidy, wróciła jednak bez efektów. Gestapowiec strzegł się bardzo dobrze - nigdzie nie ruszał się bez kilkunastoosobowej obstawy, często zmieniał trasy przejazdów i plany działań. Na szansę trzeba było czekać do 30 października 1943 roku (podawana gdzieś data 30 listopada jest błędna). Wtedy nadeszła informacja, że Dykow pojechał do Wohynia. Oddział dowodzony przez Konstantego Witkowskiego ps. Miller (w innych wersjach Muller) przebywał w tym czasie w Zbulitowie. Szybko zmobilizowano łącznie 24 partyzantów i przygotowano zasadzkę na dzisiejszej szosie 63, w rejonie mostku koło Stasinowa (dzisiaj można wypatrzeć tam, od południowej strony drogi, pamiątkową tabliczkę). Leśnym sprzyjało tego dnia szczęście. Po pierwsze Dykow wybrał akurat tą drogę, a nie (dzisiejszą powiatową) przez Zbulitów. Po drugie półciężarówkę z ochroną odesłał przodem. Tej szansy nie można było przepuścić. Pierwszy na trasie pojawił się motocyklista - zwiadowca. Zatrzymano go, odprowadzono do lasu i zastrzelono. Miejsce to można określić z dużą dokładnością: jeden z poszukiwaczy śladów historii znalazł tam wykrywaczem kilka łusek, związanych najpewniej z tym właśnie epizodem.

Dykow jechał w towarzystwie kierowcy i adiutanta samochodem osobowym. Kiedy auto znalazło się na wysokości zasadzki, z południowej strony drogi zagrał karabin maszynowy i automaty. Kierowca zginął na miejscu. Adiutant próbował uciekać w pola, ale został ścięty serią. Ranny Dykow wyczołgał się z samochodu i próbował się ostrzeliwać, ale rany były poważne. Pierwszy podszedł do niego Zygmunt Korszeń ps. Tulipan ze Zbulitowa, chwilę później sam Miller i Stefan Końka. Hitlerowiec próbował tłumaczyć się, że szkodził tylko Żydom, że sprawi, iż gestapo wypuści wszystkich Polaków, ale na wszelkie wyjaśnienia i pertraktacje było o ponad 3 lata za późno. W oddziale było za dużo osób, którzy ze zbrodniarzem mieli nawet osobiste rachunki krwi. Bronisławowi Pawlinie, ps. Gruz kilka miesięcy wcześniej Dykow w miejscowości Płudy wymordował całą rodzinę, włączając w to kilkumiesięczne niemowlęta.

Zabitych Niemców ułożono przy drodze. Ciała oblano benzyną i podpalono, zabezpieczając jednak twarz Dykowa. Polakom zależało, żeby Niemcy dokładnie wiedzieli, kogo i dlaczego zastrzelono.

(Zbigniew Smółko)

To z inspiracji Adolfa Dykowa rozstrzelano w Sitnie grupę radzyńskich harcerzy z harcmistrzem Stefanem Lisowskim na czele

ły Kedywu. Jego śmieć była przypadkowa jednak rodzina zapłaciła śmiercią jego żony i dzieci w płomieniach ich domu w Bezwoli, podpalonego przez żołnierzy niemieckich.

Wszyscy za, pora na działanie

Propozycję upamiętnienia miejsca wykonania wyroku na Dykowie poparła córka żołnierza z Wydzielonego Oddziału Radzyńskiego Obwodu AK oraz starosta radzyński Szczepan Niebrzegowski. Pan Starosta chciał-

by również, żeby upamiętniona została akcja Polskiego Podziemia przeciw Ottonowi Naujockowskiemu przeżywanemu przez ludność Turowa „Krótkim”. Ze sprawą zaznajomiła się m.in. Komisja Spraw Społecznych Rady Powiatu Radzyńskiego i udzieliła jej gorącego wsparcia. Szczegółowego przedyskutowania wymaga forma przestrzeni i tekstowa upamiętnienia i jest ona w tej chwili przedmiotem konsultacji na różnych szczeblach, sprawa wydaje się jednak być na dobrej ścieżce.

Piotr Szkurlatowicz
REG

Kiedy Sura Goldberg wyjechała w 1967 roku w Łukowie nie było już żadnego Żyda

Odszedł ostatni łukowski Żyd

Pprzed miesiącem (26 maja) w Teksasie (USA) zmarł pochodzący z Łukowa Abe (Abram) Goldberg, tak jak i ja absolwent Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki, mój fejsbukowy znajomy.

Abe Goldberg urodził się w Łukowie 10 kwietnia 1945 roku. Był synem Sury i Pesacha Goldberga. Jego matka, urodzona 4 listopada 1922 roku, z domu Goldzak, podczas wojny należała do żydowskiego oddziału partyzanckiego. W tym czasie straciła pierwszego męża i troje dzieci, które z nim miała. Zostali oni zabici przez członków podziemia, prawdopodobnie nacjonalistycznego.

Z kolei ojciec Abego Pesach figuruje na liście 150 Żydów łukowskich ocalonych z Holocaustu, zamieszczonej w wydanej w języku jidysz książce „Męcennicy i bohaterowie. Żydzi Łukowa” (Łódź 1947) oraz w wykazie obejmującym sześciu Żydów, którzy przeżyli okupację niemiecką w Łukowie, sporządzonym 4 lutego 1950 roku przez zarząd miasta, przechowywanym w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie i zamieszczonym w mojej książce „Żydzi Łukowa i okolice” (Warszawa 2008). Państwo Goldbergo mieszkali przy ulicy Świderskiej 2.

Pesach Goldberg zmarł w 1959 roku, a cztery lata później jego syn wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. Sprowadził go tam pochodzący z Łukowa Sol (Szlomo) Prengler, przy wsparciu Franka Blocka. Wcześniej ułatwili oni wyjazd do USA szesnastu innym Żydom łukowskim.

Różnica między Łukowem a Dallas

Choć Abe Goldberg miał już zdany egzamin na studia prawnicze, gdy dostał z ambasady amerykańskiej zaproszenie, nie wahał się ani chwili. W Łukowie nie trzymało go nic prócz polskich

przyjaciół. Rodziny, poza matką, nie miał, bo wszyscy zginęli w Holokauście. Nawet groby po nich nie zostały. W mieście panowała peerelowska bieda i szarość. Gdy przybył do Dallas w Teksasie, notabene kilka dni przed zamachem na prezydenta Johna F. Kennedy'ego, który miał miejsce 22 listopada 1963 roku, przeżył szok, widząc metropolię z drapaczami chmur i ulicami pełnymi samochodów.

Niecałe cztery lata później dołączyła doń jego matka Sura – przyleciała do Dallas na początku lipca 1967 roku. O przyjeździe obojga emigrantów z Polski informowała miejscowa prasa („The Dallas Morning News”, 20 listopada 1963; „St. Louis Jewish Light”, 7 lipca 1967). Opuszczając Łuków, Sura musiała sprzedać za bezcen (jedną dziesiątą wartości) dom i pozostawić trzy niezabudowane działki. W USA przeżyła ponad dwadzieścia lat – zmarła 16 marca 1988 roku.

Nowy kraj, nowe szczęście

Nieznający języka angielskiego Abe Goldberg szybko stał się pełnoprawnym członkiem amerykańskiego społeczeństwa i całym sercem pokochał swój nowy kraj, który zapewnił mu wolność, bezpieczeństwo i dobre warunki do życia. W 1967 roku ożenił się z Irene, z którą miał czterech synów (Davida, Danny'ego, Jeffreya i Gary'ego) i dwanaścioro wnucząt. Przez lata mieszkał z rodziną w Richardson w Teksasie. Przez 43 lata pracował w Texas Instruments/ Raytheon. W 2013 roku przeszedł na emeryturę.



Abe i jego synowie w Łukowie w 2014 roku. Siedzą na trybunie stadionu Orłąt. Niedaleko tego miejsca mieścił się m.in. żydowski cmentarz

10 | August 7, 2014

SENIORS

TEXAS JEWISH POST 61 SINCE 1967



1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

1971: Abe Goldberg, the right person in the photo, stands with his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg. 1987: Goldberg and his sons, from left, Jeff, Gary and David Goldberg.

Abe Goldberg returns to Poland after 51 years

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

Goldberg and some reconnected with childhood friends

June 7, 1967

SHE YEARNs FOR A SYNAGOGUE

Lukow's Last Jew Starts Life in U.S.



Mrs. Sura Goldberg

'The Last Jew'
DALLAS, Tex. — (Special) — The entire population of Lukow, Poland got off a plane at Love Airfield in Dallas, Tex. recently.

That entire population was in the person of Mrs. Sura Goldberg, a blue-eyed, Orthodox Jewish lady of 50, who during World War II helped the underground blow up trains.

She hasn't been to a synagogue since 1939.

She was the last representative of what had been a Jewish community numbering about 12,000 in Lukow when the Nazis stormed in.

At the end of World War II, only about 100 Jews survived in Lukow.

By 1963, Mrs. Goldberg and her son, Abe, were the only members of their faith left in the city. The synagogues had been torn down to make room for office buildings. Abe Goldberg was brought to

Dallas in 1963 through the efforts of Sol Prengler, who runs a clothing store, and Frank Block, assistant vice-president at the Mercantile National Bank at Dallas.

Block, Prengler and Goldberg, now 21, have been working to bring Mrs. Goldberg to Dallas for three years.

Block and Prengler have arranged for 16 Jews to come to Dallas from Lukow.

Mrs. Goldberg sacrificed her house and three lots in Lukow to leave Poland. She wasn't permitted to sell the lots. The house, worth about \$5,000, she figures, went for the equivalent of about \$500 in U.S. currency.

It was the first airplane flight for the gentle-looking woman who went on "about 30" underground raids during the war. She said she was frightened by the thought of flying.

She looked over her son, Abe, weighing 178 pounds, had gained about 50 pounds since she last saw him.

Pringler — who, with 16 other Jews, hid for two years from the Nazis in "a hole in the ground" in Lukow — translated for Mrs. Goldberg in an interview.

Mrs. Goldberg made it clear that she is happy to be in a free country and in a city where there are synagogues.

Couple Plans Fall Wedding



Relacja St. Louis Jewish Light o przyjeździe do USA mamy Abea Goldberga w 1967 roku:

Cała populacja łukowskich Żydów pojawiła się ostatnio na lotnisku Love Airfield w Dallas. Cała ta populacja składała się z pani Sury Goldberg, 50-letniej, niebieskookiej pobożnej pani, która w czasie II wojny światowej pomagała partyzantom wysadzać pociągi. W synagodze nie była od 1939 roku. Jest ostatnią reprezentantką społeczności, która przed najazdem Hitlera liczyła około 12 tysięcy osób. Wojnę w Łukowie przeżyło około 100 Żydów. W 1963 roku pani Sura i jej syn Abe byli jedynymi wyznawcami tej religii w mieście. Synagogę zburzono, żeby zbudować budynki administracji. Abe przeniósł się do Dallas w 1963 roku dzięki staraniom prowadzącego sklep Sola Prangera i Francka Blocka, asystenta wiceprezesa Mercantile National Bank. Cała trójka pracowała nad sprowadzeniem pani Sury przez trzy lata. Block i Prengler sprowadzili tu wcześniej 16 łukowskich Żydów. Sura, żeby wyjechać, poświęciła w Łukowie dom i trzy działki. Nie mogła ich sprzedać, więc ostatecznie to, co było warte ok. 5000 dolarów, musiała odstąpić za 1/10 tej kwoty. Był to pierwszy w życiu lot samolotem tej zanie wyglądającej damy. Mimo, że uczestniczyła w około 30 akcjach podziemia w czasie wojny, teraz była zupełnie przerażona. Rozglądała się za synem. Abe teraz waży 178 funtów, kiedy widziała go ostatnio był o 50 lżejszy... Rozmowę tłumaczył Pranger, który wraz z 16 innymi Żydami przeżył dwa lata, ukryty w ziemiance. Pani Goldberg mówiła, że cieszy się z tego, że może być w wolnym kraju, w którym są synagogi

dyscyplin sportowych.

Był więc Abe Goldberg ostatnim Żydem z Łukowa – urodzonym i wychowanym w tym mieście. Inni, z którymi utrzymuje kontakt, są mieszkającymi w Izraelu, Francji lub USA potomkami Żydów łukowskich, którzy przyszedli na świat już w tych krajach, bądź też urodzili się jesz-

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Pierwsze wzmocnienia Górnika. „Dla niego słowo jest ważniejsze od pieniędzy”

Skrzydłowy Piotr Starzyński i środkowy obrońca Lukas Klemenz to nowi zawodnicy pierwszoligowego Górnika.

Słowo droższe od pieniędzy

Dwuletnim kontraktem z opcją przedłużenia o kolejny rok związał się z Górnikiem Lukas Klemenz. To 27-letni środkowy obrońca lub defensywny pomocnik.

Urodzony w Niemczech piłkarz ma w swoim CV sporo klubów. Reprezentował barwy m.in. Korony Kielce, Olimpii Grudziądz, GKS-u Bełchatów, GKS-u Katowice czy Wisły Kraków. W Ekstraklasie rozegrał 64 mecze, w których strzelił dwa gole. Ostatnio, od stycznia 2021 roku, występował w węgierskim Honvedzie Budapeszt. Po sezonie 2022/2023 jego drużyna spadła z węgierskiej ekstraklasy.

- Lukas to mój cel transferowy numer 1. Dostępnego zajęło nam, by przekonać go do pro-



Piotr Starzyński na swoim koncie ma 17 spotkań w młodzieżowych reprezentacjach Polski

jektu, że warto u nas grać. To środkowy obrońca, defensywny pomocnik, zawodnik, który podniesie jakość sportową naszego zespołu, jego agresywność i oddziaływanie przy stałych fragmentach gry w ofensywie i defensywie - mówi Veljko Nikitović, dyrektor sportowy Górnika, cytowany przez klubowe media. - Kiedy wszystkie warunki i zapisy kontraktu były dogadane, to zawodnik dostał propozycję z ekstraklasowego i pierwszoligowego klubu i był to lepsze warunki. Lukas zachował się fair i powiedział, że dał słowo naszemu klubowi i tre-

nerowi Mamrotowi, a według niego słowo jest ważniejsze od pieniędzy. To pokazuje charakter tego chłopaka - dodał Serb.

Nastolatek z „Białej Gwiazdy”

Zielono-czarni wypożyczyli skrzydłowego Piotra Starzyńskiego z Wisły Kraków na rok.

19-latek grał w przeszłości w juniorskich zespołach Ruchu Radzionków, Ruchu Chorzów i Wisły Kraków. W sezonie 2020/2021 zadebiutował w barwach „Białej Gwiazdy” w Ekstraklasie. Dotychczas rozegrał 33 mecze na najwyższym poziomie rozgrywkowym, w których strzelił jednego gola.

W poprzednim sezonie ofensywny pomocnik wystąpił w 12 meczach Wisły w Fortuna 1. Lidze. Na swoim koncie ma także 17 spotkań w młodzieżowych reprezentacjach Polski.

Dotychczas klub opuścili Serhij Krykun, Dawid Tkacz, Wiktor Łychowydko. W Górniku nie będą też występować już zawodnicy, którzy byli wypożyczeni w poprzednim sezo-

nie: Szymon Lewkot, Hubert Sobol i Patryk Pierzak.

Górnik ma nowego napastnika

Kibice domagali się od działaczy Górnika wzmocnień w ofensywie, bo napastnicy nie byli najmocniejszą stroną łączników w poprzednim sezonie. W odpowiedzi zielono-czarni podpisali dwuletni kontrakt z Chorwatem Marco Roginiem.

Urodzony w chorwackim Bjelovarze zawodnik w wieku 22 lat opuścił ojczyznę i przeniósł się do słoweńskiego NK Nafta. Potem trafił do Polski. Przez ponad trzy sezony bronił barw Podbeskidzia Bielsko-Biała, w którym rywalizował w 1. Lidze oraz Ekstraklasie. Rozegrał w nim 79 meczów, w których strzelił 13 goli, w tym dwa na najwyższym poziomie rozgrywkowym.

W przerwie zimowej sezonu 2021/2022 przeszedł do pierwszoligowego GKS-u Katowice. Tam zaliczył 43 spotkania. Zdobył w nich trzy bramki.

dsm

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Kiedy derby z Motorem?

Motor Lublin, Wisła Kraków, Lechia Gdańsk, Arka Gdynia, Polonia Warszawa - m.in. te zespoły przyjadą do Łęcznej na ligowe mecze z Górnikiem.

Polski Związek Piłki Nożnej ogłosił już wstępny terminarz Fortuna 1.

Ligi na sezon 2023/2024. Rozgrywki ruszają już za miesiąc 22-23 lipca i potrwać 25-26 maja. Ostatnia kolejka przed przerwą zimową zostanie rozegrana 16-17 grudnia, a pierwsza w 2024 roku 17-18 lutego. Na otwarcie sezonu zielono-czarni zmierzą się u siebie z Wisłą Kraków.

dsm

TERMINARZ GÓRNIKA ŁĘCZNA

1. (22-23.07.): Górnik - Wisła Kraków
2. (29-30.07.): Górnik - Arka Gdynia
3. (5-6.08.): Miedź Legnica - Górnik
4. (12-13.08.): Górnik - Chrobry Głogów
5. (19-20.08.): Motor Lublin - Górnik
6. (26-27.08.): Górnik - Wisła Płock
7. (2-3.09.): Znicz Pruszków - Górnik
8. (16-17.09.): Górnik - Resovia
9. (23-24.09.): Podbeskidzie Bielsko-Biała - Górnik
10. (30.09. - 1.10.): Górnik - Zagłębie Sosnowiec
11. (7-8.10.): Lechia Gdańsk - Górnik
12. (21-22.10.): Górnik - GKS Katowice
13. (28-29.10.): Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Górnik
14. (4-5.11.): Odra Opole - Górnik
15. (11-12.11.): Górnik - Polonia Warszawa
16. (25-26.11.): Stal Rzeszów - Górnik
17. (2-3.12.): Górnik - GKS Tychy
18. (9-10.12.): Wisła Kraków - Górnik
19. (16-17.12.): Arka Gdynia - Górnik
20. (17-18.02.): Górnik - Miedź Legnica
21. (24-25.02.): Chrobry Głogów - Górnik
22. (2-3.03.): Górnik - Motor Lublin
23. (9-10.03.): Wisła Płock - Górnik
24. (16-17.03.): Górnik - Znicz Pruszków
25. (30.03.): Resovia - Górnik
26. (6-7.04.): Podbeskidzie Bielsko-Biała - Górnik
27. (13-14.04.): Zagłębie Sosnowiec - Górnik
28. (20-21.04.): Górnik - Lechia Gdańsk
29. (24.04.): GKS Katowice - Górnik
30. (27-28.04.): Górnik - Bruk-Bet Termalica Nieciecza
31. (4-5.05.): Polonia - Odra Opole
32. (11-12.05.): Polonia Warszawa - Górnik
33. (18-19.05.): Górnik - Stal Rzeszów
34. (25-26.05.): GKS Tychy - Górnik

Wisła zaczęła przygotowania

W miniony poniedziałek zespół Wisły Grupa Azoty Puławy odbyli pierwsze zajęcia w okresie przygotowawczym do nowego sezonu. Ekipą dowodził Michał Piros, który zastąpił na stanowisku trenera Mariusza Pawlaka.

Blizniak zostaje w Wiśle!

Dominik Cheba przedłużył kontrakt z Wisłą Grupa Azoty Puławy na kolejny sezon.

26-latek rozegrał 104 oficjalnych meczów w klubie z Puław. Wychowanek KSZO Junior Ostrowiec Świętokrzyski przybył do Wisły przed rundą wiosenną sezonu 2019/2020. Na koncie ma jedno trafienie.

Może niewiele osób wie, filigranowy obrońca ma brata bliźniaka. Patryk Cheba jest często widywany na meczach w Puławach. W CV ma grę w: KSZO Junior, Ruchu Chorzów (Młoda Ekstraklasa i drugi zespół) oraz KSZO Ostrowiec Świętokrzyski.

Nowy asystent w Wiśle Puławy. Grał w Liverpoolu!

Nowym pomocnikiem Michała Pirosa w Wiśle Puławy został Michael Chojnicki.



Maciej Kona musi szukać sobie nowego klubu. 26-letni pomocnik grał w Wiśle od rundy jesiennej sezonu 2021/2022. W sumie wystąpił w 45 meczach o punkty i zdobył jedną bramkę

26-latek urodził się w USA w Hackensack. Występował w KS-ie Raszyn, Świecie Nowy Dwór Mazowiecki, Ożarówiancie Ożarów Mazowiecki oraz w Anglii w: FC Widnes, Liverpool FC Foundation College (juniorzy), City od Liverpool, St Helens Town AFC.

W ostatnim czasie był asystentem trenera w Legionovii Legionowo. Wspólnie doprowadzili ekipę spod Warszawy do tytułu wicemistrzów III ligi.

Ośmiu odchodzi

W nowym sezonie kibice nie zobaczą pięciu zawodników.

Bartosz Bernard i Jakub Czajkowski po okresie wypożyczeń

wrócili do swoich macierzystych klubów. Z kolei wygasający kontrakt Macieja Kony nie zostanie przedłużony. Ostatni z nich w barwach Wisły rozegrał 45 spotkań, podczas których zdobył jedną bramkę. Z kolei Bartosz Bernard i Jakub Czajkowski pojawili się na drugoligowych boiskach dziewięciokrotnie.

Piotr Zieliński i Błażej Sapielak nie będą dłużej reprezentowali biało-niebieskich barw. Obaj zawodnicy wrócą z wypożyczeń do swoich klubów. Piotrek rozegrał w Wiśle 24 mecze, natomiast Błażej trzykrotnie pojawił się na placu gry.

Identyczna sytuacja odnosi się do kolejnych trzech graczy. Woj-



Nie tak dawno Dominik Cheba świętował 100 meczów w barwach puławskiej ekipy. Teraz okazało się, że licznik będzie bił nadal

ciech Błyszko, Robert Majewski i Marcin Rysza odchodzą z Wisły Puławy. Ich wygasające z końcem czerwca kontrakty nie zostaną przedłużone. W poprzednim sezonie eWinner II ligi Błyszko zagrał w 14 spotkaniach, Majewski zanotował 26 występów i jednego gola, a Rysza wystąpił w 20 meczach i strzelił jednego gola.

Wisła zna terminarz

Poznaliśmy terminarz rozgrywek II ligi w sezonie 2023/2024.

Pierwsza kolejka została zaplanowana na weekend 22/23 lipca. Na inaugurację nasza ekipa w Puławach spadkowicz z I ligi Chojniczankę Chojnice.

W rundzie jesiennej Wisła zagra 20 spotkań, a ostatni z nich odbędzie się 2/3 grudnia przeciwko Stali Stalowa Wola.

- 22.07., Wisła - Chojniczanka
29.07., Wisła - ŁKS II Łódź
05.08., Stal - Wisła
12.08., Wisła - Stomil
19.08., KKS Kalisz - Wisła
26.08., Wisła - Hutnik
02.09., Sandecja - Wisła
09.09., Wisła - Polonia
16.09., Olimpia E. - Wisła
23.09., Wisła - Lech II
30.09., Kotwica - Wisła
07.10., Wisła - Olimpia G.
14.10., Skra - Wisła
21.10., Wisła - Radunia
28.10., Zagłębie II - Wisła

- 04.11., Wisła - GKS Jastrzębie
11.11., Pogoń - Wisła
18.11., Chojniczanka - Wisła
25.11., ŁKS Łódź - Wisła
02.12., Wisła - Stal

Puchar Polski z Hutnikiem

Znamy pary rundy wstępnej Fortuna Pucharu Polski w sezonie 2023/2024.

Wisła Grupa Azoty Puławy zagra przed własną publicznością z Hutnikiem Kraków. Starcie zostało zaplanowane na 9 sierpnia.

PARY RUNDY WSTĘPNEJ

- Chojniczanka Chojnice - Śląsk II Wrocław
Sandecja Nowy Sącz - Garbarnia Kraków
Polonia Warszawa - Siarka Tarnobrzeg
Znicz Pruszków - Górnik Polkowice
Kotwica Kołobrzeg - Zagłębie II Lubin
Stomil Olsztyn - Radunia Stężyca
Wisła Puławy - Hutnik Kraków
Motor Lublin - Lech II Poznań
KKS 1925 Kalisz - GKS Jastrzębie
Pogoń Siedlce - Olimpia Elbląg

Kaczyński w Podlasiu. Bez Balickiego i Karoliny

Znany plany Podlasia!

Piłkarze z Białej Podlaskiej wrócą do treningów 6 lipca.

W planach są cztery gry kontrolne. Na inaugurację ekipa Artura Renkowskiego zmierzy się przed własną publicznością z Mazovią Mińsk Mazowiecki, która zajęła drugie miejsce w IV lidze mazowieckiej, tracąc szansę na awans w ostatniej kolejce, kiedy tylko zremisowali 1:1 z Wisłą II Płock. W zespole „Mazy” występowało dwóch byłych graczy Podlasia: Borys Piotrowski oraz Tomasz Nieścieruk oraz znany z gry w Orleciech Radzyń Podlaski - Sebastian Kaczyński.

Kolejne trzy boje to spotkania z ekipami z województwa Podlaskiego. Starcie z Turem odbędzie się w Bielsku Podlaskim, zaś z Jagiellonią II Białystok oraz Olimpią Zambrow w Białej Podlaskiej. Pierwszy mecz o punkty w nowym sezonie odbędzie się najprawdopodobniej 5 sierpnia.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA

15.07., Mazovia Mińsk Maz.
22.07., Tur Bielsk Podl.
26.07., Jagiellonia II Białystok
29.07., Olimpia Zambrow

Bogusz Suchecki trenerem Podlasia!

Bogusz Suchecki został nowym asystentem Artura Renkowskiego

w trzeciegodzinnym Podlasiu Biała Podlaska.

Funkcje w pierwszej drużynie będzie łączył z pracą koordynatora w Akademii Podlasia. Suchecki to doświadczony trener z licencją UEFA A oraz wykładowca na białskiej uczelni sportowej. Będzie odpowiedzialny za zarządzanie jednostką treningową oraz prowadzenie treningu formacyjnego i indywidualnego.

Podlasie nie zdołało ograć Korony

Przegrana 1:3 na własnym boisku z Koroną Kielce oznacza, iż gracz Podlasia Biała Podlaska nie awansowali do zmagania w Centralnej Lidze Juniorów do lat 15.

Białczanie mieli niezłą sytuację wyjściową. Na wyjeździe zremisowali 4:4. Niestety, przed własną publicznością musieli uznać wyższość „Szczyrków”.

Wicemistrz Polski w minisiatkowie nie zagra w Podlasiu!

Znany nazwisko zawodnika, który opuścił ekipę z Białej Podlaskiej.

Mateusz Chyła był ważnym ogniwem w Podlasiu. Rozegrał 25 meczów, 22 w wyjściowym składzie, 20 pełnych spotkań (1993 minuty). Zdobył jedną bramkę i zobaczył dwie żółte kartki. Dla wychowanka Cisów Nałęczów była to druga



Szymon Kamiński został nowym graczem biało-zielonych. Przeniósł się z Orleciech Radzyń Podlaski

przygoda z biało-zielonymi. Naszą ekipę reprezentował w sezonie 2018/2019, a następnie przez trzy lata grał na cześć Orleciech Radzyń Podlaski.

Co ciekawe, zawodnik drużyny młodzieżowych Motoru Lublin zadebiutował w pierwszej ekipie ze stolicy województwa lubelskiego w starciu z Podlasie, wchodząc na boisko w 61 minucie. Po występach w Miedzi II Legnica przeniósł się do Podlasia. W sezonie 2018/2019 rozegrał 27 meczów i zdobył jedną bramkę. W debiucie obejrzał czerwoną kartkę w 80 minucie.

Biała Podlaska była mu pisana od zawsze. Może mało kto wie, ale Mateusz Chyła wraz z zespołem Serbinowa wywalczył wicemistrzostwo kraju w siatkówkę. - W Szkole Podstawowej w Nałęczowie trenowa-

liśmy siatkówkę. Odpadliśmy z rozgrywek Kinder + Sport, ale moja dobra postawa została zauważona przez trenerów Serbinowa Białą Podlaską: Joannę Białą-Sobieraj oraz Macieja Sobieraję. Pojechałem wraz z ich podopiecznymi na XVIII Ogólnopolski Finał w minisiatkowie o puchar Kinder+Sport i wywalczyliśmy wicemistrzostwo kraju w „czwórkach” - mówił niegdyś na łamach Wspólnoty.

Bez Artura

Zaledwie pół sezonu trwała przygoda Artura Balickiego z Podlasie.

23-letni napastnik trafił do ekipy z Białej Podlaskiej z Legionovii Legionowo. Rozegrał 8 meczów (383 minuty), w których zdobył 6 bra-



Bogusz Suchecki dołączył do sztabu Podlasia Biała Podlaska

mek. Otrzymał jedną żółtą kartkę. Co ciekawe, zawodnik rodem z Lublina wszystkie trafienia dla biało-zielonych zdobył w czterech ostatnich starciach. Raz trafił do siatki w meczu z Orleciech Radzyń Podlaski i KS-em Wiązownica, a dwukrotnie z Lublinianką Lublin oraz Unią Tarnów.

On jest w wieku trenera Podlasia. Chłopak rodem z Krzywdy w biało-zielonych

Znany nazwisko nowego zawodnika klubu z Białej Podlaskiej. Szymon Kamiński przeniósł się do Podlasia.

25-letni pomocnik jest wychowankiem Unii Krzywda. Grał w młodzieżowych drużynach Motoru Lublin, a następnie występował w seniorach ekipy ze stolicy województwa.

Przed rundą wiosenną sezonu 2019/2020 przeniósł się do radzyńskich Orleciech, z miejsca stając się



Karolina Hołownia odeszła z Podlasia

ważnym ogniwem ekipy. Zawodnik mierząc aż 192 cm w minionym sezonie wystąpił w 30 spotkaniach (2700 minut). Co ciekawe, w każdym z występów zagrał od pierwszej do ostatniej minuty. Zobaczył siedem żółtych kartek. Zanotował dwie asysty i jednego samobója.

Maciej Kurowski podjął decyzję.

W zakończonym sezonie był ważnym młodzieżowcem w Podlasiu.

Maciej Kurowski wystąpił w 28 spotkaniach (1281 minut). Zdobył trzy bramki i obejrzał tyle samo kartek.

Populary „Kura” zdecydował o swojej przyszłości. 18-latek nadal będzie występował w Podlasiu. Maciej jest wychowankiem TOP-u 54 Biała Podlaska, a najbliższe rozgrywki będą dla niego trzecie w seniorskiej przygodzie z piłką.

mp

Orleciech mają nowego trenera. Marcin Popławski prowadził ostatnio Granit Bychawa

Drużynę trzeba budować od nowa

Pawła Babiara na stołku trenera Orleciech zastąpi 42-letni szkoleniowiec, który wcześniej związany był długo m.in. z Wisłą Puław. Ulicę Warszawską opuściło kilku kluczowych piłkarzy, losy innych rozstrzygną się w najbliższych dniach. Wzmocnień na razie nie widać.

Marcin Popławski już dwa razy był przymierzany do pracy w Orleciech, ale za każdym razem w ostatniej chwili realizował się inny scenariusz. Jako piłkarz związany był z Motorem Lublin (słynęły zwłaszcza jego zagrania zewnętrzną stroną stopy!) i bił w jego barwach rekordy strzeleckie. Karierę piłkarską skończył w 2020 roku w wieku 39 lat. Potem pracował jako trener młodzieży w Wiśle Puław, był tam też asystentem Mariusza



Szymon Kamiński żegna się z Orleciech. Na pewno będzie mile wspominany. Choćby za dwa gole zdobyte w końcówce meczu ze Stalą Stalowa Wola w czerwcu 2021 roku, które zadecydowały o cudownym utrzymaniu w lidze. Dzięki Kamyk, powodzenia!

Pawlaka. - Top profesjonalizmu, poza tym bardzo porządny facet - słyszymy od piłkarzy, którzy z nim wtedy pracowali. W poprzednim sezonie samodzielnie prowadził Granit Bychawa. Drużyna zakwalifikowała się jesienią do grupy

mistrzowskiej, gdzie jednak wiodło się im już znacznie słabiej.

Czas pożegnać

Na razie nowy trener przebywa na urlopie, pierwsze zajęcia po let-

niej przerwie zaplanowane są na 5 lipca. Zupełną zagadką jest to, kogo na tych zajęciach spotka. Oficjalnie z klubem pożegnali się w tym tygodniu trzech kluczowi zawodnicy: Szymon Kamiński (102 występy, 13 goli - transfer do Podlasia Biała Podlaska), Michał Kobiółka (72 mecze, 17 bramek - wyjazd do Warszawy), Arkadiusz Maj (59 meczów, 30 goli - przechodzi do Avii Świdnik). Na Białoruś powrócił już Paweł Chaliadka, wątpliwe jest, żeby dalej reprezentował Orleciech Ernest Skrzyński, niejasna jest sytuacja Przemysława Koszela.

Kto jest do dyspozycji

Przegląd zasobów nie napawa na ten moment optymizmem. Z bramkarzy ważny kontrakt ma Damian Maksymowicz. W obronie oprócz kapitana Patryka Szymali ważny kontrakt ma Adrian Duchnowski, niejasna jest sytuacja

Dawida Błasika. W pomocy liczyć można na Karola Rycaja, Marcela Obroślaka, Arkadiusza Korolczuka, z pewnymi znakami zapytania Kacpra Roguskiego, ważny kontrakt ma Igor Szczygieł ale też jego niezła forma wzbudziła zainteresowanie innych klubów. Trwają rozmowy z wychowankiem klubu Piotrem Zmorzyńskim. Wiosną „Bulwa” zmagał się z kontuzją i nie imponował formą, dla wszystkich pewną zagadką jest dalszy rozwój tego lubianego w Radzyniu zawodnika. W ataku do dyspozycji jest Piotr Kuźma. Klub prowadzi w tej chwili, bliskie pomyślnego finału rozmowy z doświadczonym zawodnikiem z ładnym dorobkiem w III lidze.

Nierówna walka na rynku transferowym

Wydarzenia pewnie nabiorą tempa po powrocie Popławskiego

acz pewnie całej drużyny zbudować w trybie „last minute” pewnie się nie da. Wiadomo, że Orleciech nie dysponują znaczącym budżetem. - Wywalczona za cenę serii dość bolesnych porażek premia za dobry wynik w klasyfikacji Pro Junior System (200 tysięcy złotych) pozwala na zbilansowanie tegorocznego budżetu i nie powodowanie dodatkowego zadłużania się klubu. Jak za to będzie wyglądał następny rok nie jestem w stanie przewidzieć, jedyne co nas motywuje to stulecie klubu. Trudno nam rywalizować z klubami, które mają wsparcie z samorządu wiele razy wyższe niż nasze. Negocjowaliśmy zawarcie umowy z jednym piłkarzem, wcale nie jakimś absolutnie topowym. Okazało się, że inna drużyna z Lubelszczyzny z naszej ligi dała mu trzy razy więcej... - komentuje Przemysław Kośmider, członek zarządu Orleciech.

Zbigniew Smółko

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Centralna Liga Juniorów U-17 nie dla Górnika

W przyszłym sezonie Centralnej Ligi Juniorów U-17 nie będziemy mieli okazji oglądać zawodników Górnika Łęczna. Podopieczni Daniela Onyszki ulegli w dwumeczu drużynie KKP Korona Kielce.



„Górnicy” mieli wiele powodów do radości po pierwszym meczu. W rewanżu musieli jednak uznać wyższość „Koronarzy”

Jednobrajkowa zaliczka

Juniorzy, którzy do dwumeczu z kieleckim zespołem przygotowywali się z zawodnikami na co dzień występującymi w rezerwach Górnika Łęczna, pierwsze spotkanie rozegrali na bardzo wysokim poziomie. Efektem tego było

już dwubramkowe prowadzenie. Pierwszą bramkę już w 13 minucie strzelił Kacper Koza, a podwyższył Szymon Małyśka. Jedyne, na co w tym meczu było stać gości, okazała się bramka Bartosza Kijewicza, który dał nadzieję „Koronarzom” na możliwie szybsze odrobienie strat w rewanżu rozgrywanym w Kielcach.

Górnik Łęczna - Korona Kielce 2:1 (1:0)

Bramki: Koza 13', Małyśka 58' - Kijewicz 70'.

Górniki: Prac - Dylewski, Głowacz (46' Bajus), Koza (67' Gnapp), Małyśka, Pastusiak, Sienicki, Skotarczak (78' Pałkowski), Steszuk, Wronka, Żabiński.

Żółte kartki: Skotarczak, Wronka.

Sędziował: Michał Wasil (Lublin).

Do przerwy byli w CLJ

Rewanż w Kielcach „Górnicy” rozpoczęli niemal w niezmiennym składzie, w porównaniu do pierwszego spotkania. Nieobec-

nego w stolicy województwa świętokrzyskiego Kacpra Żabińskiego, od pierwszej minuty zastąpił Kamil Bajus.

Po pierwszej połowie zawodnicy reprezentujący województwo lubelskie byli bardzo bliscy awansu do CLJ U-17 w przyszłym sezonie. Mecz trwał jednak drugie 45 minut, które lepiej wykorzystali gospodarze tego spotkania. Dwa pierwsze ciosy Korona wyprowadziła niespełna pięć minut po wznowieniu gry. Najpierw w 47 minucie wyrównał Maciej Biernacki, a już dwie minuty później piłkę do siatki skierował Bartosz Kijewicz, a więc strzelec jedynej bramki dla kielczan w pierwszym meczu. Każda z drużyn w tym momencie potrzebowała więc jednej bramki więcej, by cieszyć się z awansu. Tę strzeliła Korona Kielce, a konkretnie Antoni Stępień. „Górnicy”, mimo kilku prób rozmontowania defensywy

Korony Kielce w samej końcówce, nie potrafili strzelić kolejnej bramki, dlatego to zespół z województwa świętokrzyskiego od nowego sezonu będzie grał w Centralnej Lidze Juniorów U-17.

Korona Kielce - Górnik Łęczna 3:1 (0:1)

Bramki: Biernacki 47', Kijewicz 49', Stępień 64' - Bajus 40'.

Górniki: Prac - Bajus, Dylewski, Głowacz, Koza, Małyśka, Pastusiak, Sienicki (74' Wachowicz), Skotarczak (79' Pałkowski), Steszuk, Wronka (88' Rzeszutek).

Żółte kartki: Dylewski, Sienicki, Pałkowski.

Sędziował: Radosław Zielonka (Bieliny).

rg

Juniorzy zmierzyli się w Lubartowie

Turniej juniorów z województwa lubelskiego był kolejnym etapem obchodów stulecia Lewartu Lubartów. Zmagania odbyły się 17 czerwca na lubartowskich obiektach MOSiR. Najlepsi okazali się gracze BKS-u Lublin, którzy o jedną bramkę wyprzedzili gospodarzy turnieju.

Rywalizacja juniorów miała miejsce w sobotnie przedpo-



W turnieju udział wzięły cztery zespoły

łudnie w ramach obchodów 100-lecia klubu. Zarówno Lewart, jak i drużyna BKS-u Lublin w swoich dwóch pierwszych meczach odprawi-

ły z kwitkiem zespoły Lublinianki i Avii. W decydującym o zwycięstwie w całym turnieju starciu padł remis 1:1. Ostatecznie na pierwszym

stopniu podium znaleźli się gracze BKS-u, którzy przez cały turniej stracili jedną bramkę mniej, niż gospodarze turnieju. W bezpośrednim

spotkaniu, które decydowało o trzecim miejscu w turnieju, zdecydowanie lepsi okazali się zawodnicy Lublinianki, którzy wygrali z Avią aż 5:0.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	BKS Lublin	3	7	9:2
2	Lewart Lubartów	3	7	9:3
3	Lublinianka Lublin	3	3	6:8
4	Avia Świdnik	3	0	2:13

Wszystkie wyniki:

Lewart - Lublinianka 5:1

BKS - Avia 5:1

Lewart - Avia 3:1

BKS - Lublinianka 3:0

Lewart - BKS 1:1

Lublinianka - Avia 5:0

rg

Powiślak pokazał siłę w najmłodszej grupie wiekowej

17 czerwca na stadionie gminnym GKS Relax Księżpól, Powiślak Końskowola uczestniczył w II Młodzieżowym Turnieju Międzynarodowym Piłki Nożnej o Puchar Prezesa Lubelskiego Banku Spółdzielczego.

Do rywalizacji przystąpiło dziesięć drużyn, w tym dwa zespoły z Ukrainy. Ekipa Powiślaka z rocznika 2014 bro-



Zwycięzcy na wspólnym zdjęciu z rodzicami

niła pierwszego miejsca z poprzedniego roku. Wygrywając wszystkie spotkania, zawod-

nicy z Końskowoli znów mogli cieszyć się ze zwycięstwa w turnieju.

W turnieju wystąpili:

- Powiślak Końskowola
- Taniew Majdan Stary
- Relax Księżpól
- Tarpan Korchów
- Czolgyni Nowojaworiwsk
- Jantar Nowojaworiwsk
Skład Powiślaka: Maciej Dzwonnik - Jakub Kłopot, Jan Grochowski, Antoni Grzechnik, Stanisław Sykuła, Karol Chabora, Rafał Szarowolec, Aleksander Rożek, Wiktor Mańko, Hubert Próchniak, Bartłomiej Próchniak i Antoni Grochowski.

Kto zastąpi Muszyńskiego? Jeden poważny kandydat

Powiślak Końskowola w ostatnim tygodniu za sprawą mediów społecznościowych podziękował Radosławowi Muszyńskiemu za dotychczasową pracę z drużyną seniorów. Kto teraz obejmie czwartoligowca? Jest jedno nazwisko, które ma duże szanse na prowadzenie zespołu.

Zarząd klubu prawdopodobnie po raz kolejny postawi na... Radosława. Tym razem będzie to jednak Radosław Adamczyk, w ostatnim sezonie odpowiadający za wyniki trzecioligowej Lublinianki. Czy tak



Czy Radosławowi Adamczykowi będzie dane poprowadzić Powiślaka?

się stanie? Zobaczmy już niedługo. Przerwa między sezonami nie jest bardzo długa, więc im trener znajdzie się szybciej, tym lepiej.

rg

PUL

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Błękit spada, poprawny sezon beniaminka, solidne Polesie

Drużyna z Cycowa zamknęła tabelę Lubelskiej Klasy Okręgowej i z hukiem spadła do A-klasy. Tur radził sobie całkiem nieźle i choć sezon kończył z tymczasowym trenerem, to spokojnie utrzymał się w lidze. Polesie zakończyło rozgrywki w górnej części tabeli, przełamując problemy kadrowe.

Błękit odbił się od okręgówki

Już po poprzednim sezonie ekipa z Cycowa miała pożegnać się z lubelską okręgówką. W wyniku zawirowań organizacyjnych klub dostał jednak szansę na pozostanie w lidze i z niej skorzystał. Czy była to słuszna decyzja? Jeśli wziąć pod uwagę wynik sportowy - nie. Drużyna trenera Pawła Machnikowskiego była zdecydowanie najsłabsza w lidze, przynajmniej jeśli chodzi o punktowanie. W 30 meczach Błękit wywalczył jedynie siedem punktów. Jego bilans to jedno zwycięstwo, cztery remisy i aż 25 porażek. Karol Zawrotniak i spółka strzelili 15 goli, stracili 113 bramek. Część sezonu w roli gospodarzy rozgrywali na wyjeździe, czyli na sztucznej murawie w Łęcznej. Działacze klubu jeszcze nie zdecydowali, czy drużynę w kolejnym sezonie, już na poziomie A-klasy, nadal będzie prowadził trener Paweł

Machnikowski. - Uzgodniliśmy z trenerem, że odpuścimy ten temat w pierwszym tygodniu po zakończeniu sezonu. Decyzja zapadnie w kolejnym tygodniu - mówi Bogusław Jastrzębski. - Nie planujemy dużych zmian kadrowych. Jak na razie nikt nie zadeklarował, że odchodzi. Może ktoś dojdzie, prowadzimy rozmowy z różnymi ludźmi. Nowe siły są potrzebne. Żeby to wyglądało w kolejnych rozgrywkach, bo to będzie sezon przejściowy - dodaje prezes Błękitu.

Spokojne utrzymanie beniaminka

Znacznie lepiej od lokalnego rywala w lubelskiej okręgówce poradziła sobie druga z drużyn z powiatu łęczyńskiego. Pomimo utrudnienia, jakim była gra w roli gospodarzy w rundzie wiosennej na cudzym boisku - w Piskach. Tur w roli beniaminka punktował solidnie, szczególnie w pierwszej części sezonu. Po 15 kolejkach zespół z Milejowa miał 20 punktów i była na dziewiątym miejscu w tabeli. Wiosną Tur złapał zadyszkę, a wpływ na to miały przede wszystkim kontuzje. Na dodatek tuż przed końcem sezonu z pracy zrezygnował grający trener milejowian Karol Kurzępa, który był podstawowym bramkarzem drużyny. - Prosiłem, żeby został i dokończył sezon. Zrezygnował, to była jego decyzja. Nie dał się przekonać, nie będę wnikał

w szczegóły. Na pewno nie został zwolniony z klubu - mówi Marek Stańczak, prezes Tura Milejów. Rozgrywki Tur dokończył pod wodzą Karola Wiecha, który w klubie zajmuje się szkoleniem młodzieży. Ostatecznie zajął 11 lokatę, gwarantując utrzymanie w lidze. Największym wyzwaniem dla działaczy Tura jest znalezienie nowego szkoleniowca. - Nie może nim być Karol Wiech, który jest także szkoleniowcem drużyn młodzieżowych w Górniku Łęczna. Klub nie pozwolił mu na prowadzenie naszej seniorskiej drużyny. Chcielibyśmy mieć młodego trenera, ze świeżym spojrzeniem. Ambitnego, który chciałby się sprawdzić - zaznacza Marek Stańczak. Ponadto cele transferowe Tura to pozyskanie bramkarza, środkowego obrońcy oraz napastnika.

Dużo strzelali

Miejsce w górnej części tabeli wywalczyło Polesie. Drużyna z Kocka, podobnie jak Tur, także miała lepszą rundę jesienną. Po pierwszej części sezonu podopieczni trenera Fabiana Cioka byli na szóstym miejscu w tabeli z dorobkiem 27 punktów. Polesie wygrało 15 meczów, przegrało 13 razy i tylko raz podzieliło się punktami z rywalem. Co ciekawe, ekipa z powiatu lubartowskiego była jedną z najbardziej bramkostrzelnych w lidze - więcej goli strzeliły jedynie KS



Fabian Ciok
trener Polesia Kock

Założenia zostały spełnione

Zagraliśmy dobry sezon, jeśli chodzi o punktowanie. Mogliśmy wyciągnąć z tego więcej, bo były trzy czy cztery mecze, w których traciliśmy bramki w ostatnich sekundach. Patrząc na to, ile zawodników odeszło po pierwszej rundzie, ile mieliśmy kontuzji, ile wprowadziliśmy młodzieżowców do zespołu, to uważam, że możemy być zadowoleni. Przedsezonowe założenia, czyli utrzymanie i ogrywanie młodzieży, zostały spełnione.

Drzewce i Janowianka. Trener Fabian Ciok zostaje z drużyną. Z Polesiem żegna się jednak ważny gracz - pomocnik Szymon Kobiółka. Działacze klubu rozmawiają z trzema zawodnikami, którzy mogliby wzmocnić zespół, w tym m.in. z bramkarzem i środkowym obrońcą.

Dominik Smagała



Bogusław Jastrzębski
prezes Błękitu Cyców

Żeby była radość z grania

Sezon nie należał do udanych. Złożyło się na to sporo czynników: kadrowe, brak posiadania swojego boiska. Trenowanie na orliku nie daje takich efektów, jak trenowanie na normalnym boisku. To duża różnica. Za mało było też zaangażowania ze strony samych zawodników. Część nie miała chęci grać, bo wyniki mówiły same za siebie. Próbowaliśmy na różne sposoby rozmawiać z zawodnikami. Ale to ludzie pracujący, uczący się i często im coś wypadło. W meczach, w których można zapunktować, brakowało podstawowych zawodników, na których liczyliśmy. Każdy, kto wchodził na ich miejsce, chciał dużo zrobić, ale nie zawsze wychodziło. Robimy dalej swoje. Trochę z utęsknieniem czekamy na następny rok. W tej rundzie znowu nie będziemy grali u siebie. To będzie miało wpływ na naszą postawę. Warto zwrócić uwagę, że weszliśmy kuchennymi drzwiami do okręgówki. Zadałem wtedy pytanie zawodnikom: czy chcą zostać w tej lidze. Była prawie cała kadra i to oni - zawodnicy - podjęli decyzję, że chcą zostać w lidze. W najbliższym czasie spróbujemy odbudować drużynę. Musimy zacząć wszystko na nowo. Żeby była radość z grania.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	KS Cisowianka	30	83	133-17
2.	Janowianka	30	76	101-29
3.	Ruch Ryki	30	59	76-51
4.	Wisła II Puławy	30	56	98-40
5.	Sygnal Lublin	30	52	91-66
6.	Orion Niedrzwica D.	30	50	59-74
7.	Unia Bełżyce	30	49	59-43
8.	Polesie Kock	30	46	97-69
9.	Sokół Konopnica	30	45	61-67
10	Avia II Świdnik	30	35	68-71
11	Tur Milejów	30	35	42-60
12	Cisy Nałęczów	30	29	41-65
13	LKS Stróża	30	26	43-83
14	KS Góra Puławska	30	17	46-114
15	Stok Zakrzówek	29	15	28-102
16	Błękit Cyców	30	7	15-113

Marek Stańczak
prezes Tura Milejów

Zadowoleni z osiągniętego rezultatu

Jako beniaminek graliśmy o utrzymanie i to zadanie zostało wykonane. Przy odrobinie szczęścia mogliśmy mieć więcej punktów i znaleźć się w górnej części tabeli, choć jesteśmy zadowoleni z osiągniętego rezultatu. Jesienią graliśmy lepiej, końcówka sezonu też była w miarę dobra. Wiosną mieliśmy sporo problemów kadrowych. Żadnego meczu nie rozegraliśmy w pełnym, optymalnym składzie. Chcemy dalej ogrywać młodzież i w przyszłym sezonie zająć miejsce w środku tabeli. Młodzieżowcy są naszym atutem, mamy ich ośmiu, dziewięciu, podczas gdy często w innych klubach jest problem z jednym, dwoma.

Do pracy wójta uwag nie było

MICHÓW: Radni zdecydowali ws. wykonania budżetu za 2022 rok. Wójt gminy Janusz Jankowski otrzymał podwójne „tak”.

W trakcie 54. Sesji Rady Gminy Michów zagłosowano w sprawie udzielenia wójtowi wotum zaufania i absolutorium. - Czy są uwagi do przedstawionej uchwały? - zapytał przewodniczący Roman Adamczyk. A tych nie było. Więc odbyło się głosowanie. Na 14 obecnych radnych 12 było „za” udzieleniem wotum zaufania zaś dwie osoby wstrzymały się od głosu. Podobnie było przy punkcie

dotyczącym udzielenia absolutorium wójtowi za wykonanie ubiegłorocznego budżetu. Uwag nie było. W wyniku głosowania radni byli „prawie” jednogłośni. Wójt Jankowski od 13 radnych otrzymał „tak” w sprawie absolutorium - jedna osoba wstrzymała się od głosu. Czwartkowe głosowanie wójt gminy może uznać za „udane”. Choć nie było sprzeciwów, co do jego pracy w ubiegłym roku, to w trakcie sesji poruszono kilka ważnych tematów m.in. temat energii odnawialnej, rowów melioracyjnych czy widzianych wilków w okolicy.

Konrad Sławiński

Pijany kierowca spowodował kolizję i pojechał dalej



W czwartek (22 czerwca) dzielnicowi z Komisariatu Policji w Kocku dostali informację od anonimowej osoby o tym, że kierujący Toyotą może być w stanie nietrzeźwości. - Zdarzenie miało miejsce w Firleju, gdzie też mundurowi niezwłocznie się udali. W tym czasie kierowca Toyoty podczas cofania, najprawdopodobniej nawet nie zauważając, najechał na inny pojazd, ruszył i odjechał w kierunku Kocka. Nie przeszkadzał mu nawet oderwany od pojazdu zderzak. Mężczyzna został zatrzymany przez dzielnicowych. Miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie. Policjanci zatrzymali 73-latkowi prawo jazdy i dowód rejestracyjny uszkodzonego samochodu - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Sprzedawca, Lubartów/ Piekarnia & Cukiernia M.M. Staszek	1	3 600,00 zł	u
Robotnik gospodarczy, Stary Uścimów	1	3 600,00 zł	
Pracownik dozoru, Staroścín/ARMA	1	3 600,00 zł	uu
Tynkarz, Brzeziny/ Pisiótek	1	3 490,00 zł	u
Cieśla/ monter/ Majdan Krasieniński/ PRG LINTER	1	3 490,00 zł	u
Pracownik fizyczny magazynu chłodni, Lubartów/ AGROLUBARTÓW		23,5 zł/godz.	z
Magazynier artykułów nabiałowych, Michów/ SM Michowianka	1	3 490,00 zł	u
Policjant, Lubartów/ KWP	1	6 657,00 zł	mianowanie
Pracownik gospodarczy, Lubartów/ Clar System	1	4 000,00 zł	u
Kierowca samochodu ciężarowego, Annobór Kol./ FREZBUD	1	4 800,00 zł	u
Operator maszyn budowlanych, Annobór Kol./ FREZBUD	1	4 800,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

Czy będę ponownie ubiegał się o fotel burmistrza Lubartowa? Czas pokaże

Krzysztof Paśnik: *Polityka w wymiarze podwórkowym ważniejsza niż dobro miasta*

Czy budżet miasta był źle wykonany? Skąd negatywna ocena stanu miasta w oczach jedenastki radnych? Co z zastępcą burmistrza wywodzącym się z PiS? - pytamy burmistrza Krzysztofa Paśnika po jego porażce w głosowaniu nad udzieleniem absolutorium za 2022 r.

W - W swoim oświadczeniu pisze Pan, że „brutalna polityka lokalna wzięła górę nad zdrowym rozsądkiem i współpracą”. Jednak nie wszystko w budżecie się udało. Zdaniem RIO uzasadnione są zarzuty dotyczące niewykonania zadań takich jak budowa parkingu prk&ride ze stacją ładowania pojazdów elektrycznych, opracowanie dokumentacji na budowę dróg, modernizacja fontanny, wykonanie dokumentacji technicznych. Dlaczego to się nie udało?

- Na 11 zarzutów postawionych przez Komisję Rewizyjną siedem nie zostało potwierdzonych przez RIO, a z kolejnych czterech wszystkie dotyczą opracowania dokumentacji technicznych. W przypadku budowy parkingu park&ride mamy do czynienia z zadaniem wieloletnim, ujętym w prognozie finansowej na lata następne, a wydatek w 2022 roku miał być związany z ewentualnymi płatnościami za wykonanie dokumentacji technicznej. Takich płatności nie było, a wykonawcę dokumentacji wyłonił dopiero w roku bieżącym. Parkingów jest w mieście za mało, dlatego chcemy go zrobić na dużo większym obszarze, łącznie z częścią usytuowaną na działce kolei bezpośrednio za przystankiem PKP przy ul. Lipowej. Prowadziliśmy i prowadzimy rozmowy z PKP odnośnie możliwości wykorzystania terenu przy torach na parking, i wierzę, że prędzej czy później uda się to zrobić. Na chwilę obecną jednak zmuszeni jesteśmy do ograniczenia się do własnej działki i tam projektujemy parking z wjazdem od ul. Szaniawskiego i ciągiem pieszo – jezdnią prowadzą-

cym do działki PKP. Nie oznacza to jednak, że rezygnujemy ze starań o wybudowanie pozostałej części parkingu na terenie należącym do PKP, cały czas prowadzimy rozmowy z przedstawicielami kolei, bo uważamy, że ten parking jest tam po prostu potrzebny. Ale nie możemy już dłużej czekać, dlatego podzieliliśmy to zadanie.

Wydatki na modernizację fontanny to również dokumentacja techniczna – w tym przypadku z wykonawcą takiej dokumentacji została zawarta umowa, z której z przyczyn losowych projektant się nie wywiązał. Pozwolę sobie na zacytowanie fragmentu wyjaśnienia, jakie wysłaliśmy do RIO:

„...jeśli

Burmistrz Krzysztof Paśnik: Jeżeli chodzi o mojego zastępcę, to nic się nie zmienia. Pamiętajmy, że nadzoruje on i odpowiada za ważne sektory

chodzi o zadanie pn. „Modernizacja fontanny ...” to: w dniu 2 marca 2022 r. zawarto umowę nr IM 272.11.2022 na wykonanie projektu architektonicznego w terminie do 30 kwietnia 2022 r. Na wniosek wykonawcy, z uwagi na przedłużające się uzgodnienia konserwatorskie, w dniu 28 kwietnia zawarto Aneks nr 1 do umowy przedłużający wykonanie projektu do dnia 23 maja 2022 r. W umówionym terminie Pani architekt nie przedłożyła projektu. Z uwagi na brak kontaktu telefonicznego i mailowego Miasto przesłało pismem Wezwanie do wykonania umowy, które pomimo awizowania nie zostało podjęte. W związku z dalszym brakiem kontaktu, Miasto pismem z dnia 5 grudnia 2022 roku odstąpiło od umowy. Pismo to również nie zostało podjęte. Z nieoficjalnych informacji wiemy, iż projektantka latem uległa poważnemu wypadkowi i jej stan zdrowia uniemożliwiał i uniemożliwia z nią kontakt z nią kontakt”.

Przypuszczam, że ze względu na jakieś przeoczenie nasze wyjaśnienia zostały pominięte w wystąpieniu, gdzie znalazło się stwierdzenie, że Burmistrz nie odniósł się do zarzutu. Takie prze-

Chciałbym również mocno podkreślić, że wszystkie te zarzuty, które zdaniem RIO mogłyby stanowić podstawę do nieudzielenia absolutorium, to brak wy-

w mieście wykonaliśmy takie przedsięwzięcia jak m.in.: remont ul. Bocznej 3-go Maja, chodnik na ul. Hutniczej, przebudowaliśmy ulicę Bolesława Chrobrego i Kazimierza Wielkiego, dokończyliśmy projekt rozświetlonego Lubartowa, wybudowaliśmy pumptrack, szalec miejski czy rozbudowaliśmy instalację fotowoltaiczną na Szkole Podstawowej nr 3. Ubiegły rok, to również pozyskane milionowe dotacje na inwestycje z rządowego funduszu Polski Ład. Ta rozbieżność w głosowaniu nad absolutorium to nic innego jak polityka. Nie jestem zaskoczony, ponieważ ze względów matematycznych nie spodziewałem się innego przebiegu tej sesji. Nie przejmuję się jednak tą sytuacją i działam dalej. Cieszę się, że mogę realizować obietnice, jakie złożyłem mieszkańcom.

W RIO poparło stanowisko Komisji Rewizyjnej w sprawie nieudzielenia absolutorium. Czy można więc uznać, że budżet miasta został źle wykonany?

- Nie, nie można formułować takich tez na podstawie niezrealizowania w roku budżetowym wydatków na łączną kwotę niespełna 700 tys. zł w ponad 100-milionowym budżecie. O tym, jak został wykonany budżet Lubartowa w 2022 roku, świadczą liczby. Dochody zostały zrealizowane w ponad 98 proc., wydatki w ponad 90 proc., a zadłużenie miasta udało nam obniżyć o prawie 5 milionów, z ponad 27 do lekko ponad 22 milionów złotych. Taka jest prawda o budżecie Lubartowa, to są fakty. Niestety u nas jednak zawsze polityka jest ważniejsza niż prawda czy dobro miasta. Jest to taka polityka w wymiarze podwórkowym, bo słowo lokalnym byłoby w tym przypadku zbyt górnolotnym sformułowaniem. Dla lubartowskich polityków najważniejsze jest walka wewnętrzna, skierowana aktualnie przeciwko mnie, a efektem tego jest zarówno uchwała Komisji Rewizyjnej, jak i stanowisko RIO w tej sprawie. Osobiście jest mi z tego powodu przykro, bo ani moja praca, ani praca moich współpracowników na takie oceny nie zasłużyły. Pamiętajmy, że ocena wykonania budżetu to ocena pracy wszystkich, bur-

mistrza, pracowników urzędu i jednostek, działanie całego organizmu miejskiego, w którym pracuje wiele osób.

W Absolutorium w ostatnim roku kadencji rzutuje też na ocenę całości kadencji. Jaka ona była w Pana ocenie? Czy będzie Pan startował ponownie?

Ta kadencja jeszcze trwa i to nie jest jeszcze czas na podsumowanie. Przed nami jeszcze dużo pracy. Dziękuję natomiast wszystkim mieszkańcom za poparcie i wszystkie sygnały, które utwierdzają mnie w przekonaniu, że nie zmarnowaliśmy ostatnich lat. Czy będę ponownie ubiegał się o fotel burmistrza Lubartowa? Czas pokaże. Jedno jest pewne, to bardzo zaszczytne, ale również wymagające i odpowiedzialne stanowisko. Kandydat na burmistrza powinien przede wszystkim myśleć o mieszkańcach i mieście, a nie o polityce.

W Koalicjant - klub PiS - zostawił Pana samego na placu boju. Jak Pan widzi dalszą współpracę? Czy Pański zastępca z PiS utrzyma stanowisko?

Ostateczną ocenę tej sytuacji pozostawiam mieszkańcom Lubartowa – naszym wyborcom. Wierzę, że do absencji radnych z klubu PiS przyczyniły się niezależne od nich czynniki. Wyborcy takie rzeczy pamiętają. Współpraca dalej trwa. Przy tej okazji chciałbym jednak odnieść się do słów jednego z radnych PiS, który zarzucał mi brak konsultacji z ich klubem w sprawie inwestycji w strefie gospodarczej. Cóż, trzeba jakoś uzasadnić swoje głosowanie na polecenie partyjnych zwierzchników. Wszystkie inwestycje są konsultowane, a prawda jest taka, że niektóre mogłyby w ogóle nie powstać, gdybyśmy ostatecznie wsłuchał się w niektóre głosy z obozu koalicyjnego. Jeżeli chodzi o mojego zastępcę, to również nic się nie zmienia. Pamiętajmy, że nadzoruje on i odpowiada za ważne sektory – Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, w tym czystość w mieście, infrastrukturę czy oświatę. Ma konkretne zadania do wykonania. Jak się z nich wywiąże? Na ocenę przyjdzie jeszcze czas.

Marcin Kusyk
LUB

Politycy łączą się z mieszkańcami w sprawie masztu

STARA JEDLANKA:

Mieszkańcy pojechali do polityków po poparcie ich protestu przeciwko budowie masztu sieci „Play” w Starej Jedlance.

Kilka tygodni trwa protest w Starej Jedlance w związku z planowaną budową stacji bazowej sieci „Play”. 21 czerwca w rozmowie z Elizą Smoleń ustaliliśmy, że operator wysłał do gminy wniosek dotyczący warunków zabudowy w „pierwotnym” miejscu. Choć, jak przyznaje wójt, mieszkańcy przedstawili kilka innych lokalizacji, które przez operatora były analizowane. Niestety, nie zmienili lokalizacji.

- Teraz na temat budowy masztu muszą się wypowiedzieć odpowiednie organy. Po ustaleniu na temat zgodności postawienia tego masztu na tej działce będą mogły podjąć decyzję – mówi Eliza Smoleń.

Mieszkańcy apelują do polityków

Pojechali do Lublina rozmawiać o bezpieczeństwie swoich rodzin. Mieszkańcy Starej Jedlanki szukają poparcia lubelskich polityków w sprawie budowy masztu sieci „Play” w ich okolicy.

- Planowana lokalizacja znajduje się w centrum wsi, kilkanaście metrów od najbliższych domów, do których sprowadzili się ludzie szukający spokoju i pięknych widoków – pisali mieszkańcy w oficjalnym piśmie przesłanym do naszej redakcji.

Dokument, z którym mieszkańcy przyjechali do Lublina, trafił do przedstawicieli kilku partii. Jakich? O tym nie chcą mówić. - Mam nadzieję, że osoba publiczna może przychylić się do naszej prośby, zrozumieć tę sytuację, pomóc i wysłuchać – przyznaje pani Joanna, mieszkanka Starej Jedlanki.

Politycy i radni sejmiku zajmą się masztem

Do gminy w tej sprawie trafiło już pismo od pierwszego z posłów, do którego się zwrócili mieszkańcy.

- Zdaję sobie sprawę, że rozwój infrastruktury telekomunikacyjnej jest niezbędny dla zapewnienia szybkiego dostępu do Internetu i usług telekomunikacyjnych dla mieszkańców. Jednakże, w tym przypadku postawienie masztu w tak bliskiej odległości od zabudowań mieszkalnych, stwarza uzasadnione obawy i zastrzeżenia ze strony mieszkańców – pisze poseł Jacek Czerniak.

Jego zdaniem należy przeprowadzić szeroko zakrojone konsultacje społeczne, w których udział wezmą mieszkańcy i specjaliści zajmujący się bezpieczeństwem elektromagnetycznym i urbanistyką.

Ale to nie jedyne wsparcie, na jakie mogą liczyć mieszkańcy. Jak przyznają, sprawa budowy masztu trafi do sejmiku województwa lubelskiego. Na razie przygotowywana jest interpelacja jednego z radnych.

Rozmawiali o maszcie na sesji

W poniedziałek (26 czerwca) odbyła się XLVII sesja Rady Gminy Uścimów (po zamknięciu najnowszego wydania „Wspólnoty Lubartowskiej” - red.). Przeciwnicy budowy masztu w Starej Jedlance chcieli się dowiedzieć o stanie prawnym inwestycji, jaki organ starostwa wydał pozwolenie na budowę, jak zareagował operator na sprzeciw mieszkańców i jak gmina może im w tej sprawie pomóc.

Konrad Sławiński

Nawet nieobecny radny był za absolutorium dla burmistrza Kamionki

W Kamionce sesję absolutorijną zwołano na 15 czerwca. Burmistrz Karol Ługowski rozpoczął dyskusję od omówienia stanu gminy w 2022 r. Mówił m.in. o inwestycjach.

- Ten rok był rozpędzający się, w większości są to zadania z Polskiego Ładu. Ale wspomnimy o kanalizacji, oczyszczalni, której rozbudowę się projektuje, o stadionie miejskim, o niespotykanych nakładach na nasze drogi na 20 mln zł. Mamy budynek po starej plebanii przejęty przez nasz samorząd, tu dokumentacja też jest przygotowywana na przyszłość. Na razie skupiamy się, aby wesprzeć wysiłki parafii w remoncie kościoła parafialnego. Te wszystkie nakłady sprawiły, że od 2020 r. do końca 2022 r. nasz majątek wzrósł z 61,7 mln zł do 73 mln zł. - mówił burmistrz. Według niego do końca 2024 r. wartość majątku przekroczy 100 mln zł. Informacje o wykonaniu budżetu gminy zawarte są w raporcie o stanie gminy. Wynika z niego, że przekroczono plan dochodów. Wyniosły 41,4 mln zł wobec planowanych 40,7 mln zł. Wykonanie planu wyniosło 101,69 proc. Wydatki zaplanowano na 40,9 mln zł, a wykonanie wyniosło 38,2 mln



Karol Ługowski
burmistrz Kamionki
Ten rok był rozpędzający się, w większości są to zadania z Polskiego Ładu

zł (93,32 proc. planu). Najpierw poddano pod głosowanie wniosek o udzielenie wotum zaufania dla burmistrza. 13 radnych - wszyscy obecni na sesji - zagłosowało za. Przy głosowaniu nad udzieleniem burmistrzowi absolutorium również 13 osób zagłosowało za.

- Nawet nieobecny dzisiaj pan radny Ryszard Mitrus w rozmowie telefonicznej powiedział, że gdyby był na sesji, głosowałby za - powiedziała przewodnicząca Rady Miejskiej Ewa Grymuza.

Marcin Kusyk

Ósmoklasiści z SP w Krasieninie także mieli swój bal

Szalona zabawa jeszcze po zachodzie słońca

Absolwenci Szkoły Podstawowej im. Ireny Kosmowskiej w Krasieninie poszli śladem koleżanek i kolegów z Niemiec i także zorganizowali uroczyste zakończenie roku szkolnego 2022/23 zwieńczone balem. Było okazale, dostojnie, a po oficjalnej części radośnie.

W tym roku mury krasienińskiej szkoły opuściło 39 uczniów z klas 8a i 8b. Podczas uroczystości absolwentom towarzyszyli goście: Beata Zgierska - wiceprzewodnicząca Rady Gminy Niemce oraz Agnieszka Kędzierska - przewodnicząca Rady Rodziców. Nie zabrakło licznie przybyłych rodziców uczniów, którzy przez cały czas nauki dzielnie wspierali swoje pociechy i zapewne nadal będą im „kibicować”.

Po wręczeniu świadectw i wyróżnień nastąpił wzruszający moment podziękowań, które uczniowie oraz rodzice złożyli nauczycielom i wychowawcom.

Uroczystość miała kontynuację w godzinach popołudniowych, podczas szkolnego balu dla absolwentów oraz uczniów klasy 7. Na początku nie mogło zabraknąć poloneza, którego choreografię młodzież ćwiczyła



Grupowe zdjęcie absolwentów SP w Krasieninie w 2023 roku



Najmłodsi także mieli swoje święto

pod kierunkiem Bożeny Gajos. - Wieczór z każdą chwilą nabierał rozmachu, a szalona zabawa przy dźwiękach wybieranych przez DJ, trwała jeszcze po zachodzie słońca, wprowadzając skocznym rytmem w czas pięknych wakacji – podsumowała bal Anna Czernicka-Szpakowska, dyrektor SP w Krasieninie.

Artur Toruń



Ta pamiętna chwila...



Panowie proszą panie



Na balu byli też siódmoklasiści. Przymiarka do przyszłorocznego świętowania

- Zarząd jest zdeterminowany, aby wyjaśnić wszystkie zarzuty zawarte w skargach - mówi wicestarosta

Skargi na szpital przekazaliśmy do prokuratury. Nie mamy sobie nic do zarzucenia

Oczywiście, pracują w szpitalu moi kuzyni, ale absolutnie nie jest to związane z tym, że sprawuję taką funkcję. Nie widzę tu żadnego problemu - mówi w rozmowie ze „Wspólnotą” Jacek Pożarowski, wicestarosta powiatu lubartowskiego.

W Zaskoczyła Pana decyzja Komisji Rewizyjnej, która zarekomendowała Radzie Powiatu nieprzyznawanie absolutorium Zarządowi Powiatu?

Zarząd Powiatu działa prawidłowo, budżet jest realizowany. Mamy już opinię Regionalnej Izby Obrachunkowej i wszystkie tezy, które postawiła Komisja Rewizyjna, zostały negatywnie ocenione przez tę instytucję. Co nie oznacza, że radni nie mogą przedstawiać swoich racji. Jednak w mojej ocenie decyzja Komisji to jest działanie polityczne, pod publikę, mające wywołać zamieszanie.

W RIO negatywnie zaopiniowała uchwałę Komisji Rewizyjnej. Czy Pana zdaniem to będzie miało przełożenie na głos radnych?

Uważam, że w tym systemie prawnym, w którym funkcjonujemy, ta opinia po coś jest. Nie

jest zawieszona gdzieś w powietrzu, to jest pewna sugestia merytoryczna dla radnych, pokazująca, że Zarząd dobrze wykonuje swoje zadania.

W Czy głos Tadeusza Nastaj to sygnał, że wewnątrz klubu PiS znowu dochodzi do tarć?

Każdy radny ma prawo do swojej oceny. Tadeusz Nastaj wyraził ją, wstrzymując się od głosu na Komisji Rewizyjnej. Nie widzę tu zagrożenia kolejnymi rozłamami czy tarciami wewnątrz naszego klubu radnych.

W Jak idą rozmowy z radnymi z KO? Ich głos jest dla was kluczowy.

Rozmawiamy, tak mogą to określić. Sesja zweryfikuje te rozmowy.

W Kłopoty szpitala przyćmiewają inne obszary działalności Starostwa Powiatowego. Czy wychodzi Pan z takiego założenia jak starosta Tomasz Marzęda, że to sprawa dyrektora Mirosława Makarewicza, czy jednak podziela pan pogląd części radnych, że należy zwiększyć kontrolę nad dyrektorem?

Zarząd swoje zadania kontrolne względem szpitala wykonuje bardzo dobrze. Robimy, co możemy. My nawet przekazaliśmy do prokuratury anonimowo-



- Zarząd swoje zadania kontrolne względem szpitala wykonuje bardzo dobrze. Robimy, co możemy - mówi Jacek Pożarowski, wicestarosta powiatu lubartowskiego

we skargi, które do nas wpłynęły. Uznał, że jest to organ posiadający odpowiednie narzędzia do weryfikacji tego, co jest w nich zawarte. Nie wiem, co więcej Zarząd może zrobić w tym zakresie. Ponadto wykonujemy kolejne kontrole w szpitalu, ich jest bardzo dużo.

W Czego dotyczyły skargi, które przekazaliście prokuraturze?

Dotyczyły rzekomych nieprawidłowości w szpitalu związanych z przetargami oraz niegospodarności, stosowania gróźb karalnych i braku inwentaryzacji. My stajemy w prawdzie, nie boimy się odpowiedzialności. Niech to służby sprawdzą. Według mnie to jest działanie pokazujące, że nie mamy sobie nic do zarzucenia.

W Jak Pan, jako wicestaro-

sta, ocenia pracę dyrektora Mirosława Makarewicza?

To są dwie strony medalu. Pod względem inwestycyjnym to jest pasmo sukcesów. Pan Makarewicz wykonał bardzo dobrą pracę. Kolejne inwestycje są realizowane, a zanim objął on swoje stanowisko, były z tym duże problemy. Jeśli chodzi o wyniki finansowe, to mam uwagi do pracy dyrektora. Należy zmniejszać bardzo niepokojące straty szpitala. Oczekuję od dyrektora konkretnych, zdecydowanych działań, które pozwolą wyjść szpitalowi z impasu.

W Zarząd Powiatu rozważał w którymś momencie wzięcie pod głosowanie odwołania dyrektora szpitala w Lubartowie?

Takich rozmów jeszcze nie było. Cały czas obserwujemy i analizujemy sytuację.

W Zgadza się Pan ze starostą, który uważa, że wykonanie inwestycji na takim poziomie, jak w 2022 roku, było niezależne od Zarządu?

Część z tych inwestycji jest realizowana w tym roku budżetowym. Zarzut Komisji Rewizyjnej o przeprowadzenie inwestycji na zbyt niskim poziomie jest nietrafiony. RIO tego tematu nie podjęła. Wiemy przecież, jak trudny był poprzedni rok inwe-

stycyjny ze względu na inflację.

W Pojawiły się anonimowe zarzuty o to, że w szpitalu kolokwialnie mówiąc „po znajomości” zatrudniono pańskich bliskich. Jak się Pan do tego odniesie?

Za politykę personalną szpitala odpowiada jego dyrektor, bo przecież jest to samodzielny zakład, a nie wicestarosta powiatu. Oczywiście, pracują w szpitalu moi kuzyni, ale absolutnie nie jest to związane z tym, że sprawuję taką funkcję. Nie widzę tu żadnego problemu, bo oni nie zajmują stanowisk kierowniczych czy dyrektorskich, a szeregowych, z najniższym wynagrodzeniem. Pamiętajmy, że w szpitalu pracuje ponad 600 osób, to największy pracodawca w powiecie lubartowskim.

W Lucjan Mileszczyk, członek Zarządu Powiatu, publicznie odnosił się do anonimowych zarzutów stawianych przez internautów w sprawie rzekomych powiązań jego syna z wynikami szpitalnych przetargów. Jak się Pan do tego odnosi?

Każdy ma prawo do obrony swojego dobrego imienia. Lucjan Mileszczyk złożył doniesienie na policję, był również za tym, żeby złożyć doniesienie do prokuratury, by ta wyjaśniła tę sprawę. Jeżeli ktoś występuje publicznie, staje na forum Rady

Powiatu i wydaje oświadczenie, w którym mówi, że nie miał z tym nic wspólnego, to ciężko mu nie wierzyć.

W Różnicie się ze starostą Tomaszem Marzędą w kwestii podejścia do wyjaśnienia nieprawidłowości związanych ze szpitalem?

Poglądy dotyczące sytuacji szpitala mamy podobne. Jednak ja uważam, że z racji tego całego bałaganu informacyjnego wokół SPZOZ-u, my potrzebujemy konkretnych i rzetelnych informacji, jak wygląda sytuacja w tej jednostce. Pomimo kłopotów finansowych szpitala, należy dokładnie sprawdzić wszystkie zarzuty, formułowane wobec szpitala i dyrektora. Dopiero po wyjaśnieniu tych zarzutów przez odpowiednie instytucje będzie można podejmować decyzje, również te personalne.

W Zarząd Powiatu próbował wyjaśniać zarzuty, które są zawarte w skargach?

Nie mamy do tego odpowiednich narzędzi. Tymi dysponuje prokuratura. Tym bardziej że te skargi się teraz już nawarstwiają. Zarząd jest zdeterminowany, aby wyjaśnić wszystkie zarzuty zawarte w skargach. W przypadku skarg dotyczących UPS i testów covid, zarzuty się nie potwierdziły.

Rozmawiał Dominik Smagała

Zarząd potrzebuje 11 głosów

Starosta bez absolutorium? To bardzo możliwy scenariusz

W środę sesja Rady Powiatu Lubartowskiego, a na niej głosowanie w sprawie absolutorium dla Zarządu Powiatu ze starostą Tomaszem Marzędą na czele. Z naszych ustaleń wynika, że większość radnych będzie przeciw.

Nic nowego: PiS podzielony

Rada liczy 21 osób, do udzielenia Zarządowi Powiatu potrzebnych jest 11 głosów „za” udzieleniem absolutorium. W teorii rządzący PiS miał właśnie tylu radnych, ale Tomasz Marzęda i spółka nie mogą liczyć na pełne poparcie dawnego składu klubu radnych PiS.

- Nic się nie zmieniło w moim stanowisku odnośnie głosowania nad absolutorium dla Zarządu Powiatu: będę przeciw - zapew-

nia Ewa Zybala, odwołana ze stanowiska starosty jesienią poprzedniego roku. - Mogłabym pomyśleć nad zmianą stanowiska tylko wtedy, gdyby zmieniłoby się coś na lepsze w sytuacji szpitala. Z tego, co wiem, sytuacja szpitala jest coraz gorsza, a to pogrąża nasz powiat. Natomiast pan Andrzej Kardasz (szef PiS-u w powiecie lubartowskim - przyp. red.) nie rozmawia ze mną w ogóle. Nie podjął nawet próby kontaktu, chociaż zapowiadał to na łamach „Wspólnoty” - dodaje radna.

Można przypuszczać, że tak, jak Ewa Zybala, zgłaszuje także Jarosław Budka, który razem z nią po odwołaniu poprzedniego Zarządu Powiatu, którego był członkiem, przeszedł do powiatowej opozycji. PiS nie może też być pewny głosu radnego Tadeusza Nastaj, który w ramach Komisji Rewizyjnej wstrzymał się od głosu w sprawie absolutorium.

O komentarz do sprawy abso-

lutorium chcieliśmy także zapytać starostę Tomasza Marzędę. Tak, jak ostatnio - nie odebrał telefonów, nie odpisał na wiadomości tekstową.

KO raczej nie „za”

Kluczowe dla losów absolutorium będą głosy trójki radnych z Koalicji Obywatelskiej, a więc ugrupowania, które w porozumieniu z rządzącą obecnie większością radnych z PiS-u pomogła odwołać poprzedni Zarząd Powiatu, któremu szefowała Ewa Zybala.

- Dotychczas się nic nie zmieniło, nic mnie nie przekonało. Ja na pewno co najmniej wstrzymam się od głosu - zastrzegł w piątek Janusz Pożak. - Mamy wolną rękę, nie ma u nas dyscypliny. Jerzy Zwoliński jest skłonny głosować przeciw, zobaczymy, jak zagłosuje Jan Zaworski. Dziwię się, że Andrzej Kardasz powiedział

w rozmowie ze „Wspólnotą”, że jesteśmy koalicjantami PiS-u. My jesteśmy jedynie otwarci na współpracę, szczególnie w sprawie szpitala. Wspieramy tylko te działania, które uznajemy za potrzebne. Nie jesteśmy w żadnej koalicji - dodaje lider KO w Radzie Powiatu.

PSL na pewno na „nie”

Żadną niespodzianką nie jest stanowisko PSL-u.

- 40 proc. inwestycji nie zostało wykonane. To, co w zeszłym roku kosztowało 100 zł, teraz będzie kosztować 140 zł. Żadna z jednostek podległych Starostwu nie zrealizowała planu wydatków, ale też i planu dochodów. Te pieniądze mogły być przesunięte na inne cele - mówi radny Marian Starownik, który wytyka Zarządowi także jego zdaniem niewystarczający nadzór nad szpitalem. - PSL będzie przeciwko udzieleniu



Janusz Pożak (KO)

radny

Ja na pewno co najmniej wstrzymam się od głosu



Marian Starownik (PSL)

radny

PSL będzie przeciwko udzieleniu absolutorium



Ewa Zybala (PiS)

radna, była starosta

Mogłabym pomyśleć nad zmianą stanowiska tylko wtedy, gdyby zmieniłoby się coś w sytuacji szpitala

absolutorium - deklaruje.

W zeszłym roku radni nie udzielili absolutorium Zarządowi. W efekcie Rada Powiatu gło-

sowała, jak się później okazało skutecznie, w sprawie odwołania Zarządu.

Dominik Smagała
LUB

Finał loterii dla mieszkańców i płacących podatki w gminie Niemce

Głośniki, telefony, tablety, telewizory... mają swoich właścicieli

W poprzednim wydaniu naszej gazety pisaliśmy o finale loterii „Mieszkam w gminie Niemce i tu płacę podatki. Podaliśmy szczęśliwych wygranych najatrakcyjniejszych nagród. Dziś prezentujemy pełną listę szczęśliwców.

Przypomnijmy, że loteria, kolejna organizowana przez gminę władze, skierowana była do pełnoletnich mieszkańców (z wyłączeniem pracowników Urzędu Gminy), którzy złożyli deklarację podatkową PIT za rok 2022 w II Urzędzie Podatkowym w Lublinie, wskazując gminę Niemce jako miejsce zamieszkania. Loteria ma zachęcić i nagrodzić osoby, które mieszkają i odprowadzają podatki w miejscu, które jest ich domem. Krzysztof Urbaś, wójt gminy Niemce wielokrotnie nazywał takie osoby lokalnymi patriotami finansowymi. W tym roku pula nagród wyniosła blisko 30 tys. zł, a firma Gratifica, organizująca loterię, wylosowała 22 laureatów.

Lista nagród i laureatów

9 głośników bluetooth JBL GO o wartości 180 zł każdy: Agnieszka Woźniak, Anna Ciastek, Daniela Durakiewicz, Marcin Bujak, Mirosław Kasprek, Marcin Zyga, Piotr Dziuba, Sara Supryn, Grzegorz Piłat.

3 tablety Samsung Galaxy Tab A8 o wartości 1 250 zł każdy: Magdalena Fiedorowicz-Chmara, Elżbieta Bartoś, Andrzej Torbic.

2 telefony Samsung Galaxy A32 o wartości 1 300 zł każdy: Agata Smolińska-Caban, Paweł Zieliński.

2 odkurzacze Dyson V8 Motorhead o wartości 1 700 zł każdy: Karina Choina, Magda Karasek.

2 ekspresy Delonghi Magnifica Evo o wartości 1 845 zł każdy: Michał Rutkowski, Andrzej Kwolkiewicz.

2 telewizory Samsung 55" LED 4K o wartości 2 250 zł każdy: Katarzyna Hołda, Iwona Pytka.

Nagroda główna – bon turystyczny o wartości 9 tys. zł: Dariusz Tytłak. Laureatom gratulujemy.

Artur Toruń

Kto się na kim mści?

Chciał poparcia w konkursie na naczelnego pielęgniarza? Jeden radny oskarża, drugi zaprzecza

Teodor Czubacki mści się na burmistrzu, bo nie wsparł go w konkursie na naczelnego pielęgniarza w szpitalu powiatowym - twierdzi Grzegorz Gregorowicz. To burmistrz i radny Gregorowicz się mszczą, bo komisja rewizyjna, której przewodniczę nie poparła absolutorium dla burmistrza - twierdzi Teodor Czubacki.

Radni Grzegorz Gregorowicz i Teodor Czubacki przez długi czas współpracowali w klubie Wspólny Lubartów. Razem głosowali za zwiększeniem diet radnych, co doprowadziło do rozłamu w klubie - jego dotychczasowy lider Jacek Tomasiak był przeciwny tej uchwale. Współpraca trwała do czerwca 2022 r. Wtedy na sesji, na której głosowano nad udzieleniem absolutorium dla wywodzącego się ze Wspólnego Lubartowa burmistrza Krzysztofa Paśnika, Teodor Czubacki wstrzymał się od głosu. Motywował to niewykonaniem pewnych inwestycji, na których my zależało. Klub Wspólny Lubartów uznał to za złamanie dyscypliny, radny Czubacki został z klubu wykluczony. Jednocześnie sam złożył rezygnację z członkostwa. Jesienią 2022 r. Teodor Czubacki zasilł szeregi opozycyjnego wobec burmistrza klubu Wspólnota Lubartowska.

Radny jest przewodniczącym Komisji Rewizyjnej, która pod koniec maja większością



Grzegorz Gregorowicz

radny

Mści się teraz na burmistrzu za to, że nie załatwił mu wraz ze mną posady „naczelnego pielęgniarki”

4:2 przegłosowała rekomendowanie Radzie Miasta nieudzielenie burmistrzowi absolutorium za 2022 r. Przeciw absolutorium dla burmistrza był także Teodor Czubacki. Głosował tak zarówno na posiedzeniu Komisji Rewizyjnej 30 maja, jak i na sesji absolutoryjnej 21 czerwca.

Przegrał, bo radny nieczytelnie podpisał referencje?

Według byłego przewodniczącego Rady Miasta Grzegorza Gregorowicza radnym ma kierować chęć zemsty.

- Moim zdaniem mści się teraz na nim (na burmistrzu - przyp. red.) za to, że nie załatwił mu wraz ze mną posady „naczelnego pielęgniarki” (ponad rok suszył nam na klubie z tego powodu głowę) szpitala u byłej starosty, której podlegał szpital powiatowy - napisał radny Gregorowicz na facebooku. Czubacki to pracownik lubartowskiego szpitala, który rzeczywiście startował w konkursie naczelnego pielęgniarza.

Zapytany przez Wspólnotę dodaje:

- Było takie żądanie na posiedzeniach wewnętrznych klubu. Pan Czubacki żądał wręcz od pana burmistrza,

a w pewnym momencie nawet i ode mnie, wsparcia dla jego kandydatury na stanowisko naczelnego pielęgniarki. Najpierw podpisałem się pod referencjami wraz z burmistrzem, gdy byłem przewodniczącym Rady Miasta. Pan Czubacki przegrał ten konkurs, ale pojawił się zarzut z jego strony pod moim adresem, publicznie, bo na posiedzeniu klubu, że jednym z powodów jego porażki było to, że podpisałem się pod referencją nieczytelnie. To nie była prawda, podpisałem się czytelnie, ale jako radny Grzegorz Gregorowicz, nie jako przewodniczący, bo uważam, że przewodniczący nie reprezentuje rady na zewnątrz. Nie miałem upoważnienia ze strony rady, żeby taką referencję dawać. Jako radny mam prawo robić to, co uważam za stosowne i dałem. Podpisałem się czytelnie. Natomiast nawet w takiej sytuacji pan Czubacki zarzucił mi, że to była parafka. To nieprawda, to znaczy, że albo był mocno zestresowany, albo nie czytał dokumentów, jakie sam składał na ten konkurs. Potem w czasie następnych spotkań klubu żądał wręcz od pana burmistrza, żeby załatwił mu poparcie u pani starosty Ewy Zybaly (poprzedni starosta lubartowski nadzorujący



Teodor Czubacki

radny

Uważam stanowisko pana Gregorowicza, że coś mi nie załatwili, za wysane z palca

szpital - red), żeby go zrobiła naczelną pielęgniarką. Namawiał nawet i mnie na spotkanie z dyrektorem szpitala, żeby pójść i przekonywać go, że pan Czubacki nadaje się najlepiej. Dla nas nie ulega wątpliwości, że z powodu jego przekonania, że nie potrafimy mu załatwić stanowiska odszedł od nas do klubu Wspólnota Lubartowska - powiedział radny Gregorowicz.

Startował, ale się nie udało

Teodor Czubacki zaprzecza, że domagał się załatwienia mu stanowiska w szpitalu.

- To jest niedorzeczne, żeby po roku wyciągać argumenty, które są wysane z palca, sama teza mszczenia się za coś. Wydaje mi się, że pożegnaliśmy się w warunkach dosyć koleżeńskich. Natomiast sytuacja, jaka w tej chwili jest - oni pozostali w swoim klubie, ja w innym klubie, ja prowadzę w tym momencie nieco inną politykę - mówi radny Czubacki. - Uważam stanowisko pana Gregorowicza i pana burmistrza, że coś mi nie załatwili, za wysane z palca. Ja faktycznie w swoim czasie startowałem na stanowisko naczelnego pielęgniarza, co nie zmienia faktu, że nie udało się, wygrała lepsza, ja się z tym

pogodziłem i w tym momencie nie ma to dla mnie większego znaczenia. Natomiast próby zdyskredytowania mnie tylko dlatego, że startowałem, to przecież miałem prawo startować. Poza mną startowało jeszcze osiem osób. Zwróćmy uwagę: szpital nie należy do miasta, szpital należy do starostwa powiatowego, ani pan Gregorowicz nie ma nic wspólnego ze starostwem, ani pan burmistrz Paśnik, więc domaganie się czegośkolwiek za to tylko, że zostanę czy będę pracował z nimi, jest niedorzeczne. Faktycznie, rozmawialiśmy na klubie, że będę startował, nawet prosiłem pana burmistrza, żeby zapytał, czy kogoś ze starostwa rekomendują na to stanowisko, bo jeżeliby kogoś rekomendowali, to ja bym się wycofał.

- Nie było z mojej strony żadnych nacisków ani na pana burmistrza, tym bardziej na pana Gregorowicza, bo co on ma wspólnego ze szpitalem? Chyba sytuacja się odwróciła, to oni będą się chcieli mścić za to, że pan burmistrz nie dostał absolutorium, a Komisja Rewizyjna, której przewodniczę, przychyliła się do wniosku, który wysłałem do RIO - powiedział Wspólnocie Teodor Czubacki.

Marcin Kusyk

O G Ł O S Z E N I E

Burmistrz Ostrowa Lubelskiego

informuje, że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Ostrowie Lubelskim został wywieszony wykaz nieruchomości gruntowych przeznaczonych do dzierżawy oznaczonych ewid.: w obrębie 0001 Ostrów Lubelski - miasto jako działki: nr 822 o pow. 0,0132 ha, nr 823 o pow. 0,0225 ha, nr 772 o pow. 0,0560 ha, nr 773 o pow. 0,0317 ha, nr 645 o pow. 0,0191 ha, część działki nr 543/1 o pow. dzierżawy 0,0040 ha, część działki nr 985 o pow. dzierżawy 0,7767 ha oraz w obrębie 0002 Ostrów Lubelski - rolny jako działka nr 3161 o pow. 0,9343 ha. Wykaz wywieszono na okres 21 dni, od 22.06.2023 r. do 13.07.2023 r. Informacja: UM Ostrów Lubelski ul. Partyzantów 1, tel. 81 8520003 wew. 26.

Burmistrz Ostrowa Lubelskiego

informuje, że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami, na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ostrowie Lubelskim został wywieszony wykaz dotyczący przeznaczenia do sprzedaży przez Gminę Ostrów Lubelski prawa użytkowania wieczystego na nieruchomościach oznaczonych w ewidencji gruntów działkami: nr 154/4 o pow. 0,0632 ha i nr 154/5 o pow. 1,2317 ha, położonych w obrębie 0002 Ostrów Lubelski - rolny, gm. Ostrów Lubelski.

Wykaz wywieszono na okres 21 dni (od 19.06.2023 r. do 10.07.2023 r.). Informacja: UM Ostrów Lubelski ul. Partyzantów 1, tel. 81 8520003.

Ponad 8,5 tys. rowerzystów w Lubartowie. Samych Budzyńskich było 32



Na starcie stanęło ogółem ponad 8,5 tys. rowerzystów

Tradycyjnym przejazdem po ulicach miasta zakończyły się zmagania rowerzystów na XXIX Święcie Roweru. Kawalkada ruszyła kilkanaście minut po godz. 18 spod PSB Mrówka. Po wykonaniu rundy honorowej rowerzyści wrócili ul. Nowodworską.

Cała impreza nie mogłaby się odbyć, gdyby nie komitet honorowy, który zajął się jej organizacją. Tworzyli go Janusz Pożak, Edyta Lewtak, Adam Szczepański i Ireneusz Góźdz.

W tym roku podczas Święta Roweru zbierano pieniądze dla PCK. Zebrano 7646 zł i 2 Euro.

W tegorocznym Święcie Roweru wzięło udział 8537 rowerzystów.

Najstarsze uczestniczki:

Helena Kosior i Ilona Kukier - rocznik 1946, Marianna Kasprek i Teresa Dudziak - rocznik 1944, Katarzyna Rysiowska - rocznik 1937, Leokadia Gdula - rocznik 1935

Najstarsi uczestnicy:

Jerzy Kwaśniewski, rocznik 1939, Stefan Skubisz, rocznik 1938, Jerzy Sobiesiak, rocznik 1937, Witold Krusciel, rocznik 1934, Mieczysław Zdunek, rocznik

1933, Franciszek Mazurek, rocznik 1931, Stefan Pożak, rocznik 1929

Osoby z niepełnosprawnościami: Norbert Góźdz i Michał Piędzik

Najliczniejsze rodziny:

Gwizdek - 15 osób, Pożak - 17 osób, Muzyka - 19 osób, Mioduchowscy - 23 osoby, Bartkowicz - 31 osób, Budzyńscy - 32 osoby

Najliczniejsze grupy rowerowe: Wektor Warszawa - 15 osób, MKTR Relaks Lubartów - 52 osoby

Rekordy wśród kobiet:

Monika Wójtowicz - 177 km, Dorota Michalik - 178 km, Emilia Sałata - 180 km, Wioletta Gagoł - 206 km, Karolina Pochwatka - 221 km, Wioletta Dessauer - 224 km

Rekordy wśród mężczyzn:

Mirosław Tchórz - 240 km, Grzegorz Martyna - 248 km, Zbigniew Ostapowicz - 248 km, Daniel Bednarczyk - 248 km, Marcin Stępień - 282 km, Kamil Żmuda - 282 km, Stanisław Próchniak - 310 km

Marcin Kusyk



ANDRZEJ FUSZARA

Przejechałem 24 kilometry, wybrałem trasę nr 7. Było gorąco, chociaż przez las jechało się super. Co roku biorę udział w Święcie Roweru razem z rodziną.



Janusz Pożak i Leokadia Gdula - rocznik 1935, najstarsza uczestniczka Święta Roweru



JAN SZCZĘGIEŁ

Mam 86 wiosen, przejechałem 104 kilometry na starym rowerze. Jeżdżę od 70-ciu lat. W tym roku do dopiero czwarty mój rajd rowerowy, w zeszłym roku było ich 18.



Dwa pokolenia Pożaków. Syn Janusz, organizator Święta Roweru i ojciec Stefan, najstarszy uczestnik imprezy. - Mam dziewięćdziesiąt parę lat, dobrze się czuję, nie noszę okularów, jeżdżę rowerem i samochodem - powiedział Stefan Pożak



PIOTR KOZAK, KAROLINA KOZAK, WOJTUŚ KOZAK, BARTEK KOZAK

Przejechalismy trasę 34 km. Piękne miejsce, przez Lasy Kozłowieckie wspaniale się jeździ. Pochodzimy z żoną z Lubartowa, co roku przyjeżdżamy tu na Święto Roweru z Dębina. Syn przejechał 24 kilometry, jak na 6-latkę to dobry wynik, młodszy jeździł w przyczepce. Bardzo dobrze się z taką przyczepką jeździ, bezpieczniej niż wożąc dziecko w foteliku. Ma taki mechanizm, że gdybym się przewrócił z rowerem, przyczepka nie przewróci się razem ze mną, tylko się odcepi.



KAROLINA I KONRAD WOŹNIAK

Jeździliśmy bardzo fajnie, chociaż z małym dzieckiem trochę ciężko.



JERZY SOBIESIAK

Przejechałem 17 kilometrów trasą przez Kozłówkę. Jechało się bardzo dobrze, chociaż czasem było ciasno, bo 2 - 3 trasy tamtędy prowadzą, ale pogoda była wyśmienita. Chyba już piętnasty raz biorę udział w Święcie Roweru.



Publiczność w oczekiwaniu na losowanie nagród - dziesięciu rowerów